

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Fekate-ryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednosp. wiersz drobn. pisma (nonparell) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 60 k., na innych 30 k. W działach: Załub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w dziale ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opt. pozt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1163

Petersburg, 15 (28) października 1904 r.

Rok XXIV. № 42

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Dr. med. Jan Piltz,

ordynator oddziału nerwow. Szpitala Paskiego w Warszawie, były wice-dyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lo-zaunie, przyjmuje z chorobami ner-wowymi codziennie od 4—6, z wyjąt-kiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

„Rządca-Administrator“
AGRONOM

Młody, żonaty — poszukuje posady od słyżnia, lub wcześniej — rekomendacje poprzednich pp. chlebodawców; służył u znanych magnatów w Królestwie, Kraju Połudn. Zach. i Galicji. Kaucja — może się umówić na 1/2 od dochodów podnie-sionych lub zysków. Wymaga skrom-nych. Zna przemysł rolny, leśnictwo, rybołówstwo, mleczne gospodarstwo. Obecnie urządza gospodarstwo rolne, za-klada płodozmian w Królestwie. Oferty: Warszawa, Bracka 6—5. Jan PASZKO-WICZ, adwokat przysięgły (6668)

KARPIE
ZARYBEK

patrz strona 1 Dz. Główn. (6663)

W Berlinie polskie chams-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuż-szy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonok na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

RZYM

pierwszorzędny pensjonat.

«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

Na sprzedaż

majałki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych męzów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba zaleceń

Romualda Makarewicz
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (6599)

Przygotowuje

do szkół średnich i udziela lekcji ma-tematyki nauczycielka-polka, rozporzą-dzająca paru godzinami rannymi. Prośba o zgłaszanie się listownie. Petersburg, Pet. Str., ul. Archierejska, d. 5, m. 28.
M. B.

POLAK,

młody człowiek, szuka jakiegokolwiek obowiązku: wóznego, na posyłki i t. p. Wiadomość w Administracji «Kraju».

UDZIELA rad i załatwia sprawy w in-strytuacjach rządowych w Pe-tersburgu, **W. KARPIŃSKI**, kand. nauk handl. Petersburg, Kamienn-ostrowski 13. (6597)

Ważne dla wszystkich!
FIRMA
A. SZLESINGER
W ŁODZI
poleca bez żadnego ryzyka

(przyjmuje z powrotem to, co się nie spodoba i zamienia na inny towar, lub prze-kazuje pieniądze odwrotną pocztą).

— Dla Pań: —

№ 1. Za 11 rb. gotowa elegancka, zimowa lub wiosenna, długa damska peleryna (rotunda «Gejsza») z najnowszego modnego włochatego sukna siwa-wego, koloru: czarnego, marenego, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, granato-wego i frez, z ładną krakuską podszewką, z eleganckimi stojącymi lub wyłożone-mi kołnierzami, odszyta według ostatniej paryskiej mody. **№ 2. Za 12 rb.** taką samą pelerynę z bogatą aplikacją. **№ 4. Za 13 rb.** także pelerynę z włochatego sukna, ostatniej nowości sezonu, w angielskim guście, koloru ciemno-szarego, nakrapiane, z wełny mohér. **№ 6. Za 16 rb.** peleryna z najnowszego modnego, puszystego kortu, ostatniej nowości, z włosami karakulowym, z wełny mohér, nadającej srebrzysty połysk swoją jedwabistością. **№ 15. Za 3 rb.** 75 kop. gotowa elegancka halka z wełnianej «mory» z falbanami, ozdobionymi oryginalnie wstawkami przeróżnych kolorów. **№ 16. Za 2 rb. 50 kop.** ta-każ sama halka z wełnianej «kamlotu». **№ 17. Za 5 rb.** także same halki zimowe, tak samo wykonane, z wełnianej satyny. **№ 12. Nowość! Stroje i w najwyższym stopniu eleganckie bluzki damskie** (nie uszyte) z efektywnymi jedwabnymi różnokolorowymi ażurowymi wstawkami na kołnierzu, na przodzie i na rękawach, podług ostatniego paryskiego fasonu, we wszystkich kolorach, **po bardzo przystępnych cenach fabrycznych.**

Aksamitne po 4 rb. 50 kop.

Jedwabne » 5 » — »

Batystowe po 3 rb. 50 kop.

Satynowe » 4 » 50 »

№ 18. Za 5 rb. 8 arszynów damskiego wełnianego materiału «Homespon» z włosami, praktycznego, na eleganckie modne kostjomy, kolorów: czarnego, ma-rengo, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, granatowego i frez, — 5 arsz. na spód-nicę 3 rb. 10 kop. **№ 21. Za 6 rb. 8 arsz.** najnowszej gładkiej i bardzo prak-tycznej tkaniny «Salin-Cheviote» z czystej wełny «Cheviote», kolorów: czarnego, ciemno-granatowego, stalowego, bordo, brązowego, oliwk. i piaskowego; za resztkę na spódnicę 5 arsz. 3 rb. 75 kop. **Uwaga: Ten sam materiał doskona-le nadaje się na mundurki dla niezemnie i wysyła się na arszyny w cenie 75 kop. za arszyn.** **№ 28. Materiał czarny «Satin Mohér»,** gładki, odznaczający się swym jedwabistym połyskiem, na damskie suknie, 8 arsz. — 7 rb. 60 kop., 5 arsz. na spódnicę — 4 rb. 75 kop. **№ 34. Za 15 rb.** Para dużych czysto wełnian. kołder na wacie, kolor. czerwonego, bordo i niebiesk. Takież koł-dry atlasowe — 25 rb. za parę. **№ 71. Prawdziwe Żyrardowskie** «półno tyrol-skie», na bieliznę męską i damską, szluka z 24 arsz. dług. i około 20 wiersz. szerok. — 6 rb. 50 kop. **№ 64. Madapolam** najlepszego gatunku, odznaczający się swą szczególną białością i praktycznością, tkanina specjalna na bieliznę dam-ską, na poszewki, kaftaniki, fartuchy i t. p., szerokości około 20 wiersz., za sztukę 25 arsz. długości — 5 rb. 30 kop. **№ 65. Madapolam** najlepszego gatunku, za sztukę 6 rb. 80 kop. **№ 69. Za 6 rb. 6** prześcieradeł białych, szerokości około 2 arsz., długości około 3 arsz., z czerwonymi lub granatowymi szlakami. **№ 72. Za 5 rb. 75 kop.** para dużych ciepłych kołder, tkanych w eleganckie desenie różnych kolorów. **№ 89. Para portjer** do drzwi w różne pasy, dwóch kolorów, kolor tła — bordo lub oliwkowy — 4 rb. 75 kop. **№ 90. Takież portjery** w takżej pasy półwełniane — 7 rb. 50 kop. **№ 91. Takież portjery** czysto wełniane z haftowa-niami szlakami — 9 rb. 50 kop. Najwyższych gatunków — do 30 rb. za parę. **Uwaga.** Wyżej wymienione portjery zawierają cudowne wrażenie i stanowią ozdobę po-kojów.

— Dla Panów: —

№ 42. Za 6 rb. 20 kop. «Anglia» na męzki garnitur 4 1/4 arsz. dobrego, trwałego i eleganckiego materiału w angielskim guście, w paski i gładkiego, róż-nych kolorów i deseni, 2 arsz. 2 wiersz. — 3 rb. 10 kop. **№ 49. «Szwiot-melan» ostatnia nowość,** tkanina krepowa gładka i bardzo praktyczna, z ledwie do-strzegalnymi iskrami, które nadają materiałowi kolor szarawy, mieniący się, za resztkę z 4 1/4 arsz. na cały garnitur męzki lub 2 arsz. 2 wiersz. — po 2 rb. za arszyn. **№ 50. «Szwiot-melan»,** to samo, co oznaczone pod № 49 gatunku — po 3 rb. za arszyn. **№ 44. «Sukno-krepe»,** tkanina gładka krepowa, koloru czarnego, z czystej długowłosej wełny bez domieszki, na elegancki garnitur surdulowy — po 2 rb. 75 kop. za arszyn. **№ 45. Tego samego materiału** gatunek «Prima» za arszyn 3 rb. 50 kop. **№ 61. «Sukno uczniowskie»,** koloru: marenego, ciemno-szarego i jasno-szarego — cena za arszyn 1 rb. 15 kop., gatunek «Prima» po 1 rb. 50 kop. za arszyn. **№ 59. «Kort»** na palta męzkie zimowe lub wiosenne, kolor.: czarn.-marenego i czarn.-gran. — za arsz. 4 rb. 25 kop., wyższy gatunek 5 rb. 50 kop.

UWAGA: Wszystkie materiały, umieszczone w oddziale dla panów, mają sze-rokości około 2 arszynów. Peleryny wykonują się stosownie do długości i szerokości w plecach (w centymetrach lub wierszach), wska-zanych przy obstałunku.

Opakowanie i przesyłka pocztą na rachunek firmy.

Przy wysyłce za zaliczeniem dolicza się po 2 kop. od każdego rubla. Za wy-słane towary firma posiada wiele podziękowań. (6673)

A D R E S :

A. SZLESINGER, Łódź.

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA,**
Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6508)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa, Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobie-ce, wewn. Pobyt i opatrunki od 2 rb. 50 do 6 rb. dzieln. Ambulat. od 12—1 popoł. (6592)

Student-leśnik

poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek za-jęcia. Adres w Administracji «Kraju».

Wandalin i S-ka,

plac Teatralny № 9 w Warsza-wie, obok Stepkowskiego,

polecają doskonale tytonie do papierosów, przeważnie polu-dniowych fabryk Rosji. (2899)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,

poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

12 KONI

półkrwi angielskich wierzchowych i za-przegowych, w tem 4 klacze gniade 4 1/2 wersza, wyjeżdżone w czwórce i trzy ogiery wysoko szlachetne, zdane do roz-plodu, są do sprzedania w majątku Bychawa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin. (2882)

PROSIETA

3-miesięczne i starsze, czyste krwi an-gielskiej, Wielkiej Białej Rasy, a także knury roczne i młociorki są do sprzeda-nia w m. Bychawa, st. p. Bychawa, gub.-Lubelska. Chlewnia Bychawska na wy-stawie Wszech-Rosyjskiej w Charkowie 1903 r. otrzymała najwyższe oznaczenie «W. M. Złoty od Min. Rolnictwa za całą grupę Wiel. Biał. Rasy». (2883)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracji Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osu-szania i nawodniania łąk, stawów ryb-nych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

S. Hiszpański

szewc w Warszawie, otworzył sklep i pracownię w Ki-jowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

D-ra Szindler-Barnał
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

I znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigułek
w pudełkach czerwonego koloru.

z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
daz we wszystkich znaczących apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

WIELKI MOMENT. Gość (w czasie
uczty weselnej, gdy muzyka gra „Tusza
do sąsiada): — Uwaga! bo teraz pewno
będą wypłacać posag. (Neg. Bl.)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do
400 rubli miesięcznie, bez szcze-
gólnych wiadomości i kosztów.
Należy śpiesznie przysłać adres
na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werder-
strasse 33. (6666)

Ważne dla Ogrodników!

W guberni Grodzieńskiej, w miejscowości dogodnej pod względem lokomo-
cji i zbytu (kolej i miasto), jest do za-
arendowania duży Sad owocowy,
z pięknymi gatunkami jabłoni,
gruszy, śliwek, czereśni, orzechów wło-
skich—razem szlak przeszło 1,700. Dzier-
żawca może być tylko fachowy ogrod-
nik, z kaucją 500 rubli. Zgłaszać się po
informację: gub. Mińska, poczta Uła-
ny, dominium Zamość.
(6654) Aleksander Jelski.

POSZUKUJE SIĘ

wiejskiej praktycznej ochmistrzyni, pol-
ki lub niemiecki, znającej się doskonale
na nabiłach, pieczywie, przyrządzaniu
wódlin,—za wynagrodzenie 10—12 rubli
miesięcznie. Posiadająca odpowiednie
kwalifikacje uprasza się o nadesłanie
natychmiastowe swoich ofert z osobiste-
mi atest. lub rekom., pod adresem: gub.
Mińska, poczta Uła, majątek Ottonowo.
Zygmuntowi Narkiewicz-Jodko. (6642)

Dnia 11 października st. st. odbędzie się

Konkurs kopaczy do buraków i kartofli

na polu p. SZCZENIOWSKIEGO, obok
stacji Wapniarka. Konkurs odbędzie
się o 8-ej rano. Tamże będzie pokaz
sieczkarni „Władysławian”. (6638)

Dla inteligentnej kobiety z ka-
pitałem 11
tys. rb. (w tem kaucją) d. odstą-
pienia interes z wyrobioną firmą,
egzystującą od 1882 r. i d. jącą 30
proc. czyst. dochodu. Wiadomość:
Warszawa, Włodzimierska 19—10.
(6647)

AUTENTYCZNE. W cenniku jednego
ze znanych krakowskich składów mebli
znajduje się następujący mimowolny
lapsus:
Łóżko kawalerskie z maloniem . 50 kor.
Detto na 2 osoby . 90 kor.
(Bocian)

ZIMNO I WILGOĆ MIESZKAN

radikalnie usuwa

KALORYFER PIECOWY A. CISZEWSKIEGO, budowniczego.

ŚWIADECTWO PATENT № 24720.

DAJE CIEPŁO zaraz po napaleniu i równomiernie utrzymuje
takową przez całą dobę. Zbudowany z GLINKI OGNIOTRWAŁEJ,
BEZ ŻELAZA, a zatem nie daje czadu i nie przypala pyłu z po-
wietrza. Nie wymaga parowania wody, nie wytwarza więc w mie-
szkaniach **WILGOCI**. Można go obsadzać i w **STARYCH PIE-
CACH**. Objaśnienia i okazy: W BIURZE TECHNICZNEJ „GU-
DRONIT” (Osuszanie mieszkań,—grzybek drzewny,—płótno gudroni-
towe na izolację fundamentów,—wentylacja). Krakowskie-Przedmie-
ście № 2. Telefon № 1145. Reprezentacja pożądana. (6580)

ROZPOCZĘTO PRZYJMOWANIE

chorych nerwowych i umysłowych do leczenia

d-ra A. G. Konosewicz.

Petersburg, ulica Piesocznaja № 9. Telefon № 4076. (6678)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spi-
rytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskie-
go Tow. budowy motorów (system
Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetle-
nia spirytusowego „Phöbus”.

Wszelkiego rodzaju przybory spirytu-
sowe z pierwszorzędných fabryk.

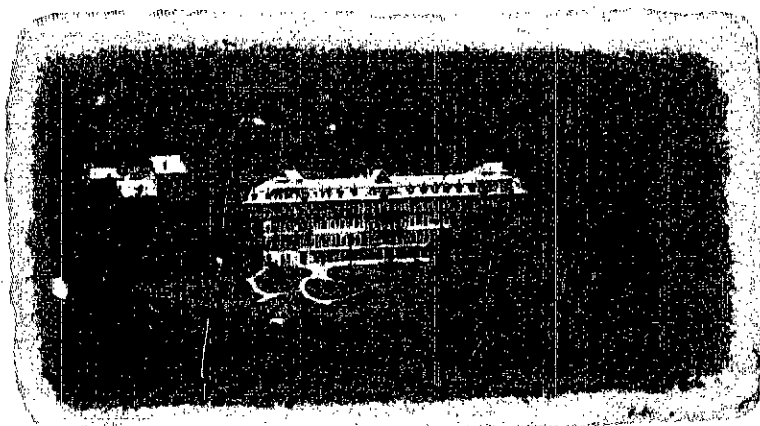
Komplety młocarniane i wszelkie in-
stalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów,
Irkuck. (6203)

ŻNA SIĘ NA SZTUCE. — Pani ma niezłe urządzenie i podobno niegorszy
majątek. Czy to prawda?

— Prawda.
— A czym pani jest w teatrze?
— Pierwszą naiwną.
— No, no! To co by pani dopiero miała, gdyby pani była również na obec-
nem stanowisku i w dodatku: nie naiwną, a rozsądną! (Mucha)

SANATORJUM D-RA DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich po-
koj na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządze-
nie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie cen-
tralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele
i natryski. Kamery odkażające. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze
światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczni-
czymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę.
Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum.
(6633)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2 ma-
rek. Usługa cała polska. Właścicielka
Tomaszowa Jedwabiska. (6573)

Duży wybór koni!!



wierzchowych i
zaprzęgowych pół-
krwi i arabskich
czystej krwi, oraz
klesze stadne po
cznach umiarkowanych polecają J. Cha-
rupski i S-ka w Warszawie, Chmiel-
na 50. Telefon № 4647. (6601)

PRZEMYSŁAŁ GO. Elegancki młodzie-
niec. Chciałbym pana prosić o chwilę
rozmowy.

Bankier. Zapewne potrzebujesz pan
pieniędzy?

Elegant. Nie, przyszedłem prosić o
rękę pańskiej córki.

Bankier. A więc dobrze powiedziałem:
potrzebujesz pan pieniędzy. (Eleg. Bl.)

POZNAŃSKIE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Hół. Lambert, do ukoń-
czenia. starsz. pańien. Nauczycielkę
na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku
franc., ang., niem. Bony angielski, polski
franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu.
Poznań, Włodowska 8, part. N. GINTER,
nauczycielka. (6494)

Deux institutrices françaises,

dont une musicienne, connaissant l'an-
glais et l'allemand, l'autre artiste peintre,
munie d'excellentes références, cherchent
emploi. Agence Internationale, M-me de
Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

O zajęcie biurowe

usiłnie prosi młoda osoba, z patentem
szkoły średniej. Wiadomość w Redakcji
„Kraju” pod lit. G.

Zaraz potrzebny

jest pokój dla kawalera przy rodzinie.
Oferta dla W. M. Petersburg, ul. Ka-
zańska d. № 39, m. 8. (6645)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na parzyk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

POWÓD. — Przyjechał oświadczyć
Juljana?

— Nie.

— Bóg się boga! Bogaty, młody, po-
ciwy...

— Tak, ale mi się jeszcze nie oświad-
czył. (Kolec)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantur i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (2384)

RZĄDCA ROLNY

b. student Instytutu Dublańskiego, 23 lat praktyki, wiek 46 lat, zdrowy, energicz-
ny, skrupulatny, z obszerną inicjatywą, biegły w komercyjno-handlowych intere-
sach; pracował w gub. czarnoziemnej, rodzinnej i piaskowej w Królestwie Pol-
skiem i w guberniach rosyjskich; zawołany hodowcą inwentarza. Specjalność:
mleczarstwo, plantacje buraków cukrowych, kartofli, chmielu, warzywnictwo, —
zna: cukrownictwo, gorzelnictwo, parowe tartaki, gospodarstwo i kulturę leśną,
rybołówstwo. Poszukuje posady — wymagania skromne. Łaskawe oferty adreso-
wać prosi na ręce W-go Janickiego w Zwodach, pocz. Wysoko-litewskie, gubernia
Grodzieńska—dla Rolnika. **Tamże praktykant gorzelniany** z jedno-
roczną praktyką, poszukuje miejsca dla dalszej praktyki. (6643)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterię skórzaną. (2463)

ZAWSZE UCZONY. — Córka nasza, panie profesorze, skarży się, że nie jest
szczęśliwą z mężem...

— Co? z człowiekiem, który napisał pomnikowe dzieło o Egipcjanach?... To
nie do pojęcia! (Kolec)

Zakład Mechaniczny
I ODLEWNIA WYROBÓW ŻELAZNYCH I MIEDZIANYCH

I. LEWANDOWSKI,

Petersburg, Tarakanówka № 9, telefon № 3039.

WYŁĄCZNE PRAWO WYROBU NAJNOWSZYCH PERIODYCZNYCH STERYLIZATORÓW.

Systemu inż. C. BEZSONOWA. Świad. ochronne № 23554.

Jedynie pewne aparaty, działające automatycznie bez regulatorów i pływaków. Sterylizują wodę nawet w wypadku, kiedy ożywiająca bateria zupełnie nie przystaje; nie wymagają żadnego doglądania. Sterylizacja odbywa się przy temperaturze 102° C. Woda sterylizowana wychodzi z aparatu ostudzona, zdlatna obrazu do picia i nasycona powietrzem. Sterylizatory można nalewać wodą wprost z kranu wodociągowego lub z beczki. Cena sterylizatora z przyrządem do ochładzania (cały aparat miedziany) i z lampą, o wydajności 2 wiader na godzinę, rb. 75. Sterylizatory wyrabiane są różnej wydajności, cena podług umowy. Rysunki i opisy wysyłane są na zażądanie. (6679)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekurację
od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych
wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się
w Petersburgu, Newski просп. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa. (6636)

A FORYZMY.

Czasami kłamstwo, powiedziane w o-
czy, nie jest tak dokuczliwe, jak praw-
dy, powiedziana poza płocyma.

Kto na starość mówi tylko o enocie,
ten za młodu pewnie z nią nie miał
nie wspólnego. (Bocian)

Telefon **LECZNICA** Zęby
5686. **CHORÓB ZĘBÓW** sztuczne.
d-ra med. I. S. IZACZYKA.
Petersburg, ul. Znamieńska № 2, m. 25,
róg Newskiego, od 9 rano do 10 wiecz.
(6640)

Dr. J. Wojtkiewicz

przyjmuje od godz. 2—5 i od
godz. 8—9 wiecz. z chorobami
wewnętrzными i nerwowymi,
leczenie suggestją. Petersburg,
Izmajłowski pułk, 1 rota 4, m. 15.
(6677)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6176)

ZĘBY SZTUCZNE.

Pension et Hôtel de Famille

FIRST CLASS
FAMILY PENSION.

Petersburg, ul. Michajłowska № 2, dom
klubu Szlacheckiego, naprzeciwko Euro-
pejskiego hotelu. Salon, wanna, prysz-
nic, winda, elektryczność. Telef. № 5073.
Mówią po polsku. (6683)

CUKROWAR

polak, znający swój fach, poszukuje po-
sady zmianowego. Posiada świadectwa i
rekomendacje. Petersburg, ul. Podolska
11—9, m. 18.

TAKŻE ZNA SIĘ. — Podczas ostat-
niej bytności naszej w stolicy widzieli-
śmy „Króla Leara”.
— A my... szacha perskiego.
(Meggend. Bl.)

A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI.

byli krawcy w maga-
zynach francuskich.
PETERSBURG,
ul. Mikołajewska 38,
m. 4. (6684)

KARPIE
ZARYBEK.

Gospodarstwo rybne braci Jakubowskich w Komaro-
wie, pod Woronowicą na Podolu, prowadzone pod kie-
runkiem znanego ichtjologa, p. M. Girdwojna, ma na
sprzedaż 250,000 zarybku karpi Polskiej rasy (Galicyj-
skiej), słusznie uważanej za najlepszą w świecie, wsku-
tek swej mięsistości, szybkiego wzrostu i nadzwyczajnej
mnożności.

Zarybek najczystszej rasy pochodzi od płodowych,
sprowadzonych z Zatorskiego rybołówstwa w Galicji i
odznacza się stosunkiem wysokości do długości, jak 1 : 2
(płodowe wysokie 27 cm., długie 36 cm.).

Przy odpowiednim prowadzeniu roczny zarybek,
puszczony do stawu, wyrasta w ciągu lata do 3 funt. sztuka.

Oprócz tego sprzedaje się zarybek karpi Królewskich
(*cyprinus rex cyprinorum*).

Zamówienia przyjmuje się do 25 października.

**ADRES: Poczta Tywrów, gub. Podolska,
Z. JAKUBOWSKI w Pilawie. (6664)**

Dnia 2 października 1904 r. A. Smilgo otrzymał pozwolenie od p. Ministra na
wydawanie pod redakcją S. I. BALTROMAJCISA, pierwszej w Rosji ilustrowanej
tygodniowej, politycznej, społecznej i literackiej gazety w języku litewskim, pod
tytułem:

**„LIETUVISKAS
LAIKRASTYS“.**

Gazeta wychodzić będzie od d. 1 grudnia 1904 r. Przedpłata roczna z przesył-
ką wynosi rb. 5, półroczna rb. 3, kwartalna rb. 1 kop. 75. Pierwszy okazowy
numer wyjdzie w końcu października, wysyłany będzie na żądanie bezpłatnie.
Prenumeratory, którzy wniosą przedpłatę do 1 stycznia 1905 r., otrzymają bez-
płatnie kalendarz w języku litewskim.

Poszukiwani są agenci na prowincji dla rozpowszechniania gazety i książek
litewskich oraz do zbierania ogłoszeń.

Adres: **Petersburg, Jekateryński kanał № 10, A. O. Smilgo. (6659)**

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ **Warszawa.** ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2852)

Ostrzeżenie przed nieudatnionymi naśladowaniami.

SZCZYT NIEDELIKATNOŚCI.
Mówić Chodakowskiemu o pełnej sz-
li... Filharmonji.
Nie wymyślać na warszawską publicz-
ność przed autorem „Ellenis”.
Pytać artystę, dokąd radby wysłać
wielkie damy, zapraszające go na kon-
cert dobroczynny.
Mówić miss Duncan o sławie war-
szawskiego obawia. (Mucha)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej

Mała Morska) № 28.

Pierwszorzędny Dom fami-
lijny. Numery od rb. 1 k. 75 do

15 rb. dziennie, z opalem, bielizną,

usługą i z elektrycznym oświetle-
niem. Telefon № 544. (6651)

André Waeytens,

Propriétaire.

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnej i Sierpuchow-
skiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony,
francuzki, niemiecki, polski, gospodynie,
p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki
(6605)

POLKA, posiadająca
szereg żeńskich kursów, dyplom wyż-
szych żeńskich kursów, udziela lekcji.
Znajomość języków obcych (ang. i franc.
teor. i prakt., niem. teor.). Petersburg,
Angielski просп., № 30, m. 29. Osobiście
od g. 10—12 i od 5—7. (6598)

Kto przysła 1 rb. 45 kop.
i fotografie, otrzyma

POWIEKSZONY PORTRET

z passe-partout, wielkości 24×31 cent.,
w czarnej ramie rb. 2, akwarela o rb. 1
kop. 75 drożej. Cenniki bezpłatnie.

OBRAZY

do latarni czarnoksiążkowej przygotowy-
wam według wszystkich katalogów in-
nych firm, kolorowe 70 k., czarne 40 k.,
katalogi wysyłam za 21 kop. markami.

Fotografia artystyczna

F. F. TURCHANINOWA,

Petersburg, ul. Troleka 22, przy New-
skim просп. (6657)

W SZKOLE. Podczas lekcji historii
powszechnej w jednym z tutejszych gim-
nazjów, pyta profesor ucznia:

— Czy Iksński wie, kto to iw jakich
okolicznościach powiedział te słowa:
„Skończyły się piękne dni Aranjeusz?”

— Tak jest, proszę pana profesora!
Mój brat, kiedy jego żona powróciła
z kąpieli do domu. (Bocian)

POLKA

prosi roboty, szyć suknie damskie i
dziecinne krojem Wortha u siebie w do-
mu. Petersburg, pierwsza Kołdestwien-
ska dom № 8, m. 39. (6669)

NAUCZYCIELKA

POLKA FREBLANKA

ma parę godzin wolnych. Petersburg,
Fontanka 103, m. 30, P. Z.

Orenburskie

i Penzeńskie chustki

i różne wyroby puchowe na Daleki
Wschód, poleca skład saratowskich sar-
pienek SIROTKINA. Petersburg, dom
korpusu paziów, wejście od zaułku
Czernyszowa. (6667)

Lekcyj śpiewu

udziela prymadonna opery Warszawskiej i
scen włoskich, dawna uczennica Marchesi.
W. Ossorja-Lenczewska. Cena kursów
od rb. 10 miesięcznie. Petersburg, Raz-
jeżdżaja 20, m. 32.

MĄDRY WOJTEK. — Wojtek, a po-
koys-no tego raka, psucie to tak dobre
twoja połowa, jak moja.

— A juści, to ty swoją połowę kołys,
a moja niech ta sobie krzyczy... (Kolec)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

OSTATNI TOM * S. ORGELBRANDA ENCYKLOPEDJI POWSZECHEJ

Ilustrowanej — opuścił prasę.



Można otrzymać na rozplaty.

Nadsyłający zamówienia wprost do Administracji „ENCYKLOPEDJI POWSZECHEJ” Zgoda № 7, kosztów przesyłki nie ponoszą

KOMPLET TOMÓW SZESNAŚCIE
Rb. 63,20
W OPRAWIE W PÓLSKÓREK
Rb. 72,80. (2867)

Zarząd Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

podaje niniejszem do wiadomości, że stosownie do uchwały ogólnego zebrania akcjonariuszów z d. 5 (18) października r. b., wypłata dywidendy za rok 1903/4 po rb. 45 na akcję I-ej i II-ej emisji, dokonywać się będzie okazielem kuponów w biurze Towarzystwa, w Warszawie, przy ul. Włodzimierskiej № 14, od godziny 11-ej zrana do godz. 1 po południu, w dni biurowe, poczynając od dnia dzisiejszego. (6871)
Warszawa, dn. 19 października 1904 r.



Niklowe naczynia
rondle mleczniki, dzbanki, miednice, sztucce z różnych metali. Sprzedaż z ustępstwem od cen fabrycznych. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (2898)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

ANGIELKĘ

z doskonałym francuskim, muzyką, rytmem — poleca Biuro nauczycielskie, Hensel, Warszawa, Krucza 19. (6672)

Masło solone

wyborowe, kupuje stowarzyszenie spożywcze „Merkury” i płaćkarz gotowizną. Warszawa, Podwal 17. (2900)

W CZASIE REWJI WOJSKOWEJ. General. Czemu to jednoroczny X. ma taką wesołą minę? Podofier. Pokornie melduję waszej ekselencji: jest on autorem i cieszy się zawsze, gdy — «wywołują»... (Flieg. Bl.)

Doniosłe udoskonalenie.

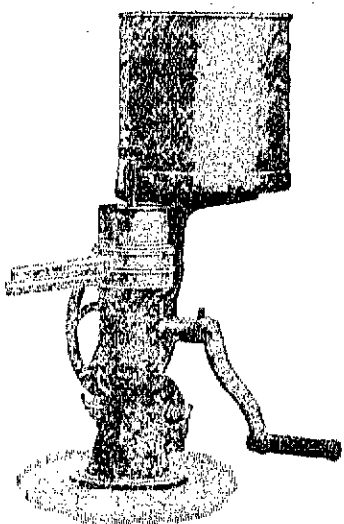
Zmiana systemu

WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIRÓWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
- 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
- 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBEN WIRÓWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zezepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
- b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w duo bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

— KATALOGI DARMO I OPLATNIE. — (2899)

REFLEKSJE STAREGO KAWALERA. — Widocznie starzeję... Dotąd pytało mnie zawsze: «czemu się pan nie żeni?» Obecnie słyszę tylko: «czemu to się pan nie ożeni?» (Meg. Bl.)

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH I ŚRODKÓW OPATUNKOWYCH

G. EHLERT

WARSZAWA, Senatorska 19, I-e piętro.

POLECA: Fonografy Edisona, oraz firmy Pathe w Paryżu, poczynając od rb. 15 — czysto i głośno oddające muzykę i śpiew, oraz wałki w wielkim wyborze.

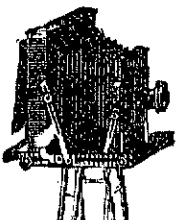
— Katalogi wysyła się na żądanie. — (2896)

Jockey Club.

10 szt. 1 rub.



Wszystkim znajome cygaro.



WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

(2699)

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze «SPECIAL», zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO” ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. — Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

U DOKTORA. — Powinieneś pan unikać wszelkiego wzruszenia.
— Co więcej, doktorze?
— Pić tylko wodę.
— Niemożliwe! To by mnie zanadło wzruszało... (Flieg. Bl.)



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych,

Kaftanów, Kalesonów i Spodni

jelonkowych i łoskowych

POLEGAJĄ:

I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski). 53 Nowy-Świat 53. Cennik gratis, obstaunki wysyłamy za zaliczeniem. (2873)

PARADOKS. — Pani jak pan śmiesz z moją żoną pozostawać w takim bliskim stosunku?...

— Jak śmiesz?... — jako jej daleki krewny... (Bocian)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALISKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem. — Oferta dla «S. G.» Warszawski Kantor Kraju, Marszałkowska 119. (2881)

Obrazy
artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2658)

ZWYCIĘZTWO. Córka. — Nareszcie zwyciężyłam. Pan Alfred prosił mnie o rękę.

Ojciec. — Dobrze, moje dziecko. To tylko smutne, że ten zwyciężony każe zapłacić sobie grubą kontrybucję. (Mucha)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1163

Petersburg, 15 (28) października 1904 r.

Rok XXIV. №. 42

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Kart. albumowa, przedstawiająca obraz M. Schiestl'a: «Bogini Alp».

W PRZEDEDNIU SEJMU.

Smutny to kraj, ponury, milczący, o klimacie niemal podbiegunowym i ubogiej glebie. Od niepamiętnych czasów zamieszkiwały go szczepy fińskie pochodzenia uralomongolskiego. Zrosły się z dziką przyrodą północy, z omszałymi skałami, na których porastają ciche, bezspiewne bory, i dokoła których śnią niezliczone jeziora, biegną rzeki i szumią wodospady. W wieku XII ukazał się w Finlandji na czele swoich hufców krzyżowych król Eryk szwedzki, a za nim przybył św. Henryk, apostoł kraju, dotąd w postaci kamiennego posagu patrzący na świat z wieży kościoła katolickiego w Helsingforsie. W paręset lat potem stosunki się ustaliły. Powstały, szczególnie w Finlandji zachodniej, liczne kolonie szwedzkie, sporządzono ustawy odrębne, któremi rządziła się ludność na pobrzeżu zachodnim, w środkowym Tawastlandzie i we wschodniej Karelji. Różnie bywało pod panowaniem szwedzkim. W wieku XVI kraj otrzymał tytuł Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Wkrótce potem, za gubernatora Clas Fleminga, wybuchło powstanie, wywołane przez nadużycia, jakich dopuszczały się wojska szwedzkie, i kraj na długo wpadł w stan przygnębienia i niemocy. Dźwignęły go z upadku sławne w dziejach rządu Pera Brahe, za którego powstał uniwersytet w Abo, przełożono na język fiński Biblię, ułożono pierwszą gramatykę tego języka. Działo się to w połowie XVII wieku.

Nastał potem okres wojen nieskończenie długi. Potęga rosyjska dotarła do wybrzeży Bałtyku, zwalczając opór Szwecji, która nie chciała długo pogodzić się z koniecznością. Piotr Wielki, w liczbie innych prowincyjnszwedzkich, zagarnął część Karelji wschodniej, dzisiejszą gubernię wyborską. Za czasów ces. Elżbiety myślano w Petersburgu o oderwaniu od Szwecji W. Ks. Finlandzkiego i o utworzeniu zeń państwa niezależnego, stanowiącego rodzaj pasan neutralnego pomiędzy współzawodnikami politycznymi. Myśl tę podniesiono po raz wtóry za czasów ces. Katarzyny II i zamierzano tym razem połączyć W. Księstwo z Rosją, ale pozostawić mu ustrój odrębny i samodzielność wewnętrzną. Urzeczywistnił to ces. Aleksander I. W roku 1808 wybuchła wojna pomiędzy Rosją a Szwecją z powodu, że Gustaw IV nie chciał uznawać ustanowionego przez Napoleona, za zgodą Rosji, zakazu prowadzenia handlu z W. Brytanią we wszystkich portach europejskich. Ze Szwecji prowadziła jednocześnie wojnę z Norwegją, pozostawiono Finlandję, do której wkroczyły wojska rosyjskie, jej własnym siłom. Broniła się, jak mogła. Dzieje wojny w «Opowiadaniach chorążego Stala» Runeberga stanowią dziś rodzaj epopei narodowej finlandzkiej. W roku 1809 wszelki opór był złamany. Deputacja finlandzka już w listopadzie poprzedniego roku prosiła o pozwolenie zwołania do Borgo sejmiku stanów finlandzkich. Cesarz Aleksander I, który jeszcze na początku wojny ogłosił finlandczykom, że zachowa ustawodawstwo i przywileje krajowe, pozwolenia chętnie udzielił. Sejm zgromadził się 22 marca 1809 roku. Wspaniałomyślny zwycięzca otworzył go mową od tronu, zapewniającą finlandczykom spełnienie ich pragnień. «Obiecałem — rzekł cesarz — zachować waszą konstytucję, wasze ustawy zasadnicze; wasze tu zgromadzenie stwierdza wykonanie tych obietnic.» W dniu zamknięcia obrad cesarz wygłosił jeszcze jedną mowę do przedstawi-

cieli narodu. «Dzielny ten i prawy lud — mówił — błogosławić będzie Opatrzność, która doprowadziła rzeczy do ich stanu obecnego. Znalazłszy się na przyszłość w szeregu samoistnych narodów, pod rządem własnych ustaw, będzie wspominał o dawnym panowaniu tylko dla uprawiania stosunków przyjaznych, gdy je przywróci pokój. I zbiorę najlepsze owoce mojej pracy, gdy ujrzę ten naród spokojny nazewnątrz i wolny u siebie, przyznający sprawiedliwość moich zamiarów i błogosławiący swoje losy.»

Uzupełniając oświadczenia powyższe, cesarz Aleksander I przywrócił granice dawnego W. Księstwa, oddając mu zdobytą przez Piotra W. gubernię wyborską. Stało się to w przededniu pamiętnego roku 1812. Przedtem jeszcze, ale już po zamknięciu sejmiku w Borgo, zawarto w Frederikshamie traktat pokojowy pomiędzy Rosją a Szwecją. Traktat opiewa, że król szwedzki czuje się wolny od obowiązku czynienia zastrzeżeń na rzecz byłych swoich poddanych, ponieważ cesarz rosyjski rozstrzygnął już tę sprawę w sposób najsprawiedliwszy.

Finlandja z prowincji szwedzkiej przekształciła się w sposób powyższy na W. Księstwo pod berłem monarchów rosyjskich. Ustawy jej zasadnicze polityczne pozostały niezmienione. Były to ustawy szwedzkie, tak zwana «Forma rządu» z r. 1772 i «Akt pojednania i bezpieczeństwa» 1789 roku, zwięzione w zastosowaniu do W. Księstwa. Połączenie kraju z Imperjum rosyjskiem domagało się wprowadzenia do tego ustawodawstwa pewnych zmian redakcyjnych; narazie wszakże nie dokonano tego, a poprostu uznano, że niektóre orzeczenia ustawy utraciły z natury rzeczy moc obowiązującą. Wszakże odrębny ustrój polityczny Finlandji wymagał, po oderwaniu jej od Szwecji, niejakich uzupełnień. Utworzono przeto Finlandzką Radę rządową pod prezydencją jenerał-gubernatora, dla składania zaś cesarzowi objaśnień i wniosków w sprawach, które wedle ustaw za-

sadniczych finlandzkich podlegały rozstrzygnięciu monarchy, powstał urząd sekretarza stanu do spraw Finlandji. W roku 1816 Rada rządowa otrzymała nową nazwę. «Zgodnie z mianem, które noszą wyższe urzędy w naszym państwie, oraz w połączeniu z niem Królestwie Polskiem — głosi ukaz cesarski — uznaliśmy za słusne nazwać finlandzki urząd najwyższy Finlandzkim Naszym Senatem.»

Sejmu po raz wtóry za panowania cesarza Aleksandra I nie zwoływano. Nie zwoływał go także cesarz Mikołaj I. W manifestie 21 kwietnia 1826 roku oświadczył, że ponieważ czasy wydają mu się dla zwołania sejmu niestosowne, pragnie korzystać z przysługującego mu prawa ulaskawienia zbrodniarzy i zgóry ulaskawia wszystkich, kto podlegałby karze śmierci na mocy wyroków sądowych. Ustawy finlandzkie nie zawierały żadnego orzeczenia, określającego czasokresy zwoływania sejmów. Rząd w ciągu dłuższego czasu nie poruszał sprawy zmian w ustawodawstwie zasadniczym, cywilnym i karnym, które wymagałoby udziału stanów sejmujących.

Życie umysłowe narodu skupiło się na polu literatury. Ogniskiem pierwotnym ruchu była wszechnica w Abo, przeniesiona później do Helsingforsu. Tu powstały stowarzyszenia literackie, tu zaczęto badać pomniki przeszłości narodowej, język, pieśni i podania ludowe. Loenrott odszukał i wydał runy «Kalewali», Kastren przeprowadzał swoje doniosłe badania lingwistyczno-ludoznawcze, Snellman pisał rozprawy prawniczo-filozoficzne i wydawał dwa pisma, jedno szwedzkie, drugie fińskie, które wywarły wpływ olbrzymi na odrodzenie narodowości fińskiej; Runeberg pisał swoje poezje i natchniony hymn «Vort Land». Rosło uświadczenie mas ludowych, o które tak chodziło przywódcom ruchu umysłowego w kraju. Szczególniej wyraźnie stawiał sprawę Snellman, przeprowadzający w szeregu swoich prac i wystąpień krasomówczych myśl o konieczności dla obu narodowości krajowych popierania rozwoju i wzrostu kultury, opartej na mowie mas ludowych fińskich, oraz krzewienia świadomości społeczno-politycznej, stanowiącej niewzruszoną podstawę samoistności kraju. Był to człowiek niezwykłej pracy, wytrwałości i stałości przekonań, jeden z największych

szczytów stanu, jakich wydała Finlandja.

Był w pełni sił i chwały, gdy po pięćdziesięciu latach rządów Senatu zwołano sejm W. Księstwa. Snellman, dziennikarz, został senatorem. W jednym z ostatnich artykułów, poświęconych sprawom ogólnym kraju, pisał: «Naród winien liczyć tylko na własne siły. Znaczy to, że nie ma dążyć do celów, których nie może osiągnąć własnymi siłami... Tak postęp ogólny w jego całokształcie, jak reformy pojedyncze zależą od zmiennych losów dziejowych. Nad losem nie mają władzy nie tylko małe ludy, ale nawet wielkie narody cywilizowane. Ale ochraniać, co się już zdobyło, poddając się dla tego konieczności i meżnie znosząc niepowodzenia; czekać na odpowiednią dla reform chwilę i ograniczać żądania do tego, co można utrwalić własnymi siłami — rzecz to możliwa i dla małego narodu. Naród cywilizowany ma świadomość potrzeby ugięcia się przed zewnętrznym naciskiem historii dla zachowania przyszłości, i tylko dzikie ludy walcą aż do zupełnego wyczerpania, nie są bowiem zdolne żyć dla przyszłości. Zdolność tę rozwija u narodów kulturalnych cywilizacja chrześcijańska, opierająca się na wierze w zwycięstwo ostateczne sprawiedliwości na ziemi».

Takim był człowiek, któremu, zarówno jak sekretarzowi stanu, hr. Armfeldtowi i jego zastępcy, Stjernval-Vallenowi zawdzięcza Finlandja swoje odrodzenie polityczne. Od czasu nowego panowania poruszano w Senacie coraz częściej myśl zwołania sejmu, ponieważ długi szereg spraw nie mógł doczekać się rozwiązania bez udziału stanów W. Księstwa. Potrzebę ich zwołania uznawali jen.-gubernatorowie hr. Berg i bar. Rokasowski, działalność bowiem ustawodawcza pozostawała w zawieszeniu, a z nią wszelki postęp kraju. W r. 1863 życzeniem tym stało się zadość. Otwierając posiedzenie sejmu, cesarz Aleksander II zapowiedział, że zamierza w latach najbliższych polecić sejmowi następnemu rozważenie zmian, jakie poczynić należy w ustawach zasadniczych. «Zasady monarchiczno-konstytucyjne — mówił cesarz — leżą w zwyczajach ludu finlandzkiego i znamionują wszystkie jego ustawy i instytucje». W r. 1867 zgromadził się Sejm znowu i najważniejszym owocem jego pracy był «Statut sejmowy W. Ks.

Finlandzkiego», który uzyskał sankcję monarszą, jako ustawa zasadnicza kraju, nie uszczuplająca reszty praw monarchy, zastrzeżonych w «Formie rządu», oraz w «Akcje pojednania i bezpieczeństwa», na które powołuje się wyraźnie. Sejm składa się z przedstawicielstwa czterech stanów: duchowieństwa i uniwersytetu, szlachty, mieszczan i włościan. Przewodniczy sejmowi marszałek krajowy, stanom — talmanowie. Stany głosują samoistnie i oddzielnie, obradować wszakże mogą razem, a na początku każdej sesji tworzą się komitety sejmowe ustaw, administracji, skarbu, podatków niestałych i banku W. Księstwa, złożone z przedstawicieli wszystkich stanów i rozpatrujące nadesłane przez biura stanów sprawy. Posiedzenia stanów są publiczne, o ile który z nich nie uchwali w jakiejś sprawie posiedzenia tajnego. Statut sejmowy orzeka w ustępie 71, że żadna ustawa zasadnicza nie będzie nadal wydana, zmieniona, wyjaśniona lub uchylona inaczej, jak na wniosek Cesarza i Wielkiego Księcia i za zgodą wszystkich stanów. Zamierzona kodyfikacja wszystkich ustaw zasadniczych, z wprowadzeniem zmian właściwych w redakcji «Formy rządu» i «Aktu bezpieczeństwa» nie nastąpiła, i ustawy te figurują w zbiorze ustawodawstwa finlandzkiego w ich brzmieniu pierwotnym, wywołującym nieporozumienia co do zakresu t. zw. ustaw ekonomicznych, których wydanie nie wymaga udziału sejmujących stanów. Przeprowadzono na tej podstawie reformę monetarną 1865 roku. Finlandja posiada własną jednostkę monetarną, równającą się frankowi — marke.

Od r. 1877 wprowadzono walutę złotą. W r. 1878 Sejm uchwalił wnioski ustawodawcze co do powszechnej służby wojskowej obywateli W. Księstwa. Według ich brzmienia wojsko fińskie miało bronić Tronu i Ojczyzny, oraz przez obronę własnego kraju współdziałać obronie Cesarstwa. Pozostawało stale, z wyjątkiem bataljonu strzelców gwardji, w granicach Finlandji. Wodzem jego był generał-gubernator, sprawy zaś wojskowe, składane do uznania Monarchy, przechodziły nie przez sekretarza stanu Finlandji, ale przez rosyjskiego ministra wojny. Ustawę tę zaliczono do kategorii ustaw zasadniczych. W roku 1886 Sejm uzyskał prawo inicjatywy ustawodawczej.

Odrębność Finlandji nie ogranicza się do ustaw zasadniczych, których znaczenie państwowo-polityczne wywołało tyle polemik w prasie rosyjskiej. W. Księstwo rządzi się wewnątrznie własnym ustawodawstwem cywilnem, karnem i administracyjnem. Ma swój skarb odrębny od skarbu Cesarstwa rosyjskiego, własny system podatkowy i celny. Na czele rządu stoi Senat, podzielony na dwa departamenty: gospodarczy i sądowy. Pierwszy jest czemś w rodzaju ministerstwa, czy gabinetu w innych krajach, i dzieli się na dziewięć ekspedycji: cywilną, finansów, skarbu, milicji, oświaty, sprawiedliwości, rolnictwa, komunikacji, przemysłu i handlu. Przewodniczy Senatowi generał-gubernator. W pracach Senatu bierze udział prokurator, obowiązany do czynienia uwag w razie, jeżeli Senat lub generał-gubernator uchyla się w czemkolwiek od orzeczeń ustawy obowiązującej. Według ustępu 1 «Formy rządu» wszyscy urzędnicy w Finlandji powinni być obywatelami kraju. Urzędują w guberniach, powiatach i obwodach, na które dzieli się obszar kraju. Gminy wiejskie i miejskie korzystają z szerokiego samorządu. Kościół ewangelicki stanowi także instytucję samorządną. Zgromadzenie krajowe kościelne, zwoływane co kilka lat, stanowi najwyższą instancję w sprawach kościoła, i żaden wniosek ustawodawczy w tych sprawach nie przechodzi pod rozpoznanie Sejmu bez uprzedniego zasięgnięcia opinii zgromadzenia. Pastorowie mają wśród ludu wiejskiego wpływ ogromny. W miastach natomiast wpływ ten maleje. Ustawy uznają zupełną wolność wyznań, z zastrzeżeniem, że urzędnicy nie-ewangelicy nie mogą brać udziału w rozstrzyganiu spraw, dotyczących kościoła protestanckiego, oraz że ewangelikami być muszą nauczyciele historii w szkołach publicznych kraju.

Obydwa języki krajowe, fiński i szwedzki, korzystają z równych praw języka urzędowego. W ostatnich czasach górę bierze język fiński. Warstwa wykształcona narodu, mówiąca po fińsku, wzrasta zarówno skutkiem coraz szerszego rozlewania się oświaty wśród włóścian fińczyków, jak skutkiem wstępowania w jej szeregi szwedów, ze względu na przyszłość narodu, która zależy od wzmożenia jego kultury na gruncie narodowym. Cel ten wskazywał już Snellman, któremu za-

wdzięcza ludność fińska wydanie w r. 1863 rozkazu cesarskiego, zapewniającego jej językowi równouprawnienie z językiem szwedzkim. Późniejszy przywódca stronnictwa narodowo-fińskiego, czyli tak zwanych fenomanów, senator Forsman, zmienił to nazwisko na brzmiące po fińsku Koskinen i, jako szef ekspedycji oświaty Senatu, przyczynił się do szerzenia języka fińskiego w szkołach publicznych.

Szkół jest mnóstwo. Gimnazja i szkoły realne powstają, dzięki rządowi, gminom lub osobom prywatnym, otrzymującym zwykle zasiłki pieniężne ze skarbu Księstwa. Nauczyciele są dobrze płatni. W wielu szkołach uczą się razem chłopcy i dziewczęta. Uczniowie szkół średnich mają pewną swobodę w wyborze kursów, na które pragną uczęszczać. Ilość szkół niższych wystarcza na to, by cały lud zdobył wykształcenie początkowe, jakkolwiek niema w Finlandji przymusu szkolnego. Zastępują go poczęści wymagania pastorów, którzy nie udzielają niepiśmiennym ani konfirmacji, ani ślubów. Zważywszy małe zaludnienie, szczególnie północnych prowincyj kraju, istnieje dużo szkół początkowych wędrownych. Utrzymują je parafje i gminy. Skarb W. Księstwa przyczynia się do utrzymania szkółek ludowych w bardzo małym stopniu. Utrzymuje natomiast seminarja nauczycielskie i popiera zakładanie szkół ludowych wyższych, łożąc znaczne sumy na pensje ich nauczycieli. W szkołach tych dzieci uczą się nie tylko czytania, pisania i arytmetyki, ale także historii, geografii, przyrodoznawstwa oraz pracy ręcznej. Istnieją także szkoły niższe dla osób dorosłych. Zwrócono uwagę szczególną na niższe wykształcenie techniczne. Założono przy fermach skarbowych liczne szkółki rolnicze i mleczarskie, a w środowiskach fabrycznych szkoły techniczne i przemysłu domowego. Ogniskiem wykształcenia wyższego jest wszechnica w Helsingforsie. Istnieje tu także instytut politechniczny, a w Mustiala akademja rolnicza. Kobiety finlandzkie uczą się narówni z młodzieżą męską. W uniwersytecie stanowią jedną piątą ogólnej ilości młodzieży akademickiej. Otworzono przed nimi duże pole pracy. W bankach, urzędach kontroli, pocztowych i telegraficznych liczba urzędników przewyższa ilość urzędników. Ciało nauczycielskie szkół ludowych skła-

da się w połowie z kobiet. Licznie reprezentują także profesje liberalne, zwłaszcza lekarską.

Przyczyniają się niesłychanie do wzrostu oświaty liczne stowarzyszenia, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć wypada Towarzystwo oświaty ludowej, Towarzystwo przyjaciół szkół ludowej i Stowarzyszenie uniwersytetu ludowego. Stowarzyszenia robotnicze, oraz towarzystwa młodzieży, liczące dziesiątki tysięcy członków, odgrywają w szerzeniu kultury znaczną rolę, urządzając odczyty, koncerty, zabawy, ćwiczenia sportowe i wydając mnóstwo broszur popularnych.

Przed kilku laty znalazłem się w Helsingforsie w czasie dorocznego targu na ryby. Wpłynęły do przystani wielkie łodzie, naładowane rybą. Właściciele tych łodzi—to rybacy, przeważnie ubodzy, zamieszkujący rozrzucone na morzu wysepki, nie widujący nikogo poza najbliższem otoczeniem w ciągu całego roku. Na powitanie ich wyszła deputacja miejska i przybranych w odświętne szaty rybaków prowadziła do olbrzymiej sali domu dla młodzieży akademickiej, na którego frontonie widnieje napis «*Spei suae patria dedit*». Na estradzie grali rybakom pierwszorzędni muzycy, deklamowali artyści teatru narodowego, a znakomici pisarze czytali im swoje utwory. Słuchaczów mieli uważnych, przejętych do głębi duszy tem, co widzieli i słyszeli. Gdy jeden z autorów odczytał sielankę o losach jakiegoś Eryka i uroczej Anne, którzy kochali się jak gołąbki, a pobrać się mogli dopiero po przewycięzeniu wielu przeszkód i już jako szczęśliwi małżonkowie przybyli do Helsingforsu i zasiedli oto wraz z innymi rybakami na sali w domu studenckim,—całe audytorjum rozglądać się zaczęło dokoła, szukając szczęśliwej pary. Najszcześliwszym był zapewne autor.

Od r. 1809, a szczególnie w ciągu ostatnich lat czterdziestu, Finlandja poczyniła także olbrzymie postępy gospodarcze. Przed stu laty ludność kraju dosięgała zaledwo miliona, dziś mieszka w Finlandji 2,700 tysięcy ludzi, z których mówi po szwedzku około pół miliona. Wartość produkcji rolnej wynosiła w r. 1896 — 136 milionów marek, dwa razy tyle, co w r. 1861. Eksploatacja lasów na wywóz zagranicę przynosi krajowi rocznie przeszło sto milionów marek, nie licząc masy drzewnej oraz wyrabianego

z niej papieru, których eksport z Finlandji przewyższa wartość 20 milj. mrk. Wywóz masła przynosi poważną sumę trzydziestu kilku milionów. Handel zagraniczny, który w r. 1866 wyrażał się cyfrą 76 milj. m., dziś dosięgnął cyfry trzechset milionów. Wzrasta zarówno wywóz, jak dowóz, co jest dowodem wzrostu potrzeb ludności i jej możliwości, pozwalającej potrzeby te zaspokajać. Daleko jeszcze Finlandji do Anglii, Niemiec lub Danji, ale wszyscy ekonomiści, którzy badali stan jej gospodarczy, przyznają jednomyślnie, że poczyniła postępy olbrzymie i znajduje się na drodze do dalszych.

Stosunek Finlandji do Cesarstwa nie zmieniał się długo. Przed kilkunastu wszakże laty poruszono tę sprawę w dziennikach i w kilku broszurach. Powstała polemika. Jedni, jak Ordin, Jeleniew, Baszmakow i prof. Korkunow, zaprzeczali Finlandji prawa do odrębności państwowo-politycznej; inni, jak prof. Romanowicz-Sławatinskij, prof. Iwanowski, prof. Gradowskij, twierdzili, że W. Księstwo stanowi samodzielną jednostkę ustawodawczą. Polemika była echem przełomu losów dziejowych, którym taką potęgę niezwalczoną przypisywał w przytoczonym wyżej urywku Snellman. Hasło zespolenia Finlandji z Cesarstwem stawiało się miarodajnem, jakkolwiek rozumiano je różnie. Jedni chcieli w niem upatrywać zapowiedź zniesienia wszelkich odrębnych ustaw finlandzkich, drudzy tylko wydania zarządzeń, mających na celu usunięcie pewnych objawów odrębności W. Księstwa, nie licujących, ich zdaniem, ze stanowiskiem mocarstwem państwa rosyjskiego.

Jakkolwiekby, w r. 1890 pocztę finlandzką poddano urzędowi głównemu poczt i telegrafów Cesarstwa. Zarządzenie to nie wywołało głębszego wrażenia ze względu na okoliczność, że dochód z poczt W. Księstwa wpływał w dalszym ciągu do skarbu finlandzkiego. Znikły tylko z obiegu marki pocztowe ze lwem herbowym Wielkiego Księstwa.

Dalsze zmiany nastąpiły w ośm lat potem. W d. 6 lutego 1899 roku ukazał się w pismach urzędowych finlandzkich Manifest Najwyższy z dnia 3 (15) lutego, stanowiący epokę w dziejach stosunków rosyjsko-finlandzkich. Ten akt uroczysty zaznaczał na początku, że «W. Ks. Finlandzkie, które weszło na po-

czątku stulecia w skład Cesarstwa rosyjskiego, korzysta, ze wspianolomysłnego zezwolenia cesarza Aleksandra Błogosławionego i Jego Zwierzchnich Następców, zeszczególnych instytucyj, dotyczących zarządu wewnętrznego oraz ustawodawstwa i odpowiadających warunkom obyczajowym miejscowym»

«Wszakże — głosi Manifest — niezależnie od spraw ustawodawstwa miejscowego Finlandji, wynikających z odrębności jej ustroju społecznego, w biegu rządów państwowych powstają dotyczące tego kraju inne sprawy ustawodawcze, które skutkiem ich bliższego związku z potrzebami ogólnopaństwowymi, nie mogą podlegać wyłącznie instytucjom Wielkiego Księstwa. Sposób rozważania takich spraw nie jest ściśle określony w ustawodawstwie obowiązującym, i brak przepisów w tym względzie stawał się powodem ważnych niedogodności».

Wobec tego stanu rzeczy wydano dołączone do Manifestu przepisy, stanowiące, że sprawy ustawodawcze, które dotyczą całego Cesarstwa, «z włączeniem W. Ks. Finlandzkiego», oraz sprawy ustaw, stosowanych tylko w W. Księstwie, ale dotyczących potrzeb ogólnopaństwowych, rozpoznaje Rada Państwa po zasięgnięciu opinii finlandzkiego Senatu, albo Sejmu, oraz jen-gubernatora i sekretarza stanu do spraw Finlandji. Manifest ukazał się w czasie, gdy stany sejmujące obradowały nad wnioskami w sprawie reformy powszechnej służby wojskowej. Reformę tę przeprowadzono już na podstawie nowych przepisów, jako potwierdzoną Najwyższą uchwałą Rady Państwa. Zniesiono ośm bataljonów strzelców fińskich i postanowiono, że młodzież fińska nieść będzie służbę wojskową w oddziałach rosyjskich, konsystujących w granicach W. Księstwa, albo obwołu wojskowego petersburskiego.

Wypadki lat ostatnich zbyt są znane, by trzeba tu było zdawać z nich sprawę szczegółową. Jenerał-gubernator Bobrikow zajął się gorliwie przywróceniem spokojności we wzburzonych umysłach. Usunięto z Senatu żywioły zbyt oporne i wydalone z kraju przywódców ruchu politycznego, należących przeważnie do stronnictwa «swekomanów». W ich liczbie był senator i prof. L. Mechelin, autor znanej książki o ustawodawstwie politycznem W. Księstwa. W chwili, gdy

działalność jen. Bobrikowa dosięgła szczytu, tragiczna śmierć tego męża stanu zwróciła znowu uwagę opinii publicznej na sprawy finlandzkie.

Następcą zamordowanego jen-gubernatora został ks. I. M. Obolenski. Nazajutrz po przybyciu do Helsingforsu przyjął deputację stronnictwa staro-fińskiego, z senatorem Wuorenhajmo na czele. Deputacja wystąpiła z adresem, oświadczającym, że naród finlandzki pragnie gorąco powrotu do normalnych warunków życia, a przyszedł sejm gotów do ofiar, by przywrócić stan rzeczy, odpowiadający warunkom kraju i narodowemu poczuciu prawa. W odpowiedzi na adres, ks. Obolenski powołał się na pismo odręczne Cesarskie, mianujące go jen-gubernatorem. «Treść tego pisma — mówił — jest wyraźna i nie potrzebuje żadnych komentarzy, jeżeli ująć ją nie tylko rozumem, ale sercem. Stosownie do wskazówek J. C. Mości, w ciągu mego urzędowania nie mają nastąpić żadne zarządzenia, zmieniające ustalony ustrój życia społecznego, i tuszę, że nie będą poruszone sprawy, wywołujące wrzenie w umysłach». Jen-gubernator przyrównał dalej Finlandję do małego statku, towarzyszącego olbrzymiemu okrętowi oceanowemu. Płynąc razem z nim, mały statek może dokonać rzeczy poważnych i pożytecznych; puszczając się sam na morze otwarte, łatwo może zgiąć.

Wkrótce po objęciu urzędowania ks. Obolenski udał się w podróż inspekcyjną po kraju. Korzystając z udzielonego przez jen-gubernatora upoważnienia do otwartego wypowiadania poglądów, choćby przezeń nie podzielanych, przedstawiciele ludności występowali w wielu zwiedzanych przez księcia Obolenskiego miejscowościach z mowami powitalnymi, w których podnosili najważniejsze bieżące sprawy publiczne. Odpowiedzi jen-gubernatora cechowało umiarkowanie, a usposobienie zyczliwe przebijało się w nich wyraźnie. W Uleaborgu oświadczył deputacji, że byłby gotów orędować przed J. C. Mością Wielkim Księciem o zniesienie nadanych administracji rozkazem Najwyższym 20 marca 1903 r. pełnomocnictw, «ale w takim tylko razie, jeżeli Cesarz rosyjski nie będzie więcej słyszał głosu nienawiści względem Niego i Rosji»¹⁾. Odpowia-

¹⁾ «Mosk. Wied.», № 269.

dając robotnikom w Tawasthusie, ksiądz Obolenski zauważył, że «korzystanie z wolności wymaga rozwagi i ostrożności, ponieważ wolność jednych może kępować innych». Na życzenie obywateli miasta Abo, by rządy księcia przypomniały krajowi sławny okres Pera Brahe, jen.-gubernator nawoływał raz jeszcze fińczyków do rozwagi i zachowania spokojności, i zauważył, że zbyt wysokie mniemanie o sobie nie tylko szkodzi jednostkom, ale może być zgubne dla całych narodów. Zaznaczył także ks. Obolenski, iż w podróży po kraju przekonał się, że bieg spokojny życia nie jest zakłócony nigdzie.

Zwołanie obecnie, po pięcioletniej przerwie, sejmu na dzień 15 listopada i zapowiedź zwoływania sejmu nie co pięć, ale co cztery lata, wywołało ruch ożywiony polityczny w całym kraju. Ludność dzieli się na trzy stronnictwa. Swekomanśkie składa się przeważnie z nielicznej tu zresztą szlachty, z mieszczan zamoznych oraz z inteligencji, pochodzącej z włościan Esterbotnii i Nylandu, zamieszkałych przez ludność, używającą języka szwedzkiego. Olbrzymia większość ludności należy do stronnictwa starofenomanów, któremu przywodzi wspomniany wyżej senator Wuorenheimo (niegdyś Bergbom). Wyznanie polityczne fenomanów, czyli «fińskiego stronnictwa narodowego», odznacza się umiarkowaniem i trzeźwością, co zjednało im u przeciwników nazwę «ugodowców». Bardziej radykalnie usposobiona ludność fińska należy do stronnictwa młodofenomanów, które dziś połączyło się ze swekomanami w jedno stronnictwo «konstytucyjne». Ruch przedwyborczy rozwinał się obecnie w całej pełni. Stronnictwa narodowe i konstytucyjne ogłosiły swoje programy polityczne i okazało się, jak zdarza się często i gdzieindziej, że programy te podobne do siebie, jak bliźniacze rodzeństwo. Program starofinński podnosi konieczność załatwienia sprawy powszechnej służby wojskowej obywateli finlandzkich na gruncie ustawodawstwa sejmowego, zniesienia zarządzeń wyjątkowych 1903 roku ze względu na to, że ich utrzymanie w czasie obrad sejmowych obniży powagę reprezentacji kraju, rozszerzenia zakresu wolności prasy, przywrócenia wolności zgromadzeń, ograniczenia praw żandarmerji stosownie do orzeczeń ustawodawstwa finlandzkiego, wreszcie wprowadze-

nia, w drodze uchwalenia ich przez Sejm, przepisów postępowania dyscyplinarnego przy usuwaniu urzędników. Dotąd urzędnicy byli nieusuwalni inaczej, jak na mocy wyroków sądowych; praktyka lat ostatnich wprowadziła usuwanie dyscyplinarne, które domaga się uregulowania ustawodawczego. Stronnictwo narodowe porusza także zagadnienie «spraw ogólnopństwowych», których kategorie winna ściśle określić ustawa. Nie ulega wątpliwości, że stany sejmujące uznają sprawę pocztową i monetarną za ogólnopństwowe. Program starofenomanów stwierdza, że sprawy te dadzą się rozwiązać na podstawie rozkazów Najwyższych 12 czerwca 1890 r. i 9 czerwca 1904 roku, sprawa zaś wojskowa wymagać będzie ponownego rozpoznania przez Sejm i rozstrzygnięcia na zasadzie odrębności narodowej i kulturalnej finlandczyków.

Pomijając wstęp i redakcję niektórych ustępów pojedynczych, program swekomanów powtarza niemal dosłownie postulaty polityczne stronnictwa «ugodowego», i podnosząc ten fakt jednomyslności, «Mosk. Wied.» czynią smutną uwagę, że, «zamiast pracy owocnej, można spodziewać się dziś po obradach Sejmu tylko wzlatywania w zakresy bezrozumnych marzeń».

J. Mzura.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

Początki Koła gospodarzy i lokatorów.

Dwa świadectwa.

Wybory do reprezentacji warszawskiego Towarzystwa Kredytowego miejskiego ukończone; losy wielkiej finansowej instytucji powierzone są nie tyle kierownictwu, ile kontroli, i nie tyle inicjatywie, ile roztropności stu ośmdziesięciu reprezentantów i ewentualnych trzydziestu ich zastępców. Tegoroczne wybory były gorętsze niż kiedykolwiek, wprowadzono bowiem na nie niepożądany element antysemityzmu, który jest czynnikiem destrukcyjnym, antyspołecznym i antyhumanitarnym. Należy ufać, że skoro wybory się skończyły, skończy się i ta niezdrowa agitacja, w czynnościach bowiem samego Towarzystwa niema na semityzmy i antysemityzmy miejsca, zwłaszcza, że wobec istniejącej w kraju naszym ustawy hipotecznej, pożyczka udzielana bywa właściwie fikcji prawnej, zwanej numerem hipotecznym, a czy do tego numeru przywiązane jest imię p. Mordki czy p. Stanisława, żadnej to w sprawach Towarzystwa nie gra roli; gwarancję daje i odpowiedzialność niesie sam numer hy-

poteczny. Kwestja etyczna, sprawa moralnej odpowiedzialności właścicieli tych numerów hipotecznych, tem mniejsza w obecnych stosunkach mogłaby grać rolę, iż nasze Towarzystwo udziela pożyczek śmiesznie małych w stosunku do wartości nieruchomości, tak że cały genjusz p. Mordki kapitulować musi wobec faktu, iż nie sposób, aby suma Towarzystwa „spadła“ z hipoteki.

O agitację przedwyborczą oskarżono grupę ludzi, która niedawno zawiązała się w „koło gospodarzy i lokatorów“. Inicjatorem tej nowej instytucji jest adwokat przysięgły p. Radwański. Prezesem jej był znany działacz p. Suligowski. Ten jednak, widząc na jaką działalność się zanosi, złożył od razu swój urząd. Koło zawiązało się, jako delegacja przy Sekcji handlowej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Zamierzało ono, jako taka delegacja, wystąpić ze swoją listą kandydatów; ale to formalnie okazało się niemożliwym z dwóch względów: 1) wszystkie sprawy natury partyjnej, a ogólniej mówiąc: politycznej, stoją poza obrębem celów i Towarzystwa i oddziału; 2) wszelkie odezwy na zewnątrz muszą być redagowane przez ogólny zarząd, a nie przez poszczególne organizacje oddziału. Jest to strona formalna tylko wprowadzić, ale tu dlatego ważna, iż uchyla ona i oddział i sekcję handlową od wszelkiej styczności, a więc i odpowiedzialności za to, co się przy wyborach omawianych dziać mogło.

Jako proste bezstronne dopełnienie sprawy, która tak żywo pewne koła miasta naszego poruszyła, podajemy tu dwa świadectwa, dwa dokumenty: wywiad u p. Radwańskiego i u p. Suligowskiego, które rzucają niemało, sądzimy, światła na organizację „Koła“ gospodarzy i lokatorów. Ponieważ wypowiedzieliśmy się już w tej sprawie, dokumenty te podajemy bez komentarzy, tembardziej, iż są w nich ustępy, z dostateczną jasnością i siłą mówiące same za siebie.

U p. Radwańskiego.

Od lat czterech już organizowało się Koło gospodarzy domów warszawskich, narazie w prywatnych mieszkaniach i w szczupłym kółku bliżej sobie znajomych.

— Kiedy ta sprawa o tyle dojrzała — mówił p. Radwański — iż nie mogło być, i w opinii ogółu, wątpliwości o pożytku społecznym podobnej instytucji, postanowiliśmy i lokatorów kołem naszym ogarnąć. Przez to charakter społeczny Koła naszego został uwidatniony i nikt utrzymywać już nie mógł, że tu chodzi o prosty syndykat kamieniczników, własne dochody zabezpieczających. O to nam bowiem nie szło. Drugim powodem, dla którego nie chcieliśmy się ograniczyć do samych „gospodarzy“, był ten, iż wśród „lokatorów“ tylu jest dzielnych ludzi i ceunych sił, których pozyskanie dla współpracownictwa z nami jest więcej aniżeli pożądane. I nowy jeszcze powód: takie towarzystwo, czy koło, czy tam delegacja, jak nasza, w naturalny sposób w programie swoim posiada uregulowanie stosunków pomiędzy gospodarzami a lokatorami; te zaś, oparte częściowo na prawie pisanem, a częściowo spoczywające na zwyczaju, tu i owdzie domagają się, jeżeli nie re-

formy, to przynajmniej lepszego określenia, i ustalenia. Sami „gospodarze” nie mogliby zdecydować tego, co tylko da się ułożyć wspólnie, po obustronnem rozpatrzeniu spornych kwestyj. Inną sprawą, jaką, mojem zdaniem, należałoby się w naszym Kole zająć, to unormowanie sprawy procentu, jaki nieruchomości warszawska w zasadzie powinna dawać; takie unormowanie, choćby się tam jakieś pół procentu zostawiło na losie umów dobrowolnych (zresztą o ścisłość matematyczną kusić się tu nie sposób), ułatwiłoby niezmiernie wszelkie tranzakcje domami.

To są niejako lokalne sprawy Koła gospodarzy i lokatorów. Do ogólnych przejdziemy za chwilę, — tylko po drodze informując się o bieżących, nie pozabawionych drażliwości sprawach, czego pominąć oczywiście nie mogłem.

— Czem się tłumaczy ustąpienie pana Suligowskiego?

— Nie mogliśmy się zgodzić ze sobą poprostu. P. Suligowski kępował nas zbyt często formalistyką. Działal on raczej jako kontrolujący nas członek zarządu Oddziału warszawskiego, aniżeli jako prezes delegacji, która, mając własne zadania, własnem też życiem chciałaby żyć, w mierze, przez prawa i ustawy dozwolonej. Różnice poglądów się zresztą pogłębiały i na zadania Koła naszego, jak i na sposób prowadzenia go, aż doszły one do takich rozmiarów, że razem iść nie było sposobu.

— Więc pan przyznaje, iż Koło było zaangażowane w agitację wyborczą do reprezentacji towarzystwa Kredytowego miejskiego?

— Nie myśleliśmy wcale się z tem ukrywać. Przeciwnie. Utworzyliśmy nawet komisję agitacyjną, z członków od początku należących do nas; było nas 23. Komisja ta odbyła pięć posiedzeń. P. Suligowski, bawiący zagranicą, nie brał w tej akcji udziału; wróciwszy, dowiedział się o niej i — przeciwko niej zaprotestował. Z protestem tym zwrócił się też i do zarządu Oddziału, nie można więc było odezwie do wyborców nadać charakteru urzędowego. Niemniej odezwę ułożono i ogłoszono.

Czemu jednak p. Radwański przeczy, to — aby ta agitacja miała charakter antysemitki.

— Nie było naszym celem nadawać jej specjalnie tego charakteru. Podczas czytania nazwisk niektórzy zwracali uwagę, że nie chcą mieć „lichwiarzów” wśród reprezentantów. Oto wszystko...

Przechodząc do spraw mniej ulotnych, p. Radwański poinformował mnie o zarządzie wskrzeszenia pisma „Gospodarz i Lokator”, które zostało w zasadzie postanowione, choć szczegóły bliższe nie są jeszcze opracowane; przedwczesnem jest również ogłoszenie nazwiska przyszłego redaktora, co parę pism uczyniło.

Co się tyczy szerszej, społecznej działalności, p. Radwański widzi sporo punktów, około których można i warto rozwinąć energiczną a umiejętną czynność. Oto pobieżny ich zarys:

— Ulepszenia w budowie domów — wyliczał mi p. R. — dalej — sprawa hipotecznego kredytu; inicjatywa w sprawach miejskich, o ile ją się da przeprowadzić; wypowiadanie opinii swojej, gruntownie uzasadnionej o sprawach miasta; popularyzowanie i interpretacja praw, obowiązujących

właścicieli domów w kwestji podatków i ciężarów; statystyka miejska.

I tak dalej... Koło liczy już obecnie do stu uczestników. P. Radwański sądzi przeto, że sytuacja Koła tego, jako prostej delegacji, istniejącej przy Sekcji handlowej, nie byłaby normalna i że należy przedsięwziąć starania o utworzenie osobnej sekcji, autonomicznej, jak i inne ośm sekcji oddziału warszawskiego.

U p. Suligowskiego.

Z właściwym sobie łagodnym uśmiechem na twarzy i energicznem zacięciem w głosie, p. Adolf Suligowski przyznaje, iż się pomylił co do działalności Koła.

— Myślałem, że będzie ono zajmowało się sprawami publicznymi w swoim zakresie, a zaraz na początku okazało się, iż poświęcić ono chce wiele uwagi i energii sprawie osób, boć taka jest sprawa kwalifikowania Pawłów i Gawiów na stanowiska reprezentantów Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Sprawa to za mała, aby cała instytucja miała się w nią angażować. To jedno. Drugie: p. Suligowski nie uważał za właściwe, aby sprawy jednego Towarzystwa roztrząsane i rozpatrywane, a więc i krytykowane być miały w innem Towarzystwie, jaki tu właśnie zachodziłby przypadek.

— Ustąpiłem więc — mówił p. S.

P. Suligowski sądził, że to położy kres agitacji, że w ten sposób „urwie się łeb hydrze”. Omylił się, jak wiemy. Ale nie mógł on jednego przewidzieć: że, mianowicie, na hasło agitacyjne odezwą się, i z takim zapalem żydzi sami, śpiesząc, co sił starczy, do ognia rozpalonego z oliwą...

P. Suligowski wystąpił do zarządu oddziału i ten stanął po jego stronie. Akcja miała niewątpliwie antysemitki zabarwienie, choć słów zbyt wyraźnych unikano; cały jej przebieg zresztą świadectwem tego jest chyba dość wymownem.

— Ja rozumiem pracę poważną; do tej więc przyłączyć się nie mogłem.

— A ta praca poważna?

— Jest jej aż nadto, i pilnej.

— Do spraw, które trzeba publicznie i umiejętnie wyświecać, gdzie się da tylko, należy kwestja oświecenia miejskiego. Zamało się o tem pisało — krzychało, bo to, co się pisało, nie było w stanie, jak widzimy, przeszkodzić zawarciu nowego, długiego kontraktu z niemieckim Towarzystwem gazowem. Kontrakt, krzywdzący żywotne interesy mieszkańców naszego miasta w sposób...

Nie śmiem powtórzyć tu użytego przymiotnika.

— Towarzystwo gazowe i dawniej wyzyskiwało nas niemożliwie. Dość powiedzieć, że kazalo sobie płacić za roboty przy gazomierzach, czego się nie praktykuje nigdzie indziej na świecie.

— A inne sprawy?

— Za sprawę pilną uważam zastanowienie się nad projektem p. Majewskiego, który dowodzi, że Towarzystwo Kredytowe miejskie daje zamało pożyczki na nasze domy, skutkiem czego kredyt hipoteczny staje się drogi i ciężki, bo trzeba szukać pożyczek prywatnych, na procent wyższy i bez możności powolnej amortyzacji. P. Majewski proponuje utworzenie drugiego, konkurencyjnego towarzystwa. Są dalej kwestje po-

datkowe, w których magistrat urzędniczy wprowadza różne zmiany, nie posiadając po temu zasady prawnej. Trzeba i o tem mówić publicznie. O policji warszawskiej też zapominać nie trzeba, bo tu prawie każdy rewirowy wydaje jakieś „prawo”. Czy to słuszne? Trzeba poszperać w prawach, rozważyć, naradzić się; w danym razie memoriał wygotować do władzy wyższej. Ot np. każą nam, właścicielom domów, prenumerować nie wartą „Gazetę Policyjną”. Nie można pozwolić na przymus tej prenumeraty. Każą nam kupować jakieś tablice, konieczne w cyrkule, choć taka samiotka tablica w sklepie kosztuje trzy razy taniej. I na to pozwolić nie można. Koło zainteresowanych winno na drodze legalnej i jawnej dać odpór nadużyciom i pretensjom nieuprawnionym — a nie bawić się w agitację...

...Takie oto były początki nowej instytucji, stanowiącej „delegację gospodarzy i lokatorów przy sekcji handlowej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu”...

Varsoviensis.

Warszawa.

NAUKA NA PRZYSZŁOŚĆ.

Prasa wielkopolska i górnoszlącka nie przestaje zajmować się wynikiem ostatnich wyborów w Zorach. Wynik ten był fatalny. Nietylko że kandydat polski, ks. Pendzialek, został pobity na głowę; wskutek zabiegów i czynnej pomocy redaktorów „Górnoszlązaka”, kandydat centrowy, ks. Stephan, przepadł, a zwyciężył — głosami polskimi — hakatysta rządowy.

Pisaliśmy już o tym smutnym przykładzie zaściankowego rozpolitykowania i nie potrzebowalibyśmy dłużej nad nim się rozszerzać, gdyby nie okoliczność, że wydaje się on być ostatnią kroplą przepełnionej czary, bankructwem tej radykalnej polityki na Szląsku, której niebezpieczeństwo uwydatnialiśmy od pierwszej chwili.

Odrodzenie narodowe prastarej dzielnicy piastowskiej, od pięciu wieków trzymanej w żelaznych karchach wpływów niemieckich, rozpoczęło się bardzo niedawno. Rozwijało się według naturalnych reguł i rzeczywistych warunków.

Wtem na widowni pojawiła się garść młodych ludzi, ożywionych niewątpliwie najlepszymi chęciami, lecz ani politycznie dojrzałych, ani dostatecznie z warunkami miejscowymi obeznanych. Z zapalem, właściwym młodości, przecenili oni nie tylko własne siły, ale przedewszystkiem moc zapoczątkowanego dopiero ruchu. Sądziłi w dobrej wierze, iż ruch ten jest silniejszy, niż był w istocie.

We wszystkich ziemiach polskich serca zabiły radośnie na wieść, iż w ludzie górnoszląckim wskrzeszo-

ne zostały uczucia narodowe pracowników. Entuzjazm przyćmił rozważę. Nie chcieli słuchać przestróg «Katolika». P. Napieralskiego, działacza roztropnego i zasłużonego, obrzucano wyzwiskami i obelgami.

Ta polityka przechwałek gaskońskich i fantazji zdemaskowana została obecnie w Żorach. Na cóż się zdały szumne hasła: «precz z centrum!»—zapewnienia, iż centrum utraciło wszelki wpływ na ludność górnośląską? Ks. Stephan, znienawidzony kandydat centrowy, może śmiało powiedzieć w swej «Gazecie Katolickiej», że kiedy kandydat polski, ks. Pendzialek, zgromadził za ledwie 45 głosów, na niego padło 318 głosów polskich! Tak jest, polskich, bo Niemcy, bez różnicy wyznań, jak jeden mąż zwartą ławą głosowali na hakatystę rządowego. Młodzi radykali z «Górnoślązaka» nie tylko przecenili siłę ruchu narodowego, ale zgola nie docenili wpływów i znaczenia, jakie posiada w tym kraju potężne stronnictwo katolików niemieckich.

P. Napieralski mógłby dziś tryumfować. Sprawdziły się jego ostrzeżenia. Niestety, rezultaty tej lekkomyślności są tak smutne, że tryumf nie przynosi wesela. Jakież jest bowiem bilans owej rozgłosnej polityki? Wśród ludu górnośląskiego — rozczarowanie i zniechęcenie. Z centrowcami — stosunki zepsute. Ucisk rządu i akcja hakatystyczna wzmożone.

Atoli, co się stało, tego odrobić nie można. Wybory w Żorach mają tę wartość, iż odsłoniły oczy ogółowi polskiemu na krótkowidztwo polityki «Górnoślązaka». I niesłusznem byłoby zwalać całą winę na pp. Korfanteo, Kowalczyka i ich towarzyszy. Wzięli się do polityki w latach, które zwykle przeznaczone są na studia i pracę przygotowawczą. Okazali wiele zdolności i energii. Prawdopodobnie terazniejsze już doświadczenia nauczyły ich wiele. «Górnoślązak» przemawia dzisiaj zupełnie innym tonem, niż przed trzema laty. Przyszłość czyni ich jeszcze rozważniejszymi.

Nierównie większa odpowiedzialność spada na to starsze i dojrzałe pokolenie, które pozwoliło studentom uczyć się polityki na skórze całego społeczeństwa, które odwróciło się kapryśnie od mężów dojrzałych i wypróbowanych, a słuchało chętnie pustych frazesów.

Z Żorów płynie nauka głęboka. Oby ci, «co mają oczy», chcieli odtać patrzeć trzeźwiej, oby chcieli z tej nauki skorzystać.

Bart.

KARYKATURA PARLAMENTARYZMU.

W obecnej chwili obraduje w Austrii większość sejmów krajowych. Między innymi: sejm niższo-austriacki i sejm galicyjski. Niższa Austrija chlubi się kulturą dawną i trwałą. Galicję dzienniki wiedeńskie do dziś dnia przy każdej sposobności mianują *Böhenland'em*, w którym tkwią nazbyt widoczne ślady barbarzyństwa.

We Lwowie od kilku już tygodni sesja sejmowa upływa na poważnej pracy i poważnych rozprawach. Cóż się dzieje równocześnie w Wiedniu, w prastarem ognisku kultury niemieckiej?

P. Lueger, burmistrz stolicy, obchodzi wkrótce sześćdziesiątą rocznicę urodzin. Stronnictwo społeczno-chrześcijańskie *vel* antysemityczne, chciało uczcić przy tej okazji swego popularnego przywódcę. Socjaliści demokraci, których p. Lueger bardzo nietaktownie obraził, zapowiedzieli kontr-demonstrację. By uniknąć możliwego starcia, władza zakazała wszelkiego publicznego obchodu. Zwołeni p. Luegera uczuli się dotknięci tem rozporządzeniem, poczytując je za ustępstwo ze strony rządu na rzecz socjalistów. Sprawa oparła się o krajowy Sejm wiedeński.

W jakim sposobie odbywała się dyskusja? Najprzód zaczęto sobie wymyślać od gąganów. Potem p. Bielohlawek, przyjaciel burmistrza, nazwał p. Voelkła, przywódcę partji ludowej — defraudantem. Ten odpowiedział mu, że uważa go za wściekłego psa. Obaj jednoznacznie zapowiedzieli, iż na następne posiedzenie przyniosą rewolwery i że będą do siebie strzelali, jak do wściekłych psów. Tej wymianie argumentów towarzyszył dziki wrzask nie tylko audytorjum poselskiego, ale i publiczności, zgromadzonej na galerjach, która uważała za właściwe wziąć czynny udział w tak zajmujących obradach.

W ten sposób korzystają z cennego przywileju konstytucyjnego przedstawiciele ludności o wysokim poziomie cywilizacyjnym. Maż to być dowodem, iż ów przywilej stracił na wartości?

Wecale nie. Skandaliczne zajścia w Sejmie niższo-austriackim świadczą tylko, że z rozwojem kultury nie zawsze idą w parze dobre obyczaje. Najlepsze prawo mogą wykoszlawić złhi ludzie. I następnie, że parlamentaryzm, niezmiennie szacowny w zasadzie, może łatwo uleść spaceniu, jeśli nie został ujęty w ścisłe i mocne karby odpowiedniej organizacji.

Sejm niższo-austriacki zdaje się cierpieć na tę samą chorobę, która paraliżuje od wielu lat austriacką Radę państwa. Wobec bezkarności, jaką zapewnia niedostateczny regulamin, warcholskie żywioły przyzwyczaiły się nie hamować zgola namiętności. I dopóki nie zostanie dokonana stanowcza naprawa, parlamentaryzm austriacki będzie wystawiony na ciągłe wybryki swawoli. Będzie karykaturą prawdziwego parlamentaryzmu.

Wiedeń.

G.

DLA WŁOŚCIAN.

Przed paru miesiącami podaliśmy sprawozdanie z odczytów, jakie zorganizowało dla włościan warszawskie Towarzystwo ogrodnicze. Obecnie prelegent, w organie

Towarzystwa ogrodniczego, zdaje po krótkiej sprawie z przedsięwzięcia dokonanego, a zbyt ono jest i doniosłe i charakterystyczne, abyśmy je mogli pominąć. Tych pogadanek było pięć — pisze p. Brzezowski — i można je nazwać udanymi, bo cel swój osiągnęły: zainteresowały włościan, poruszyły ich żywiej, do myślenia im dały, mianowicie nasunęły im przypuszczenie, że to i na ogród warto trochę gnoju wywieźć, bo i ogród może dać dochód.

Idźmy za p. Brzezowskim po kolei i notujmy główne jego spostrzeżenia:

Grodzisk. Zły dzień, niepogodny. Zbyt późno się do dzieła wzięto. Ksiądz obiecał z ambony zawiadomić o odczycie. Naczelnik straży ogniowej dał werendę krytą na katedrę dla prelegenta. Chłopi się ociągali, mieszczanie nie śpieszyli. „Musiałem z pomocą kilku ludzi zapraszać na pogawędkę tłumnie przed kościołem stojących włościan“. To pomaga. Powoli pogadanka bierze ich. „Na twarzach widać zadowolenie i uznanie potakującym kiwaniem głów“. Po pogawędce rozwiązują się usta: najrozmaitsze zapytania leżą. „Gromada rozochociła się i nie byłoby końca pogawędce, gdyby nie turebki z nasionami, nęcące rozłożone na stole. Ale w chwili rozdania tych nasion — zgiełk, ścisł, „gromada ścisnąwszy się, niosła mnie w powietrzu przez cały rynek i nie wiem, jak by się to skończyło, gdyby nie interwencja księdza wikarego, który mnie z tych oparów uwolnił“. Włościanie przepraszają w końcu za ten epizod, który zresztą już się nigdzie prelegentowi nie zdarzył więcej.

Błonie. Pogoda piękna. Współdziałanie proboszcza bardzo czynne. Pogadanka na ementarzu kościelnym, w chłodzie drzew. Mieszczanie trzymają się zdaleka. Obecność paru ogrodników dworskich, którzy potwierdzają metody, zalecane przez prelegenta, dobrze wpływa na słuchaczy. Rozdawnictwo nasion idzie cicho i w porządku. Dostają ich sporo kobiety, które tu trudnią się warzywnictwem.

Skierniewice. Włościanie mniej, za to mieszczanie się zbliżają do prelegenta. Po raz pierwszy zjawia się żądanie książek ogrodniczych i to przez chłopów. Proszą o powtórzenie pogadanki w jesieni.

Łowicz. Nieudana próba. Ksiądz proboszcz ani chce słyszeć o ogłoszeniu z ambony o pogawędce; ementaruza nie udziela, „zbywając mnie opryskliwym „nie“. Obecny w zakrystji włościanin pociesza prelegenta uwagą:

— Niech tyz ino pan na to nie uważa, bo tu każdy takiego przyjęcia doznaje.

Tego proboszcza jużśmy polecali uważać księdza biskupa. Pogadanką, odbytą na rynku, interesują się tylko starzy włościanie i kobiety wiejskie. Proszą o książki. Lud robi bardzo dobre wrażenie; rozumie potrzebę podniesienia ogrodnictwa u siebie. Tu rezultaty pogadanek najwcześniej się mogą okazać, bo i dobre ziemię im sprzyjają.

Radzymin. Powodzenie świetne. Proboszcz nie tylko słowem lud zachęcił, ale i z wikarym przyszli na pogadankę. Słuchano z wielką uwagą; zadano parę pytań, „przy rozdawnictwie nasion zachowano porządek i przyzwoitą powściągliwość. Po skończeniu staruszek jakiś „w imieniu gromady“ podziękował „panom z Towarzystwa ogrodniczego, że pamiętali o biednych kniotkach“.

Tyle rezultatów i wrażeń.

Nowa seria, jesienna, pogadanek, już się rozpoczęła.

F.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGŁĄD.

[Teatr rusiński we Lwowie. Stanowisko Sejmu i stanowisko szowinistów. Polski charakter Lwowa. Co mu grozi? Dwa kierunki w społeczeństwie żydowskim w Galicji. Dawne próby asymilacyjne. Polskość żydów. Nowy prąd asymilacji. Działalność wśród mas. «Toynbeehalaj».]

Sejm galicyjski uchwalił na subwencję w kwocie 300 tys. na budowę teatru rusińskiego we Lwowie, zastrzegając sobie odpowiedni wpływ na prowadzenie instytucji. Wiadomość, iż sprawa została przychylnie załatwiona w komisji budżetowej, poruszyła do żywego naszych szowinistów. Uchwała jest dla nich nad wyraz niesympatyczna. Więcej: wydaje się im ona zamachem na nasz «stan posiadania», a ponieważ zamach wychodzi z łona Sejmu o polskiej większości, więc nawet czemś w rodzaju zdrady.

«Teatr ruski we Lwowie — cytujemy «Słowo Polskie» — musi spekulować na publiczność polską, na niższe zwłaszcza jej warstwy, mało uświadomione narodowo. Będzie on tę publiczność ruszczyć — i to jest jedyny, wyraźnie polityczny jego cel, wrogi naszym interesom narodowym».

Wszechpolski organ — on bowiem najsilniej wstrząsany jest dreszczami świętego oburzenia na myśl, iż może stanąć nad Pełtwią gmach, poświęcony ruskiej muzyce — wysila cały swój dowcip, aby dowieść, że teatr jest dla rusinów zbytkiem, że ostatecznie może się on jeszcze z pewną racją istnienia włączyć po prowincjonalnych miasteczkach, ale u rogatk Lwowa kończy się jego prawo do życia; że rusini lwowscy są za ubodzy, aby mogli sobie pozwolić na utrzymywanie stałej trupy aktorskiej, i za ciemni, aby to mogło być ich potrzebą; że cały ten teatr jest właściwie intrygą polityczną austriackiego rządu, którą Sejm nasz zbyt ulegle aprobuje. Wszechpolacy nie są, uchowaj Boże, nieprzyjaciółmi ludu rusińskiego: «prawdziwe» jego potrzeby znajdują w nich zawsze chętne poparcie. Ale co innego rzeczywiste potrzeby, a co innego «zachcianki prowodyrów». Bo owe trzykroć, które ma Sejm zawotować, to wszak-

że tylko zadowolenie tej zachcianki. «Czy chłop ruski potrzebuje teatru we Lwowie?» — zapytuje z głupia frant organ jedynych niestaszowanych polaków. Nie, «on potrzebuje urządzeń sanitarnych, zapomóg na cele gospodarcze, ale nie teatru!»

«Wątpimy — pisze «Słowo Polskie» — czy komisja budżetowa zastanawiała się nad ewentualnością, że istnienie takiego, jaki chce stworzyć, teatru ruskiego, godzi wprost w charakter polski miasta Lwowa?»

Istotnie, należy wątpić, czy się komisja sejmowa nad taką «ewentualnością» zastanawiała.

W polski charakter Lwowa nie godzi istnienie w jego murach metropolii Rusi halickiej, ani rusińskich szkół publicznych, utrzymywanych kosztem gminy i państwa, ani instytucji, jak Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki, ani kilkanaście klubów i stowarzyszeń kulturalnych i towarzyskich, ani organizacje polityczne, ani szereg towarzystw wydawniczych, ani drukarnie rusińskie, ani trzy dzienniki i szereg pism periodycznych, ani katedry uniwersyteckie. Obok tych wszystkich instytucji żyją i rozwijają się bezpiecznie nasze instytucje, nasze zakłady naukowe, nasze stowarzyszenia, nasze czasopisma. Nic dotąd nie groziło polskiej kulturze we Lwowie. Dopiero wystawienie teatru rusińskiego ugodzi w nas śmiertelnie!

Jakżeż śmieszna, jak obtudna, jak małostkowa jest ta «patriotyczna» troska o polski charakter Lwowa. Wszechpolacy mają tak mało wiary w siłę polskiej cywilizacji, że drżą o nią nawet, gdy posiada ona zupełną swobodę rozwoju i nie grozi jej żadna sztuczna supremacja. Nawet tak ubogi, na dorobku cywilizacyjnym znajdujący się dopiero współzawodnik, jak rusini, przedstawiać mają dla nas poważne niebezpieczeństwo. Teatrzyk «bez aktorów i repertuaru» może wynarodowić polskich mieszkańców Lwowa, których broni dwadzieścia szkół ludowych, dziesięć szkół średnich, setki polskich towarzystw, czytelników, bibliotek, instytucji? Ludzie, którzy to nam prawią, twierdzą o sobie, że szerzą *wiarę w życie i w przyszłość narodu*.

Teatr rusiński nie godzi bynajmniej w polskość. Nie obawia go się Sejm, ani żywioły politycznie dojrzałe, jak nie obawiały się innych, wytworzonych na gruncie lwowskim instytucji. Dla obalenia baśni o niebezpieczeństwie, które, bijąc na trwogę, obwołują wszechpolacy, wystarczy wskazać na fakt, iż nigdy jeszcze życie polskie nie biło w murach Lwowa tak silnym tętnem, jak dziś, pomimo że w tych samych murach mieści się duchowa stolica rusinów. Nie uboga muza

rusińska, ale tryumfujący szowinizm mógłby zadać śmiertelny cios cywilizacyjnemu zasobom, jakie nagromadziliśmy we Lwowie.

... Coraz wyraźniej zarysowują się w życiu ludności żydowskiej w Galicji dwa kierunki: jeden, który głosi narodową i kulturalną wspólność polaków i żydów, i drugi, który nie tylko tej wspólności przeczy, ale występuje wobec nas wrogo, a nawet prowokacyjnie.

O wskrzeszonym kierunku asymilacyjnym zaczyna być coraz głośniejszy i nie jest wykluczonym, iż w najbliższej już może przyszłości stanie się on poważnym czynnikiem naszego życia. Dawna asymilacja, której błędy powinny być dziś właśnie wyswietlone, ku wysnuciu z nich odpowiedniej nauki, miała w sobie może trochę zawiele pierwiastku egzaltacji (lubowano się np. wówczas w dopatrywaniu się wątpliwej analogii między losami historycznymi polaków i żydów, i z tego wyprowadzano wnioski o dzisiejszym współżyciu obu społeczeństw), gdy sprawa może i powinna być traktowana w sposób zupełnie realny. Żydzi mieszkają wśród nas lat 700. Kiedy przychodzili do nas, nie przynosili ze sobą świeżego jeszcze technienia pół i winnic palestyńskich, ale pył z męczeńskich, całe wieki trwających wędrówek po zachodzie Europy. Dawna ojczyzna żydowska zasunęła się w mgłę dziejów, stała się prawie mitem. Polska wykarmiła dwadzieścia pokoleń żydowskich. Oprócz pierwiastków starej i silnej rasy, jaką jest rasa semicka, na wytworzenie się dzisiejszego typu polskiego żyda złożył się cały szereg czynników, które oddziaływały również przy wytwarzaniu się polskiego chłopca i polskiego szlachetka: nasza gleba, nasz klimat, błękit naszego nieba, charakter naszego położenia geograficznego, nie mówiąc o tem, że oddziaływały nasze właściwości szczepowe, nasz ustrój społeczny, nasza historia, nasza kultura, nasza twórczość duchowa. Nasze klęski bywały klęskami żydów, nasze powodzenia — ich powodzeniami. Młodzi historycy żydzi, pracujący nad dziejami swego plemienia w Polsce, kreślą olśniewające obrazy znaczenia i wpływów, do jakich doszli nasi żydzi w epoce Zygmun-tów. To współżycie żydów z nami, od samego niemal zarania dziejów Polski, współżycie, którego kresu nie widać, stało się oddawna czemś więcej, niż kartą w dziejach «emigracji» żydowskiej, stało się organicznym połączeniem, wynikiem z bardzo długiej symbiozy. Cóż może być w takich warunkach naturalniejszego nad to, iż żyd, którego każdy atom jest częścią polskiego gruntu, uczuje się prawdziwym, rze-

czywistym synem tej ziemi, niezależnie od wszelkich dodatnich lub ujemnych stron tego faktu?

Proces asymilacyjny nie potrzebuje więc sztucznych podniet, ani na uzasadnienie go nie trzeba tworzyć sztucznych argumentów, jakimi posługiwano się u nas przed laty dwudziestu. Wystarczy brać owe argumenty z życia, które dokola nas szumi codziennie.

Ze związku «Agudas achim» pozostały tylko gruzy nieziszczonych pragnień i szczupły stosunkowo, choć na oko pokaźny szereg żydów-polaków, którzy odznaczyli się na różnych polach pracą i talentem. Do mas starozakonnych nie dotarły gorące wezwania ówczesnych działaczy. Dziś, jak przed laty, staje pod opuszczonym sztandarem młodzież akademicka. Nie wiemy, jakie wpływy oddziaływały na tę garstkę młodzieży żydowskiej, która, wbrew panującemu wśród żydów kierunkowi separatyzmu, poczuła się do polskości. Nie możemy ukrywać, że zjawisko to przy całej swej naturalności było dla ogółu polskiego niespodzianką, przyszło w momencie, w którym najmniej było oczekiwaniem. Tembardziej świadczy to o jego żywotności. Rzecz przytem godna uwagi, że na czele akcji, szeregującej młodą inteligencję żydowską, stanął człowiek, który brał wybitny udział w pierwszych usiłowaniach asymilacyjnych. A akcja idzie w kierunku pozyskiwania dla kultury polskiej nie jednostek, lecz masy. Przed rokiem powstała we Lwowie instytucja pod nazwą Czytelnia imienia Bernarda Goldmana, która gromadzi kilkadziesiąt osób i tworzy ognisko żywej pracy umysłowej. Z inicjatywy tej Czytelni powstała już druga instytucja: kursy dla żydowskich analfabetów. Ta działać pragnie wprost na masy. W najbliższej wreszcie przyszłości powołana zostanie do życia trzecia instytucja: «Kolo» Towarzystwa szkoły ludowej, złożone z inteligencji żydowskiej, którego szczególnym zadaniem będzie praca nad ludem i proletariatem starozakonnym.

Jak widzimy, pragną inicjatorowie wskrzeszonej akcji asymilacyjnej osadzić odrazu punkt ciężkości swych robót w niższej warstwie żydowskiego społeczeństwa, niosąc jej oświatę, z polskich zaczerpnąć źródeł. Na gruncie tym wypadnie im spotkać się z rywalem dość silnym w postaci żydowskiego ruchu separatystycznego. Sjoniści od dłuższego już czasu pracują w Galicji «u podstaw». Nie mówiąc o działalności wydawniczej w żargonie—bardzo obfitej—stworzyli pod nazwą «Toynbeehali», rodzaj ludowego uniwersytetu, czynnego od lat kilku. Instytucja ta zajmuje wobec polskiego

Życia stanowisko biernej niechęci. Ciemny żyd, który czerpie u tego źródła oświatę, nie dowie się nic z nauk, jakie mu podaje Toynbeehala, o ziemi, na której los kazał mu się urodzić, ani o ludziach, którzy go otaczają dookoła. Polska nie obchodzi nie prawowierne wyznawce zasad sjońskich. Ignoruje on poprostu realny świat, z którym się styka. Toynbeehale wystrzega się, jak ognia, wykładów o polskiej historii, o polskim krajoznawstwie, o polskiej umysłowości. Sjoniści nazywają to «szerzeniem polskiej kultury», to w oczach tych panów byłoby przestępstwem dla «instytucji żydowskiej». Takie wynurzenia padły świeżo na ogólnym zebraniu członków Toynbeehala i przyjęte zostały gromkimi oklaskami. «My chcemy kultury żydowskiej, nie polskiej!» — wołano we Lwowie z taką zawziętością, jakby ta nieszczęsna kultura polska zasłużyła sobie tylko na nienawiść żydowskiego świata.

Objawy te świadczą wymownie, że w łonie społeczeństwa żydowskiego zaczyna się ważny i blisko nas obchodzący proces, który niebawem już może będzie musiał zaprzatnąć uwagę ogółu polskiego.

Tom.

△ **Lwów.** Na posiedzeniu sejmowym d. 24 b. m. marszałek Stanisław hr. Badoeni, wśród głębokiego wzruszenia całej Izby, poświęcił gorące wyrazy Apolinaremu Jaworskiemu. Na znak żałoby niezwłocznie zamknięto posiedzenie. Cesarz Franciszek-Józef przysłał serdeczną depeszę kondolecyjną rodzinie ś. p. Jaworskiego. Flagi żałobne powiewają na wszystkich gmachach publicznych we Lwowie i Krakowie. Wszystkie dzienniki podnoszą niespożyte zasługi Jaworskiego dla kraju. Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Zwołyki złożone będą do grobu w Ostrowcu. Prezesem Koła polskiego w Wiedniu zostanie prof. Michał Bobrzyński.

△ **Ze Lwowa** piszą do nas: Uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewiczowskiej na placu Marjackim poprzedzona została charakterystyczną sprawą. Oto rada miejska Lwowa uchwaliła na poufnym posiedzeniu wyasygnować 20 tys. koron na koszt dekoracji ulic i przyjęcia w ratuszu. Jak na stosunki gminy lwowskiej, która nie jest bogatą, jest to suma znaczna. Przytem przypominano sobie, że bardzo piękne dekoracje ulic kosztowały przy innych sposobnościach 3 do 4 tys. Cóż się stanie z resztą? Zostanie obrócona na raut, względnie bankiet w ratuszu. Bankiet za 16 tys. koron—to stanowczo nie na lwowską kieszeń! Prasa podniosła okrzyk protestu, piętnując uchwałę rady jako nieczem nieusprawiedliwioną rozrzutność. Z kolei uczuli się dotknięci radni, którzy byli wnioskodawcami w tej sprawie, a jeden z nich, chcąc, jak wyraził się, salwować honor miasta, złożył na stole 10 tys. koron na koszt uroczystości Mickiewiczowskiej od grona obywateli. Rada nie przyjęła jednak tego podarku. A.

△ **Poznańskie.** Bilans na kresach wschodnich z r. 1903 tak przedstawia «Deutsche Erde»: Majątek niemieckich 51 przeszło w ręce polskie, oprócz nich 60 gospodarstw włościańskich, obejmujących 3 do 167 hektarów. Majątek polskich 7 przeszło w r.

ce niemieckie, oprócz nich 5 gospodarstw włościańskich. Niemcy stracili przeszło 44 majątki i 55 gospodarstw włościańskich. Kamienie sprzedali Niemcy polakom 49, polacy zaś Niemcom 13. Bardzo lichą wobec tego pociechę daje germanizacja 39 polskich nazw miejscowości. Lepiej powodziło się Niemcom przy wyborach do rad miejskich, zwyciężyli bowiem po raz pierwszy w niektórych miastach, jak Środzie, Śmiglu, Buku, Mogilnie i t. d. Przy innych wyborach natomiast, np. do kas dla chorych, sądów proceduralnych, do dozorów szkolnych, zwyciężali prawie tylko polacy. Niemcy zyskali większość w poznańskim Bractwie strzeleckim. Nowych gazet polskich założono 12; w całej Rzeszy niemieckiej wychodzą 72 gazety polskie.

△ **Poznań.** Celem zaprotestowania przeciw projektowanej nazwie Hohensulz, w Inowrocławiu odbył się w ubiegłym tygodniu wielki wiec, który zgromadził około 200 uczestników. Głównym mówcą był poseł dr. Józef Krzywiński, który w jasnych i dobitnych słowach napiętnował brutalny zamach na starożytną nazwę miasta Inowrocława i dał bardzo starannie opracowany i w szczegółach swych nader interesujący pogląd na historyczną przeszłość miasta.

> **Berlin.** Posiedzenie zarządu okręgu V zachodniego Sokolstwa, na które przybyli do Berlina prezesi towarzystw z Lipska, Grefin, Holzweissig, Bitterfeldu i t. d. zostało przez policję rozwiązane. Władza uznała zebranie za polityczne. Rząd wydał rozporządzenie, iżby towarzystwom sokolskim odmawiano do ćwiczeń sal miejskich, ponieważ, jak się dosłownie wyraziła «Norddeutsche Allg. Ztg.», «towarzystwa te stanowią kadry przyszłej armii polskiej». Należałoby zapytać się pruskiego ministra oświaty: Panie Stodt, czyż białowłosey starzec może powtarzać takie brednie?

> **Wiedeń.** Uroczyste odsłonięcie tablicy Sobieskiego w kaplicy na Kahlenbergu odbędzie się ostatecznie w dniu 20 listopada r. b. — Tutejszy Związek literacki polski zajął się sprawą utworzenia publicznej czytalni polskiej i zwrócił się w tym celu do Biblioteki polskiej z prośbą o współdziałanie. Staraniem Związku również projektowanym jest szereg odczytów w języku niemieckim o współczesnym piśmiennictwie polskim. — Małe pismo tutejsze, «Deutsches Tagblatt», uchodzące za organ «stronnictwa ludowego», wystąpiło nagle z artykułem, jakie dotychczas można było spotykać jedynie na łamach czasopism hakatystycznych. Artykuł ów domaga się «zupełnej zagłady polaków z kuli ziemskiej». «Oto cel, godny (?) narodu niemieckiego, do którego Niemcy muszą dążyć spokojnie, ale stale i stanowczo». Okazuje się tedy, iż sławetne Towarzystwo H. K. T. musi czasem tracić do jakiejś małej furteczki w prasie wiedeńskiej. Wystąpienie «Deutsch. Tgb.» wszakże jest tak głupie, że chybia wszelkiego celu.

> **Westfalja.** Wychodźstwo polskiego ludu za zarobkiem w głąb Niemiec coraz bardziej przeraża obrońców uciemiężonej niemieczyny. W ostatniej odczwie swej «do wszystkich narodo uświadomionych Niemców» wołają hakatysty poznańscy: «Nietylko wschód, ale środkowe i zachodnie Niemcy zalewają wychodźcy polscy. W Berlinie i okolicy istnieją obecnie 50 polskich stowarzyszeń! W nadreńsko-westfalskich okęgach kopalni węgla było już w r. 1898 sto tysięcy polaków. W niektórych kopalniach jest obecnie więcej niż połowa górników polaków. Ogół polaków w prowincjach nadreńskiej i westfalskiej (łącznie z robotnikami rolnymi, pracującymi w lecie) obliczają na przeszło 150 tys. Podczas ostatnich wyborów postawili tam własnych polskich kandydatów—na pranie niemieckiej ziemi! Tworzą oni tam państwo w państwie!»

> **Z Paryża** piszą do nas: Tutejsza stara gwardja emigracyjna uszczupliła się

o dwie charakterystyczne postacie. Ubył z naszego grona sędziwy właściciel domu komisowego i biura ogłoszeń przy ulicy Varenne, ś. p. Adam Ciworowski, który rok temu zaczął dziewiąty krzyżyk. Pół wieku przeżył ś. p. C. w Paryżu, tu dorobił się dostatniego bytu, a prawym charakterem i sumienną pracą przynosił zaszczyt polskiej kolonii. Otworzone przez siebie biuro ogłoszeń przekazał na własność długoletniemu swemu współpracownikowi, W. Raczkowskiemu, a dział komisowy A. Szurlikowi. Prawie równocześnie zmarł ś. p. Artur Gronostajski, wyższy urzędnik pocztowy, syn wychodźcy z r. 1831 i byłego profesora uniwersytetu wileńskiego, sam już urodzony we Francji.

> **Kanada.** Od szeregu lat walczą ze sobą w Kanadzie dwie partje: zachowawcza, która dąży do władzy, i liberalna, która właśnie się u steru znajduje. Wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, zachowawcy postanowili skaptować sobie osiadłych tam polaków i w tym celu założyli w Wisnipeg pierwsze pismo polskie p. t. „Głos Kanadyjski”, w którym obiecują rodakom naszym „lepsze czasy”. Jeśli partja zachowawcza dostanie się do władzy, „Rząd liberalny—czytamy w „Głosie Kanadyjskim”—wcale się losom naszych ludzi nie zajmuje, pozostawiając ich na pastwę swych urzędników, którzy biedny lud wyzyskują w najokropniejszy sposób”.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Smutno po świetnych powodzeniach politycznych, które pozwalały sięgać po największe w kraju zaszczyty—wysunęły bowiem przed paru laty młodzieńczego p. Deschanela na stanowisko przewodniczącego Izby — smutno potem stać się zwykłym posłem w tej samej Izbie, siedzącym w szeregu, obok innych, a nie na krześle prezydjalnem i nie na ławie ministrów. Tam, na tem krześle, było się jak na estradzie. Wszyscy mogli podziwiać szykowny strój, śliczne wąsy i salonowy układ p. Deschanela. Wszyscy słuchali, gdy pontyfikalnym głosem nawoływał stronnictwa do zgody, albo dzwonił i przywoływał krnąbrne żywioły do porządku. Smutno, ale od czegoż rozum, który nakazuje chwycić się nadarzonej sposobności i wznieść się znowu. Zdało się p. Deschanelowi, że taką sposobnością doskonałą będą rozprawy nad zerwaniem konkordatu. Z zacisza wiejskiego, gdzie elegancki zachowawca republikański plany swe układał, rozbiegły się po świecie telegramy, iż sprawi współtowarzyszom broni wielką niespodziankę. Przybywszy do Paryża, p. Deschanel zaprzeczył w dziennikach tej pogłosce, o której inaczej możeby zapomniano. W kilka dni potem, kiedy przedstawiciele prawicy i stronnictwa zachowawczo-postępowego centrum, do którego należeli byli prezes Izby, uderzali w szeregu interpelacji na rząd i gwałtownie powstawali przeciwko pomysłowi zerwania konkordatu, p. Deschanel wstąpił na trybunę i uroczystie oświadczył, że konkordat zerwać trzeba koniecznien. Prawica i centrum skamieniały, na lewicy roz-

legły się oklaski. — Tak, zerwanie konkordatu nastąpić musi — deklamował dalej wymuskany mówca—tylko, że tego dokonać powinien rząd rozsądny, poważny, bez zniechęcania do Republiki zbyt wielu obywateli i bez narażania na szwank interesów politycznych Francji nazewnątrz. Przez skromność mówca nie dodał, że potrafiłby taki rząd utworzyć i zerwać konkordat lepiej od p. Combesa. Podobało się to wszystko rozczochnemu ministrowi marynarki, p. Pelletanowi, który uważał za stosowne uściśnić ostentacyjnie dłoń zstępującego z mównicy p. Deschanela. Rozczulił się.

Sam p. Jaurès parę razy kiwnął głową i nawet wyrazami „bardzo dobrze” zachęcał mówcę, ale trudno wiedzieć, co myślał przywódca „bryły”, popierającej gabinet obecny. Nazajutrz na mównicy ukazał się p. Combes. Opowiadał znane dzieje skarcenia przez Stolicę św. biskupów Lavalu i Dijonu, ubolewał, że biskupi ukorzyli się w końcu przed jej władzą, narzekał na Kurję, a w końcu zauważył od niechcienia, że zerwanie konkordatu zniesie budżet wyznań, co da Izbie do rozporządzenia okrągłą sumkę 40 milionów franków rocznie. Prosił o przejście nad interpelacjami do porządku dziennego, co też uskutecznił przy pomocy wiernej „bryły”. Widocznie jeszcze nie wszystko przygotowano do zerwania. Na ostatniem posiedzeniu ministrów p. Delcassé podobno przekonał kolegów, że szkoda protektoratu nad katolikami w Syrii i Palestynie. Chodzi zatem dziś o to, by konkordat zerwać, rozdzielić państwa od Kościoła dokonać, a protektorat zachować. Wytrąciłoby to niebezpieczny oręż z rąk przeciwników rządu.

Dość rzucić dziś okiem na Wschód turecki, by przekonać się, że dzieją się tam rzeczy nadzwyczajne. Chór narodowości macedońskich taką wyprawia kaskadę, że nawet niewzruszalni i obojętni na wszystko dyplomaci europejscy zatykają uszy i rozpaczliwie dają znaki, by koncert wrzaskliwy przerwano. Ale to nie pomaga. Serbowie klócą się z bułgarami, bułgarowie z grekami, grecy z serbami, bułgarami i rumunami, czyli kucowolochami, rumuni z bułgarami, wszyscy z turekami i poturczencami, a turecy i albańczycy ze sobą i ze wszystkimi innemi narodowościami kraju. Waleczą o cerkwie, o kapłanów, o wpływy u Porty otomańskiej i u mocarstw, o mowę, o posady, o szkoły, o ziemię, wodę i powietrze. W takim środowisku działa Hilmi-basza i komisarze mocarstw, oraz jen. de Giorgis ze swoją żandarmerją europejską—i zdziałali dotąd niewiele. Najsmutniejsi są grecy. Marzyli sobie, że dzisiejsze ich królestwo — to tylko zapowiedź wskrzeszenia cesarstwa bizantyjskiego, które rozpostrze swoje panowanie od Adrjatyku po morze Czarne. Rozstali się w ciągu ubiegłego stulecia z myślą o Bułgarji, o Rumelji północnej, ale żeby Macedonia ujęć miała z sieci marzeń politycznych—na to zgodzić się bez walki nie mogą. Wszak mają tam jeszcze wła-

dze nad ludnością, władzę duchowną patriarchy carogrodzkiego „powszechnego”. Tylko, że bułgarowie macedońscy garną się ze swojemi cerkwiemi pod skrzydła odpadłego od patriarchy egzarchatu bułgarskiego, a za ich przykładem chcą iść nawet kucowolosi. Biedny patriarcha Joachim III nie wie, co ma robić. Kiedy chce nawrócić odbiegające od trzody owieczki łagodnością, synod, złożony przeważnie z nacjonalistów greckich, grozi mu otwarciem zrzuceniem z tronu; gdy chce dokonać czegoś stanowczością w utrzymaniu *statu quo*, owieczki dobierają się różnemi drogami do Ildiz-Kiosku, i ztamtąd idzie rozkaz, którego usłuchać trzeba. Tak właśnie postąpili kucowolosi. Przywołano patriarchę samego do Ildiz-Kiosku. Tu sekretarz sultana, Tahzin-basza, oświadczył Joachimowi III, że powinien uznać autonomję kościelną rumunów macedońskich. Patriarcha zachnął się, a basza dodał, że właściwie rzecz już zrobiona, ponieważ Porta otomańska odrębność cerkwi kucowoloskiej już przyznała, i Hilmi-basza odpowiednio wskazówki otrzymał. Patriarcha wrócił smutny pomiędzy zasmuczone dostojniki swego synodu.

J. M.

TRAGEDIA POMYLEK.

Rozlało się szeroko morze Północne pomiędzy Skandynawją, Niemcami, Niderlandami a W. Brytanią. Dużo w niem ryby rozmaitej, i flotyle rybackie krajów nadbrzeżnych wyruszają raz po raz na pełną wodę, by w ciszy nocnej pograżać w jej głębie olbrzymie sieci. Czynią to także rybacy z Hull. Na płu-wschód odeń leżą znane mielizny Dogger-Bank, wśród których lubią przebywać śledzie i stokfisz. W noc na 22 października kilkadziesiąt parowców i większych łodzi rybackich oddawało się tam połowowi. Zalogą ich twierdzi, że miała zapalone zielone i białe latarnie, stwierdzające charakter pokojowy flotyli. W dali ujrano sylwetki płynących jeden za drugim wielkich statków wojennych. Zagapili się rybacy, ujrzawszy tak blisko eskadrę rosyjską, ponieważ droga wielka na cieśninę La Manche leży o 60 mil morskich dalej na południe, i nikt pod Dogger-Bankiem nie mógł spodziewać się takiego widowiska. Rybacy opowiadali, że jeden ze statków eskadry zbliżył się do ich flotyli, poczem eskadra skierowała na nią oślepiające blaski swoich reflektorów. Za ich promieniami poleciały pociski armatnie, a po dwudziesto-minutowej kanonadzie, która rozproszyła statki rybackie, uszkodziła niektóre i przyprowadziła kilkunastu ludzi o śmierć i rany, zwłaszcza na parostatku „Crane”, podobno zatopionym, eskadra odplynęła ku południowi. Przybycie do Hull statków uszkodzonych z trupami zabitych i z ranionymi rybakami i wieści o tragicznym wypadku wywołały w całej Anglii zrozumiałe wzburzenie umysłów. Bawiacy w swoich dobach p. Balfour i lord Lansdowne powrócili niezwłocznie do Londynu i pośpieszyli przesłać syndykatomu rybackiemu w Hull i miastu zapewnienia, że rząd spełni swój obowiązek. Król Edward

poleciał wyrazić rodzinom rybaków swoje najgłębsze współczucie. W ciągu dwóch dni sprowadzono do Londynu wybitniejszych uczestników połowu przy Dogger-Bank i przeprowadzono najściślejsze ich badanie. Niezwłocznie także poczyniono przedstawienia w Petersburgu, oraz poselstwu rosyjskiemu w Londynie. Radca poselstwa, a za nim przybyły do Londynu ambasador, hr. Benckendorf, oświadczył wywiadowcom dziennikarskim, że tragiczny wypadek był niewątpliwie wynikiem jakiegoś fatalnego nieporozumienia i że cała Rosja żywi najszczerze współczucie dla jego ofiar. Rząd rosyjski uczyni, oczywiście wszystko, by sprawę wyjaśnić i zadośćuczynić sprawiedliwości. To samo twierdzi prasa paryska. Dzienniki londyńskie przemawiają w tonie ostrzejszym, z wyjątkiem umiarkowanych „Daily News”, które sądzą, że należy ułatwić Rosji akt zadośćuczynienia, a nie piętrzyć nieporozumień. Prasa petersburska zachowuje wielką wstrzemięźliwość w ocenie wypadku, o którym jeszcze nie otrzymano od admirała sprawozdania urzędowego. „Tylko „Now. Wr.” żąda, by mu dowiedziano, że pośród rozpiechanych łodzi rybackich nie było torpedowców japońskich. Ostatnie telegramy brzmią nieco niepokojąco. Według wiadomości urzędowych z Londynu, eskadry Laman-szy, mórz wewnętrznych oraz śródziemnomorska otrzymały rozkaz okazywania sobie pomocy wzajemnej. Z Eskimo telegrafują, że eskadry angielskiej oceanu Spokojnego rozkazano zgromadzić się w tym porcie. Krażownik „Flora” powraca całą siłą pary z wód średnio-amerykańskich do wybrzeży Kanady. Według „Daily Express” uruchomiono rezerwy floty, i 25 tys. marynarzy śpieszy zewsząd na swoje stanowiska. W admirałceji zapanował ruch niezwykle. Stara Anglja wzruszyła się widocznie nad losem swoich rybaków. Wyniku tragicznych pomyłek przewidzieć wszakże niepodobna. Głody europejskie narazie nie okazały zaniepokojenia. Czekają na wieści urzędowe z Petersburga i, jak dotąd, nie myślą o wojnie.

jmz.

Anglja. Prezes ministrów Balfour nara-dzał się z mgr. Lansdowne, ministrem marynarki Selbornem, ks. Ludw. Battenber-skim, szefem biura wywiadowczego admirałki oraz adwokatem jeneralnym. Poseł rosyjski hr. Benckendorf zawiadomił lorda Lansdowne, że polecone jest admirałowi Roźdiewskiemu przedstawić sprawozda-nie szczegółowe z przebiegu wypadku pod Dogger-Bank. Wedle doniesienia „Ag. Hawa-sa” z Madrytu adm. Roźdiewskij oświad-czył, że wypadku niepodobna było uniknąć i że działać w ten sposób dla uchronie-nia eskadry od zguby, nakazał mu obowiązek.

Francja. W czasie obiadu u prezydenta Rzeczypospolitej na cześć króla greckiego, posłowie angielski i rosyjski zachowywali się względem siebie nadzwyczaj przyjaźnie. Rozpoczął się proces Dautriche, Maréchal i innych oficerów sztabowych, oskarżonych o fałszerstwa. Dautriche przyznaje, że w księdze kasowej wyskrobał kilka pozy-cyj. Maréchal zapewnia, że zapaści 28 tys. fr. szpiegowi, ale recepty zgubił.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roose-velt rozesał posłom Stanów przy mocar-stwach notę, zapraszającą do narad nad rozszerzeniem zawartej w Haadze konwen-cji, oraz nad sposobami złagodzenia okrop-ności wojny współczesnej. Posłowie amerykańscy mają zapraszać także do udziału

w nowej konferencji osoby, znane im z działalności w sprawie pokoju wieczystego i w zakresie prawa międzynarodowego.

Austro-Węgry. W gabinecie p. Koerbera następują zmiany. Ustępują ministrowie skarbu i rolnictwa. Zmiana stoi podobno w związku z ustępstwami na rzecz cze-chów.—Obchód jubileuszowy na cześć bur-mistrza Wiednia, d-ra Luegera, wypadł świetnie. Demonstracja robotników przed ratuszem nie doprowadziła do poważniej-szych zaburzeń.

Niderlandy. Wojska holenderskie po-skromiły powstanie na wyspie Sumatrze, zdobywając obóz powstańcy pod Batoe. Zabrano przytem wszystkie działa większe-go i mniejszego kalibru, mnóstwo broni i jeńców.

Turcja. W dniu urodzin sultana, 23 października, otwarto dla ruchu nowe sta-cje kolei bagdadzkiej. Ces. Wilhelm nade-słał list z powinszowaniami. Sultán udzielił bawiaącemu w Konstantynopolu p. Giolitti gwiazdę orderu Medżydi, a pani Giolitti oznakę orderu Szofakat.

Bułgarja. Macedończycy ułożyli protest stanowczy przeciwko komunikatom urzędo-wym serbskim w sprawach macedońskich i postanowili uchylić się zupełnie od udziału w przyjęciu w Sofji króla Petara. Stronnic-two „narodowe” urządzi w Sofji wiec z po-wodu ubiegających lat dziesięciu od czasu upadku Stambolowa. Stronictwo to, przy-jazne Rosji, łączy się podobno z partją „postępowo-liberalną” p. Danewa.

O lekkim trzęsieniu ziemi 10 (23) paź-dziernika, między 12 a 1 godz. po południu, donoszą z pobraża bałtyckiego, z Finlandji, a także ze Szwecji i Danji.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 14 (27) października.

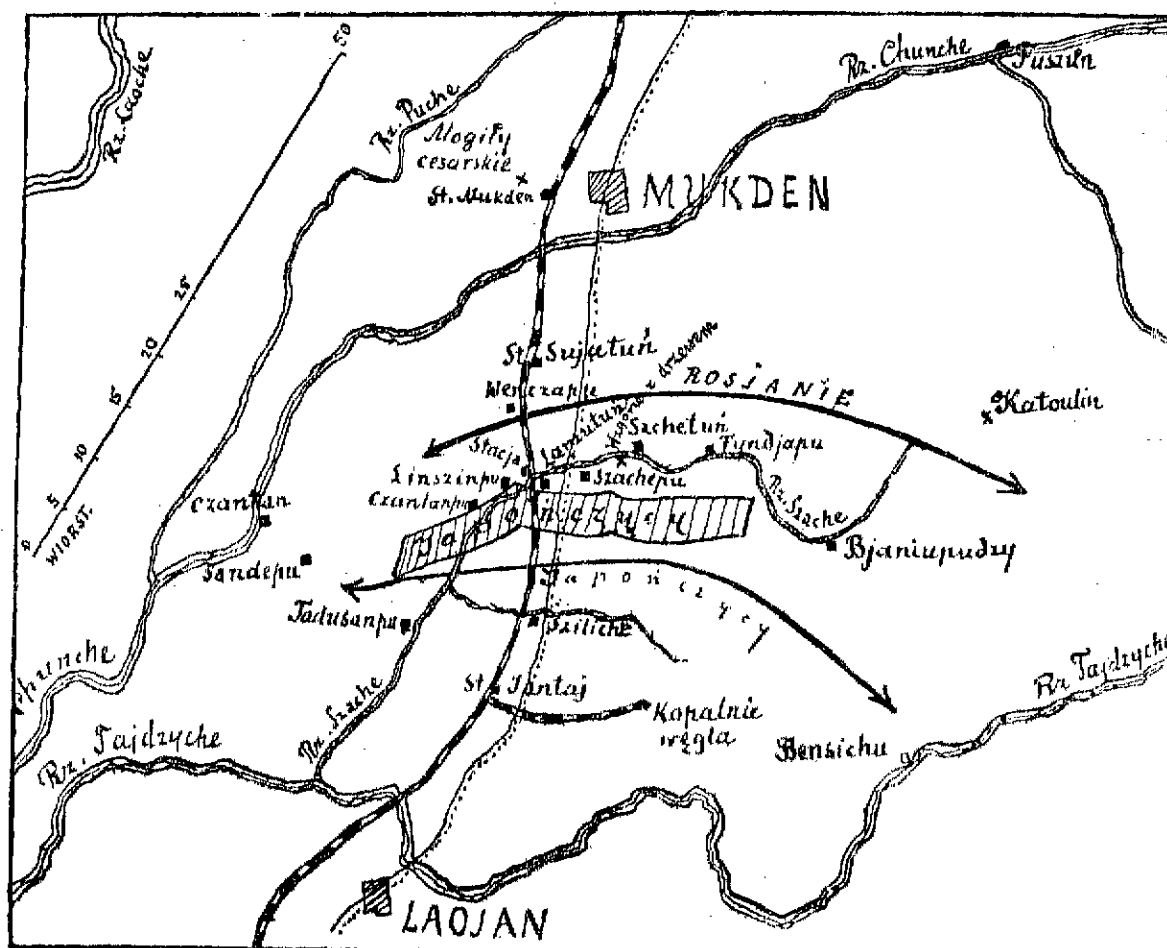
Od dni dziesięciu zapanowała ci-sza na mandżurskim teatrze wojny. Obie armje wojujące stoją naprze-ciwko sobie, przedzielone doliną rzeki Szache i zajęte są wywoze-niem rannych, grzebaniem trupów, dowożeniem prowiantu, amunicji bojowej, posiłków, a co najgłówniej-sze—przesuwaniem wojsk, ukrytych przed oczami przeciwnika. Obie strony oddzielone są od siebie prze-strzenią kilku kilometrów, przez którą przelatują od czasu do czasu pociski armatnie lub przebiegają od-działy ochotnicze, przeszkadzające wrogowi w robotach okopowych. Lada dzień wybuchnąć może w tej lub owej stronie długiego na 40 wiorst frontu nowa bitwa zażarta.

Ostatnia bitwa siedmiodniowa w re-jonie Szache-Jantaj, trwająca od 26 września do 3 października st. st., była bardzo krwawa. Rezultat jej był ten, że japończycy odepchnęli napierających rosjan do brzegów Szache, ale rosjanie zdołali utrzy-mać się mocno nad brzegami tej rzeki i powstrzymać parcie japoń-czyków na Mukden.

Jednym z epizodów tej walki było zdobycie przez jen. Putiłowa

w nocy na 4 (17) października «wzgórza z drzewem» nad rzeką Szache. Jen. Kuropatkin umiejętnie zgromadził w tem miejscu 22 bata-ljony, które zdażyły obejść bryga-dę jen. Jamady (12 bataljonów) i przypuścić na nią atak na bagnety. Jamada (ten sam, co w czerw-cu zdobył przełęcz dalińską) bił się z rozpaczą i przedarł się przez pierścień Putiłowa, straciwszy bliz-ko 2 tys. żołnierzy i 30 oficerów zabitych i rannych, oraz zostawiwszy u stóp wzgórza kilka dział po-łowych i kilka górskich (razem 14), których nie mógł wywieźć, gdyż mu artylerzystów i konie wybito. Jen. Putiłow także stracił bardzo dużo ludzi.

Epizod ten zaszedł wprawdzie w końcu całej bitwy, gdy już Oja-ma zdobył, jak sam donosi, 42 ar-maty; jednakże powodzenie jen. Pu-tiłowa miało ten skutek, że japoń-czycy nie pokusili się więcej o prze-jście rzeki Szache, lecz nawet usta-pili z paru wsi, położonych w po-bliżu «wzgórza z drzewem», miano-wicie Szachepu i Szalindzy. Nato-miast we wsiach Linszinpu i Lamu-tuń japończycy zatrzymują swe po-zycje dotychczas, tak iż ogólna linja ich frontu pozostała mniej wię-cej tą samą, co w końcu bitwy. Po-nieważ obie armje w tej bitwie nie zdażyły przedrzeć sobie wzajemnie środka, ani obejść przeciwnika z któ-regobądź boku, przeto bitwa sza-chejska może być policzona w poczet nierozstrzygniętych. Ogólny jej re-zultat da się sformułować tak: Oja-ma wstrzymał Kuropatkina w po-chodzie do Laojanu, Kuropatkin wstrzymał Ojamę w pochodzie na Mukden. Jeżeli wzajemna odpor-ność obu armij okaże się i nadal równą, to wypadnie im spędzić znaczny czas nad brzegami Szache, co ze względu na rozpoczynającą się zimę, nie przedstawia dogodno-sci dla żadnej z obu stron. Roz-pocznie akeję ponowną ta z nich, która prędzej dostanie posiłki i amunicję. Z liczby 8 lub 9 korpu-sów jen. Kuropatkina, jeden jesz-cze jest świeży, bo nie wchodził w ogień, nadto oczekiwaniem jest wkrótce przybycie korpusu odeskie-go, który jest już w drodze. O wy-czerpaniu sił obu armij wojujących mówić zawczasie. W bitwie bra-ły głównie udział przednie pułki, gdy tymczasem tylne odpoczywały; wreszcie bito się przeważnie nie na całym froncie, ale na jednym skrzydle, gdy inne odpoczywało, a i na tych skrzydłach głównie wal-czyły i niosły wielkie straty tylko pojedyncze kolumny. Można więc twierdzić, że silne wyczerpanie na dłuższy czas ogarnia $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{3}$ część danej armji, pozostałe części mogą być za parę dni gotowe do



Mapka specjalna, wyobrażająca rozkład armji japońskiej w Mandżurji po bitwie szachejskiej. Obie armje wojujące są obecnie przedzielone doliną rzeki Szache.

boju. Gorszem jest wyczerpanie nabożów i pocisków armatnich (w bitwie szachejskiej rosjanie wystrzelali np. kilka milionów nabożów karabinowych i 30 tys. armatnich). Najgorszym zaś byłby brak żywności.

Po bitwie szachejskiej zaszła po stronie rosyjskiej zmiana osobista: jen. Kuropatkin mianowany został głównodowodzącym siłami lądowymi i morskimi na Dalekim Wschodzie; dotąd pełnił ten urząd namiestnik, jen. Aleksiejew. Patrjotyczna opinja w Rosji oddawna pragnęła widzieć główne dowództwo w ręku jen. Kuropatkina, który przez 8 miesięcy stworzył armję, czyli «wykuł młot», mający rozbić wroga.

Stan rzeczy pod Portem Artura nie uległ zmianie i wieści pewnych z tamtąd brakuje. Donoszą np. o zdobyciu przez japończyków dwóch jakichś fortów w pobliżu Erlungu i o przyspieszonych przygotowaniach do energicznego szturmu wskutek wieści o odpłynięciu eskadry baltickiej na wojnę. Pod Port Artura przybył niedawno jen. Samagita z artylerją fortecy Tokio i część jakiejś nowosformowanej dywizji. Armja obleźnicza jen. Noghi, jak niektórzy specjaliści sądzą, może wynosić do 85 tys. ludzi i 700 armat (w tej liczbie 400 ciężkich). Do ostrzeliwania Portu Artura używane są moździerze 6, 8 i 11 calowe, haubice 4³/₄ i 6 calowe, oraz długie armaty 6 i 9¹/₂ calowe. Do badania pozycji używane są balony wojskowe. Wobec tych sił japońskich wytrzymała trzymiesięczna obrona fortecy zasługuje na podziw.

Nie należy nadawać wiary wieściom, że załoga twierdzy stopniała do 10 lub nawet 5 tys. ludzi.

W chwili przecięcia komunikacji z północą, Port Artura miał w swym rejonie korpus jen. Stessla, a nadto kilka sekcji straży pogranicznej. Wliczając w to stałą załogę twierdzy wraz z 300 do 400 dział fortecznych, a nadto załogi okrętowe i ochotników cywilnych, otrzymamy nominalną liczbę 32 do 34 tys. ludzi. Jak znacznie uszczupliły się te siły jen. Stessla, począwszy od bitwy kinczouskiej aż dotąd—określić niepodobna. Japończyków zdobycie Kinczou (13 maja s. st.) i pochód aż do murów Portu Artura (do połowy lipca), podług ich urzędowego przyznania się (poselstwo w Waszyngtonie), kosztowało 10,500 zabitych i rannych. W tymże czasie jen. Stessel stracił około 3,500 zabitych i rannych. To wszystko działo się w walkach połowych. W końcu lipca s. st. nastąpiły ataki japońskie na linje obronne pod samym Portem Artura, mianowicie na Dakuszan i Siaguszan (poczem adm. Witheft wyszedł w morze i bił się z adm. Togo); następnie przez sierpień i wrzesień japończycy kilka razy atakowali poszczególne forty (Iczan, Erlung, Kikwan i inne, mniejsze). Braknie zupełnie szczegółowej cyfry strat po obu stronach za te ostatnie dwa miesiące. Z Tokio jedynie nadeszła półurzędowa wieść, że za cały wrzesień japończycy stracili 2,700 zabitych i rannych. Jeżeli przypuścimy, że tyleż stracili za sierpień, to okaże się, że ogółem japońskie straty na Kwantunie od maja aż do października s. st. wy-

nosiłyby tylko 15,900 ludzi w zabitych i rannych. Gdyby tę cyfrę dla pewności zwiększyć do 20 tys. i uznać, że obleżeni ponoszą straty trzy razy mniejsze, w takim razie straty rosyjskie nie przenosiłyby 7 tys. ludzi zabitych i rannych. Obecnie więc w Porcie Artura znajdować się winno przeszło 20 tys. zdolnych do obrony ludzi. Czyli na każdą z 20 wiorst obronnego frontu wypada po 1,000 obrońców, co jest dostatecznem do wytrzymania obleżenia przez długi czas (teoria wymaga na wiorstę najwyżej 1,500 ludzi). Tem się tłumaczy powolność operacji japońskich pod Portem Artura, gdzie oblegający muszą stopniowo wznosić swoje własne fortyfikacje i stopniowo ostrzeliwać z ciężkich dział forty obleżonych.

Japończycy mają jeszcze i cel specjalny: ostrzeliwanie z wielkich moździerzy okrętów rosyjskich, stojących na wewnętrznym rejdzie Portu Artura, aby jeuczynić niezdolnymi do użytku lub zmusić do wyjścia na morze. Coraz większe wysiłki japońskie świadczą o gotujących się pod Portem Artura ważniejszych wypadkach.

Szt.

Straty wojenne.

Santaj—Szache. Naczelnik służby sanitarnej w 1-ej armji mandżurskiej, jenerał Trepow, donosi, że podczas bitwy od d. 24 września do 8 października s. st. przewieziono przez Mukden 775 oficerów rannych i 27,887 żołnierzy rannych, oraz 168 oficerów chorych i 3,224 żołnierzy chorych. Jen. Trepow oddaje pochwały działalności lekarzy rosyjskich «w to dni gwałtownych i uporczywych walk armji mandżurskiej z jej godnym szacunku przeciwnikiem». Z cyfr jen. Trepowa widać, że ilość rannych i chorych oficerów w tej bitwie dosięga 943. Jeżeli dodać zabitych, których liczba bliżej nie jest jeszcze znana, to ilość strat w oficerach za ten czas wyniesie przeszło 1,000 osób.

W niewoli japońskiej znajduje się obecnie — jak donoszą telegraficznie z Tokio — około 3 tys. jeńców wojennych rosyjskich. Japończycy postanowili zwolnić jeńców, niezdolnych do dalszej służby wojskowej, oprócz tego zwolnili 6 lekarzy, kilku sanitariuszów, oraz kasjera zatopionego krążownika «Rurik», którzy przez konsułów francuskich odesłani zostaną do Rosji.

Straty japońskie. Podług urzędowego doniesienia marszałka Ojamy, straty japońskie w dniach od 27 września do 10 października s. st. wynoszą: oficerów zabitych 26, rannych 213, żołnierzy zabitych 823, rannych 5,300; ogółem zaś wszystkie straty japońskie w bitwie Santaj-Szache wynoszą 15,879 zabitych, rannych i przepadłych bez wieści.

Blizsze informacje.

Oficerowie. W bitwach pomiędzy Mukdenem a Laojanem od 25 września s. st. podług dalszej listy «Russk. Inw.» zabici: podpułk. Krasnofeski (Paweł), podpor. Murowski (Aleksander), por. Majdecki (Bolesław), kap. Wojtkiewicz (Roman), por. Abramowicz (Aleksander), kap. Wolski (Antoni), podchor. Domiński, por. Prazorkiewicz (Wiktor), por. Powerzak (Józef), podpor. Ulanowski (Aleksander), polchora-

ży Romaniczuk (Antoni), podpułk. Reut (Antoni), podpor. Librecht (Karol), kap. Raduszkiewicz (Michał), podporucznik Ostrowski (Antoni); *ranni*: podpor. Janeczowski (Mikołaj), chorąży Komorowski (Mikołaj), kap. Lopuszyński (Mikołaj), kap. Rafalski, kap. Zakrzewski (Stanisław), pułk. Siwicki (Mieczysław), por. Sobieszczański (Piotr), podpor. Byczkowski (Wiktor), podpor. Neci (Włodzimierz), kap. Piotuch (Ignacy), kap. Lewicki (Piotr), chorąży Wyszkowski, kap. Kuczyński (Konstanty), kap. Dobrowolski (Zygmunt), podpułk. Tyczyński (Franciszek), kap. Korn (Kazimierz), kap. Sawicki (Józef), kap. Suligowski (Jan), podchor. Zienkiewicz, kap. Sawicki (Wincenty), podpor. Nagrodzki (Konstanty), kap. Kulosz (Wacław), kap. Pobukowski (Konstanty), kap. Grzybowski (Aleksander), podporucznik Kozierowski (Daniel) i Gwoździński (Włodzimierz), podchor. Boguszewski (Wiktor), por. Mużarowski (Piotr), por. Kulikowski (Włodzimierz), kap. Bielawski (Witold), kap. Kampioni (Paweł), kap. Terpiłowski (Paweł), por. Pieńkowski (Julian), podpor. Chorzewski (Roman-Gracjan), podporucznik Korasiewicz (Michał), por. Onosko (Bolesław), kap. Boniecki (Zygmunt), starszy lekarz Wiktorowicz (Aleksander), podpułk. Kuźmicki (Piotr), podpor. Kamiński (Antoni), kap. Korezyc (Bronisław), kap. Jucyna (Mikołaj), kap. Ososko (Nikodem), podpor. Malinowski (Aleksander), podpułk. Tarło (Paweł), podpułk. Ratajski (Aleksander), kap. Buczowski (Walenty), kap. Skowroński (Józef), por. Matjasewicz (Michał), podpor. Serwiróg (Wiktor), porpor. Borewicz (Henryk), podpor. Kotowicz (Aleksander), pułk. Krajewski (Michał), chorąży Młodzianowski (Emil); *kontuzjowani*: podpułkownik Kamiński (Karol), podpor. Szkurko (Piotr), kap. Zornowski (Stan.), podpułk. Mucharski (Aleksander), kapitan Zalewski (Wiktor), podpułk. ks. Masalski (Eugeniusz); *poostali* na polu bitwy: por. Jordan (Mikołaj), por. Negowski (Mikołaj), kap. Wyrzykowski (Józef), por. Sobolewski (Aleksander) podpor. Paszuto, kap. Przeździecki (Wacław).

Straty w Porcie Artura. «Warsz. Dniw.» zamieszcza list skarbnika artylerji kwan-tuńskiej, Mucharskiego, z wyliczeniem artylerzystów fortecznych, którzy ucierpieli podczas bombardowania 19-dniowego, rozpoczętego przez japończyków 25 lipca s. st. Zabici między innymi: podpor. Laskowski, Mościński, por. Korzyński, Sandecki; ranni: podpułk. Brzozowski, podpor. Szypuński. Dwóch się zastrzeliło, dwóch postradało zniszły.

Jeńcy. Na liście jeńców wojennych, przebywających obecnie w Japonji, ogłoszonej w dalszych wykazach «Russk. Inw.», znajdują się między innymi: podp. Jan Chankiewicz, szeregowcy: Józ. Kurowski, Aug. Ginter, Ant. Ostrowski, Ant. Boryza, Józ. Gogal, Marceł Skiszybański, Grzeg. Sołtys, Art. Fugoty, Julj. Sitarski, Jan Knysz, Józ. Szwec, Piotr Śliz, Wawrz. Gruszczyk, Jan Sacko, Dom. Maciuk, Jan Kluczewski, Gustaw Siuzek, Jan Łakomy, Jan Śliwiński, Kaz. Kaczmarek, Winc. Barkowski, Marcin Brygata, Wojc. Grzybowski, Winc. Gąnowski i Adam Tobolski; wreszcie student uniwersytetu petersburskiego, Kuczyński. Z pośród szeregowców pierwszy jest ciężko ranny, trzej następni lekko, a pozostali zdrowi.

Mobilizacja.

Mobilizacja rezerwistów objęła poraz pierwszy od początków wojny także gub. Królestwa i Kraju Zachodniego. W Królestwie w bieżącym tygodniu powołano do broni rezerwistów z 19 powiatów (ogółem Królestwo liczy 84 powiaty), mianowicie w gub. *warszawskiej*: kutnowski, gostyński, włocławski, nieszawski; w gub. *płockiej* — płocki, sierpecki, rypiński, lipnoski; w gub. *piotrkowskiej* — noworadomski, częstochowski, będziński; w gub. *kie-*

leckiej — kielecki, stopnicki, włoszczowski, pińczowski; w gub. *suwalskiej* — suwalski, sejneński, kalwaryjski i marjampolski. — W Kraju Zachodnim powołano 28 powiatów (z liczby 90), mianowicie: w gub. *podolskiej* — powiaty bałcki, hajsyński, olgopolski, jampolski; w gub. *kijowskiej* — kanowski, radomyski, humański; w gub. *wyńskiejskiej* — owrucki; w gub. *mohylowskiej* — mohylowski, bychowski, horocki, klimowicki, mścisławski, siennieński, czausowski, czerykowski; w gub. *łowieńskiej* — nowoaleksandrowski; w gub. *wileńskiej* — wszystkie jedenaście powiatów. W gub. wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej rezerwistów teraz wcale nie tknięto.

O mobilizacji w Królestwie «Kurjer Warsz.» pisze co następuje: «Mobilizację tę zarządzone dla postawienia na stopie bojowej konsystujących w Królestwie Polskiem trzech brygad strzelców z ich artylerją, przeznaczonych do wysłania na Daleki Wschód. Oddziały te stoją w następujących miejscowościach: pułki strzelców 1-szy i 2-gi w Płocku; 3-ci w Gostyninie; 4-ty w Kutnie; 5 i 6-ty w Kielcach; 7 i 8-my w Częstochowie; 17, 18, 19 i 20-ty w Suwałkach; 1-sza dywizja artylerji strzelców w Płocku, druga — w Noworadomsku, piąta — w Suwałkach; parki lotne tych brygad strzeleckich: 1-szy w Łowiczu, 2-gi w Rawie, 5-ty w Olicie. Powołani więc będą żołnierze zapasowi w liczbie potrzebnej do skompletowania wymienionych oddziałów; kategorie zaś żołnierzy zapasowych, ulegających powołaniu, obejmują lata służby czynnej i w rezerwie od r. 1887 do 1904 włącznie.»

Echa wojny.

Więści z wojny są zwykle tak oderwane i niejasne, że «Now. Wr.» zdobyło się na wyrażenie swoich żalów w tych słowach: «Co dnia ofiarują nam całe stosy telegramów na kilku stronicach, których stanowczo nikt nie rozumie i zrozumieć nie może dla braku dokładnych map, w które obfituje armja japońska, a które dla nas są tajemnicą. Dlatego też najgorliwsze odczytywanie telegramów, w których używane są nazwy mnóstwa wsi, wawozów i wzgórz, nie jest w stanie dać najmniejszego wyobrażenia o przebiegu każdej bitwy. Najbardziej zaś gorzką jest zupełna niezajomość nasza topografji Portu Artura. Czyżby i plan okolic Portu Artura był sekretem dla japończyków? Czyż oni nie wiedzą, gdzie jest góra Węglowa, albo Wysoka, gdzie wodociąg, albo basen? Jeszcześmy nawet nie marzyli o posiadaniu Portu Artura, gdy japończykom znane były najdokładniej mapy okolic i głównych fortów linii obronnej. Przed kim więc tajmy te plany? Do tych żalów «Now. Wr.» dodaje życzenie, aby mobilizację w Rosji czyniono nie częściowo, podług okręgów, ale w całym państwie, podług lat: np. rezerw 1902, 1901 roku i t. d. Poszliby do wojska ludzie młodszy i wojna prędzejby się skończyła... Tak projektuje w «Now. Wr.» p. Glinka.

O wojnie współczesnej pisze z pod Mukdenu (jeszcze przed bitwą nad Szache) znany M. A. Stachowicz, pełnomocnik oddziałów sanitarnych szlacheckich, żywo malując jej okropność (cytuujemy podług «Piet. Listka»): «Gotów jestem spotkać japończyków i zły jestem, że się opóźniają. Z drugiej strony wstydzę się pragnąć ich nadejścia, widząc, co tu dla nich przygotowano. Na przestrzeni 11 wiorst co 150 sążni znajdują się: to reduta, to luneta, to fort. Pierwsze dwa są tak ukryte, że z odległości 15—25 sążni nie nie widać. Przed każdą fortyfikacją wiloze doly: trzy rzędy wielkich okrągłych jam z wążkami przejściami, z wetkniętymi palami — wszystko ziemią okryte. Przed tem zaś labirynt drutów kolczastych, fugasy i miny, zakładane kamieniami. Wreszcie na samym początku, niby wysokie płoty — wierzchołki drzew, opuszczone gałęziami na dół, palami przy-

bite do ziemi i przeplatane drutami. Wszelkie przejścia zajęte są baterjami dział. Jeżeli japończycy ruszą do szturm, to ich będą rozstrzeliwać z trzech stron. Widząc to wszystko, czułem przestrach wobec tego napięcia krwiożerczej okrutności. Tu nie może być potyczki lub bitwy, tu możliwa jest tylko rzeź skomplikowana, pełna smrodu, bezmyślna — a w końcu — wycięcie rozszalanych z przerażenia i rozbestwienia zwierząt. Jak to się odbędzie, jeszcze sobie wystawić nie umiem; wojna wprost okrutna, bo straciła dawny rozrząd odwagi, majestatu, energii. Do ostatniej chwili wszyscy w ziemi, wszyscy ukryci, działają tylko pociski wybuchowe i elektryczność, chytrość i zdradliwość, lecz ta armja bez duszy jest straszniejszą i zgubniejszą, od armji ludzkiej. To — zwyrodnienie wojny».

Pułk. Kłębowski (Władysław), dowódca pułku tambowskiego, ranny 13 (26) sierpnia pod Laojanem, oświadczył współpracownikowi «Jużn. Kraju», że wojna mandżurska jest przedewszystkiem wojną górską, lecz góry w Mandżurji niepodobne są do Kaukazu, ani do Alp. Są to bezładne szeregi pojedynczych wzgórz (*sopka* ros.), spadzistych i kamienistych, rozrzuconych po całym kraju. Na nich trudno nawet rozbić namiot; śpiący żołnierz podkłada kamień, by się nie stoczył. Działa muszą być ciągnięte przez ludzi. Japończycy przystosowali się do tych wzgórz i łatwiej po nich chodzą, baterje zaś swoje zawsze najstaranniej na tych wzgórzach maskują, nie odpowiadając do chwili stanowczej na ogień rosyjski. Wogóle artylerji japońskiej pułkownik oddaje należne pochwały.

Dr. Stan. Dutkowski w «Gaz. Rad.» pisze z Tielinu 10 września: «Ja z kol. Konkowskim z Warszawy pomieściliśmy się w małym pokoiku, przeznaczonym dla chorych oficerów. Nazajutrz przybyło znów z Charbina 12 lekarzy; nie mogąc ich zostawić bez dachu, ukłokowaliśmy, rozebrawszy między siebie. Teraz w naszej kłitce mieści się pięciu i gdy na noc rozstawimy łóżka, musimy po nich chodzić, bo więcej miejsca niema. Bawimy się jak możemy, byle sobie uprzyjemnić wspólnie dzielone losy i we wszystkim staramy się upatrzeć dodatnie strony. Pomimo wszystko czuć, o ile każdy z nas jest nieswój, zdenorwowany, nawet kłótlivy, pod maską wesołości, energii i spokoju ducha, i dziwić się temu nie można.»

Różne.

Losy korespondentów. Wśród korespondentów wojennych straty są dość znaczne: jeden angielski zabity w Inkou, inny zmarł z choroby, Erastow kontuzjowany pod Wafangou, Popow (z «Rusi») przestrzelony pod Laojanem, Tagijow odniósł ranę w nogę, Dudorow rozbił sobie głowę. «To bardzo duży procent strat — czyni uwagę najgłośniejszy korespondent rosyjski W. Nicmirowicz-Danczenko — wątpię, czy w prawdziwej armji są takie straty!»

Na flotę zebrano od początku wojny do 1 października — jak ogłasza Komitet specjalny — ogółem 11,717 tys. rb., z których poczyniono zamówień na potrzeby floty za 8,143 tys. rb.

Kółko «Dobrej drogi». Pod tą nazwą powstało w Petersburgu stowarzyszenie, mające na celu utrzymywać żywy stosunek z żołnierzami, wyjeżdżającymi na wojnę i z ich rodzinami na miejscu. Kółko ma udzielać żołnierzom rzeczy niezbędnych i prowadzić z nimi korespondencję.

Przesyłki. Centralne biuro informacyjne o jeńcach podaje do powszechnej wiadomości, że na mocy rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, jeńcom wojennym mogą być przesyłane *bezpłatnie* jedynie posyłki małej wagi, do 12 funtów i 6 funtów.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 23 października.

[Mobilizacja. Syndykat bankowy. W Sekcji rolnej. Przyszły koni polski. Pszczelin. Tramwaje].

+ Najważniejszym zdarzeniem tygodnia było oczywiście ogłoszenie mobilizacji w połowie guberni Królestwa Polskiego, które przeszło po całym kraju, jak iskra elektryczna. Mobilizacja jest częściowa. Dwóch wielkich miast naszych: Warszawy i Łodzi nie dotyka. W guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej, kieleckiej, plockiej i suwalskiej zmobilizowano po kilka powiatów; oto dokładna liczba tych powiatów: kutnowski, gostyński, włocławski, nieszawski; plocki, sierpecki, rypiński, lipnowski; noworadomski, częstochowski, będziński; kielecki, stopnicki, włoszczowski, pińczowski; suwalski, sejneński, kalwaryjski, marjampolski (te ostatnie cztery powiaty należą do wileńskiego okręgu wojskowego). Razem zmobilizowano powiatów dziewiętnaście, a wszystkich jest osmdziesiąt cztery. Powołani dopełnią składu trzech brygad strzelców wraz z ich artylerią i pojazdami na Daleki Wschód. Pierwszy dzień mobilizacji naznaczono na dziś, nie więc jeszcze nie można donieść, jak się mobilizacja odbyła.

W sferach finansowych zajmowano się projektem „syndykatu bankowego”. Poruszyła go „Gazeta Handlowa”; syndykat miał objąć banki nasze akcyjne, Towarzystwo wzajemnego kredytu, oraz bankierów, korzystających z kredytu w Banku Państwa; terenem operacji tego syndykatu — drobne sfery rzemieślników, kupców i przemysłowców, którym się będzie dyskontować weksle. Te weksle przedstawiane być miały przez jednego z członków syndykatu — mówi projekt — który sam ponosi odpowiedzialność za nie w wysokości od 25 do 75 proc. To właśnie jest najgłówniejszy punkt projektowanej instytucji, punkt, mający ogólne społeczne znaczenie, jako dotyczący drobnego kredytu, tak u nas ciągle potrzebnego, drogiego i trudnego. Reszta projektu — to „uż technika bankierska i pomijamy ją t. i. Powołani niewątpliwie oceniają ten projekt, o którym mam jedną tylko uwagę do uczynienia: ponieważ członkiem syndykatu może być tylko — *grand seigneur* (wielki bankier albo poważne towarzystwo kredytowe) i on to za przedstawionego klienta odpowiada w mierze bardzo znacznej, drobnemu klientowi będzie i w syndykacie tak samo trudno o pożyczkę, jak jest dziś. Chyba, że tu idzie głównie o zaopatrzenie w kapitały, w kredyt właściwie, naszych towarzystw wzajemnych, gdzie wyłącznie niemal poszukują pomocy drobni kupcy i przemysłowcy. W każdym razie ten drobny kredyt musi być tańszy. Tego projektowany syndykat nawet nie obiecywał. Zresztą sam projekt, zdaje się, rozbił się. Sprawę drobnego kredytu przyjdzie więc załatwić w inny sposób.

Praca społeczna, jaka ogniskuje się w licznych sekcjach warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, wre już na dobre. O programie Sekcji technicznej, której w tym roku przewodniczy p. Edward Geisler, już pisaaliśmy. Kilka słów obecnie o programie Sekcji rolnej, pozostającej jak i dawniej, pod przewodnictwem p. Stanisława Chel-

chowskiego. Na starania tej sekcji o uzyskanie taryf ulgowych na przewóz artykułów paszy, otrzymano, jak doniosły świeżo telegramy, odpowiedź odmowną. Natomiast ministerstwo zgodziło się powoływać do obrad w sprawie prawa wodnego, delegatów z Królestwa, o ile wejdą na porządek dzienny kwestję, naszego kraju dotyczące na tym punkcie. Zgromadzeni rolnicy dowiedzieli się z przyjemnością o pierwszych, pod bardzo dobrą wróżbą zaczętych, działaniach Towarzystwa ubezpieczeń rolnych od ognia „Snop”, opartego na zasadzie wzajemności.

Ze spraw ogólnych podniesiono doniosłą dla gospodarstw naszych kwestję konia roboczego. P. Nitkowski zwracał uwagę rolników na konieczną potrzebę wytworzenia jednostajnego typu konia polskiego, rasy do potrzeb i warunków miejscowych zastosowanej i powstałej drogą nie hodowli koni wyścigowych i remontowych, lecz krzyżowaniem materiału krajowego z rasami zimno-krwistymi. Taki jednostajny typ coraz staje się potrzebniejszym. Rezultatem tych nawoływań będzie utworzenie przy Sekcji rolnej osobnej delegacji, która zajmie się opracowaniem warunków, prowadzących do stworzenia konia polskiego.

Dzięki hojnemu darowi pani Emilji Blochowej, wykonywającej wolę męża swego, ś. p. Jana, znanego działacza, istniejące od lat czterech kursy rolniczo-ogrodnicze w Pszczelinie, pod Brwinowem, zyskały możliwość rozwinięcia. Ciekawa to instytucja ten Pszczelin i godna poparcia, w jakiejś mierze bowiem zastąpić on usiłuje szkołę rolniczą normalną dla włościan naszych, a jak wiadomo, takich szkół w naszym kraju, od tysiąca lat rolniczym, niema wcale. Praktykantów pomieścić może Pszczelin trzydziestu, co jest wprawdzie czemś w rodzaju kropki w morzu, ale i za tę kropkę dzięki ludziom dobrej woli. Praktykanci rok jeden w zakładzie pozostają. Warunki przyjęcia: lat od 17 do 28, umiejętność czytania i pisanie, świadectwo o sprawowaniu się od wiarogodnej osoby (księdza, obywatela, gospodarza). Opłata wynosi 60 rb. za wszystko: za naukę i życie.

Sprawa reformy trakcyj warszawskich tramwajów ciągle jeszcze wisí. Co parę dni przychodzą wieści o oddaniu tych tramwajów temu albo owemu z trzech ubiegających się o to towarzystw, ale zaraz potem inna wiadomość przeczy poprzedniej. W ostatnich czasach zaś przybył jeszcze jeden projekt: wprowadzenia omnibusów. I wcale to nie głupi projekt. Tylko bardzo małe miasta mogą przestać na sieci tramwajowej, elektrycznej czy innej, większe muszą się posługiwać omnibusami, które wprawdzie mają wad dużo, są powolne — ta główna — ale zarazem są „plastyczniejsze” od tramwajów i mogą bez wielkiego zachodu obsłużyć wszystkie zaułki miejskie; zmiana linii też dokonywać się może z dnia na dzień, w miarę zmieniających się potrzeb sezonów czy też rozwoju miasta. W Komitecie obywatelskim miejskim są zdecydowani zwolennicy tej — nowości. W Paryżu, Berlinie, Londynie omnibusy nie tylko nie zaginęły, stracone rozwojem kolei podziemnych i napowietrznych, lecz przeciwnie, rozwinęły się potężnie; panują one na liniach głównych śródmieścia, trakcji mechanicznej, tramwajom i kolej-

kom pozostawiając obwód miasta i wogóle okolice odleglejsze. Warto się więc dobrze zastanowić — póki jeszcze czas.

Wt.

+ J. E. główny naczelnik kraju, jenerał-adjutant M. I. Czertkow, ze względu na potrzebę złagodzenia następstw przesilenia handlowo-przemysłowego, jakie kraj obecnie przeżywa, uznał za pożyteczne — jak donosi „Warsz. Dn.” — utworzyć w guberniach kraju komitety specjalne, których zadaniem będzie: wyjaśnienie liczby osób, pozostających bez zajęcia i potrzebujących pomocy, ustalenie wysokości funduszy, niezbędných do dania pomocy potrzebującym, wyszukania dla nich odpowiedniego zajęcia zarobkowego, oraz wyszukanie środków i gromadzenie ofiar. W Warszawie uznano za konieczne utworzyć komitet specjalny.

+ Przytaczamy tu za „Warsz. Dniem” treść postanowienia J. E. głównego naczelnika kraju, datowanego w dn. 2 paźdz. r. b., którem nakazuje nakładanie kar administracyjnych do 500 rb. lub aresztu do 3 miesięcy za noszenie w łaskach ukrytej broni, „ponieważ w czasach ostatnich zauważono wielokrotnie, iż osoby złej woli, zakłócające porządek, używają w kłótniach, bójkach i innych rozprawach osobistych, przy zbiegowiskach na ulicach, placach i w innych miejscach publicznych, oprócz noży, innych narzędzi, któremi z powodu ich masywności i wagi można wyrządzać poważne kaleczenia, jako to: kastetów, różnego rodzaju obuszków i łasek z ukrytą w nich bronią, lub zaopatrzonych w ciężkie ręczki metalowe.”

+ Komitet warsz. kuratorjum trzeźwości utworzył teatralną komisję organizacyjną pod przewodnictwem inż. T. Stepińskiego, do której zaproszono reżysera St. Lesznowskiego i reżysera teatrów warsz. L. Sliwińskiego.

+ Tygodnik „Lutnisty” zmieniono na pismo dwutygodniowe; „Gazeta Kielecka” przeszła na własność p. Sienickiego, redaktorem został p. Zawadzki; współwydawcą „Kurjera Warszawskiego” został p. Ferdynand Hoesiek.

+ Sekcja rzemieślnicza warsz. oddziału pop. przem. i handlu utworzyła Sekcję szkolną, która zajmie się sprawą szkół rzemieślniczych, braku w nich miejsca i organizacją wykształcenia uczniów rzemieślniczych.

+ Magistrat miał w r. z. z wody, używanej w Warszawie, dochód, wynoszący 1,365 tys. rb. Zużyto 1,319 milionów waler; w r. 1887 wodociągi dostarczały tylko 16 milj. waler.

+ + Z Łodzi. Policja wreszcie wpadła na ślad grasującej bandy rozbójniczej i aresztowała głównych hersztów. — Coraz częstsze wypadki zaskładające na ulicy ludzi głodnych, wskazują, że niedza szerzy się gwałtownie, mimo iż tutejsze społeczeństwo robi co może, w celu zwalczania stanu groźnego. — W teatrze polskim wciąż niedobrze. Dyrektor Gawalewicz zaangażował 45 osób, płaci im 2,833 rb. pensji miesięcznej, a publiczność nie dopisuje; nie bierze sobie przykładu z Niemców i Żydów, którzy, według świadectwa „Kur. Warsz.”, tłumnie odwiedzają swoje teatry. Grono pań miało urządzić w każdy wtorek po 1 i 15 „zebrania towarzyskie” w teatrze, tymczasem nadszedł pierwszy wtorek i teatr świecił pustkami. Autor „Ananke”, M. Hertz, złożył dyrekcji teatru łódzkiego nową sztukę p. t. „Lubezyk”. Argus.

+ + Z prowincji. W Sosnowcu ma stanąć rzeźnia kosztem 200 tys. rb. — Pociąg kursujący między Sosnowcem a Katowicami, miał dotąd konduktorów-polaków ze Szlązka. Teraz ich przeniesiono i przysłano Niemców, nieznających języka polskiego. — We Włocławku poświęcono dom dla starców. — Projekt oświetlenia Łowicza elek-

trycznością nie uzyskał aprobaty władzy.—W Tomaszowie Rawskim grasuje nader zuchwała banda rabusiów, których wszyscy się boją i z którymi się pertraktuje i odkupuje skradzione przedmioty.—W Pabjanicach pod Łodzią otwarto 4-tą szkołę miejską.—W Opocznie (gub. radomska), jak pisze „Goniec”, z archiwum kancelarii sędziego śledczego skradziono wszystkie akty spraw kryminalnych; część łupu odebrano od żydów.—Projektują się szosy od Mławy do Rypina, od Dobrzyńa nad Drwęcą do Lubieży i zjazd do Lipna (g. płocka).—Zamknięto herbaciarnie kuratorjum trzeźwości w Międzyrzeczu i Radzynie (g. siedlecka).—W powiecie radzyńskim znalazł fernal w ziemi 340 monet srebrnych z czasów Zygmunta III i Jana Sobieskiego.—Koncesjonariusz kolejki Kielec — Busko, p. Fr. Karpiński, sporządza ostateczne jej plany.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

XX Jego Cesarska Mość w Kronsztadzie 11 (24) października zwiedził krążownik 1 klasy „Oleg” i krążownik „Ural”, wyruszające na połączenie z eskadrą adm. Roźdiestwińskiego.

URZĘDOWE.

XX Głównodowodzący siłami wojennymi na Dalekim Wschodzie, jen.-adj. *Aleksiejew*, ustąpił z tego stanowiska, pozostając natomiast na urzędzie namiestnika Dalekiego Wschodu. Głównodowodzącym siłami zbrojnymi na Dalekim Wschodzie mianowany dowódca 1-ej armii mandżurskiej jen.-adj. *Kuropatkin*. Reskrypt Najwyższy do jen. Kuropatkina, mianujący go naczelnym wodzem wszystkich lądowych i morskich sił, działających przeciwko Japonii, kończy się słowami: „Bojowe doświadczenie pańskie, utrwalone podczas operacji wojennych w Mandżurji, daje Mi pewność, że na czele Moich walecznych armij złamiesz pan upór sił nieprzyjacielskich i przez to zabezpieczysz Rosji pokój na Dalekim Wschodzie”.

XX Jenerał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim, oraz dowódcą wojsk okręgu wileńskiego, mianowany został pomocnik głównego naczelnika Kaukazu, jenerał piechoty *Freze*.

[Nowomianowany jenerał-gubernator wileński *Freze* (Aleksander, syn Aleksandra) na stanowisku pomocnika naczelnika Kaukazu spędził 7 lat, przedtem, zaś od roku 1895, był pomocnikiem szefa żandarmów, a wcześniej gubernatorem orywańskim i wileńskim. Jen. *Freze* ukończył instytut górniczy w Petersburgu, lecz wstąpił na służbę do armji, brał udział w kampanji 1864 roku, poczem kształcił się w Akademji sztabu jenerałnego, uczestniczył w wojnie tureckiej i szturmach Plewny. Nowy jenerał-gubernator liczy 64 lat].

XX Ministerstwo skarbu zezwoliło na wolną sprzedaż *spirytusu skażonego* w stanie stałym; spirytus ten wyrabia się podług zatwierdzonej przez zarząd sprzedaży trunków recepty i wypuszcza się wyłącznie z rektyfikacji skarbowej w Petersburgu, w blaszankach po ćwierć funta, w cenie 15 kop. za blaszankę. W sklepach spirytus ten może być sprzedawany po cenach dowolnych; przy kupowaniu specjalne zezwolenia nie będą wymagane.

XX Księdzu Józefowi Ambrożewiczowi pozwolono wydawać w Wilnie, pod cenzurą prowencyjną, *miesięcznik* w języku litewskim p. t. „*Pszczelarz Litewski*”.

XX W „Sobr. Uzak.” ogłoszono rozporządzenie Rady opiekuńczej, *zakazujące* używania do ponownej gry w *klubach kart*, już raz użytych.

OGÓLNE.

XX W m. Aleksandrii, gub. chersońskiej, d. 6 września, jak donoszą „Piet. Wiedom.”, w sądny dzień u żydów odbyły się *rozruchy antyżydowskie*. Tłum łobuzów miejscowych, wzmożony przez pewną, niewielką ilość powoływanych do broni rezerwistów w ciągu kilku godzin rozbijał i grabił sklepy żydowskie, wdarł się do synagogi, gdzie bił będących na nabożeństwie; przeszło 20 żydów okaleczono, a jeden z nich umarł z ran. Usiłował powstrzymać rabusiów paroch miejscowy o. Aleksandrowicz, ale daremnie; dopiero noc położyła kres rozbojowi, a nazajutrz nadeszła wezwana sotnia kozaków i uśmierzyła rozruchy. Jednocześnie odbył się *napad na majątek* obywatelki von Knorring, o 20 wiorst od Aleksandrii, gdzie zraniono kilka osób i ograbiono dwór.

XX D. 6 (19) b. m. do kancelarii komisarza 1-go cyrkułu w *Białymstoku* wszedł nieznany robotnik, wieku lat 20 i rzucił *bombę*, która niezwłocznie eksplodowała. Sprawca zamachu został zabity na miejscu; sekretarz komisarza i jego pomocnik ranni ciężko, a rewirowy, stójkowy i dwóch interesantów, którzy znajdowali się w kancelarii komisarza, otrzymali lekkie skaleczenia. Przez wybuch uszkodzone zostało mocno mieszkanie komisarza; wybuch był tak silny, że w sąsiednich kamienicach wybite zostały szyby. Śledztwo w toku.

XX W dniu 3 (16) bieżącego miesiąca wieczorem, jak donoszą „Zap. Okr.”, na przechodzącym ul. Zamejską *szeregowca* 61 pułku piechoty, Jegora Solncewa, *napadli* nieznani złoczyńcy i zadali mu nożem rany, od których zmarł po upływie pół godziny, nie wróciwszy do przytomności. Aresztowano zaraz trzech posądzonych o zabójstwo robotników z fabryki Wieczorka, mianowicie: Szkiładzia, Gaińskiego i Bartnickiego. Śledztwo w toku.

XX W Saratowie *szeregowca* *oficer* *uderzył* kilkakrotnie w twarz talerzem w kuchni pułkowej i kazał mu przynieść obiad. Żołnierz rozkazu tego nie wykonał i opuścił kuchnię. Sąd pułkowy skazał oficera za pobicie szeregowca na tydzień odwachu, żołnierza zaś za niesubordynację na dwa tygodnie więzienia o chlebie i wodzie. Z tego powodu rozkaz dzienny dowódcy okręgu przypomina, że celem utrzymania karności wolno w niektórych razach zwierzchnikowi użyć nawet oręża, bezwarunkowo jednak niewolno bić żołnierzy. Rozkaz zaleca przeto oficerom, ażeby pamiętali, że „za uderzenie lub pobicie szeregowca, oficerowie podlegają zamknięciu na odwachu do 6 miesięcy lub karze dyscyplinarnej, a w razie dopuszczenia się powtórnie występku—usunięciu lub wydaleniu ze służby.”

XX Minister spraw wewnętrznych na początku roku bież. zawiadomił ministra oświaty, że *wychowawcy szkół średnich*

tlumnie uczęszczają na *posiedzenia zgromadzeń ziemskich*, zwłaszcza gubernialnych, co ujemnie wpływa na przebieg spraw w tych zgromadzeniach i wobec tego prosił o odpowiednie rozporządzenie. Jen.-lejt. Głazow, jak donoszą pisma, najzupełniej podzielając pogląd ministra spraw wewnętrznych, *zabronił* *wychowawcom* szkół średnich *uczęszczać na posiedzenia ziemskie*.

XX Gubernator kurski, jak donosi „Prawo”, zawiadomił władze pow. sużdańskiego, iż *ks. Dolgorukow*, który na mocy rozporządzenia ministra Plewego pozbawiony został prawa służby z wyborów, został przez ministra *restytuowany*. Po otrzymaniu tej wiadomości ziemstwo sużdańskie obrało ks. Dolgorukowa na prezesa zarządu ziemskiego.

XX Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych otrzymali *pozwolenie powrotu* do Petersburga literaci: G. Falborg, J. Lawrynowicz i M. Worobjow, relegowani po zjeździe technicznym w r. 1903. Powrócił również adwokat Wolkensztejn.

XX Pomimo wydania ustawy normalnej *dla związków zurobkowych* (artelej), pozwalającej na zatwierdzenie nowych związków przez gubernatorów, większość ich, jak pisze „Warsz. Dn.”, wysyła nowe ustawy do ministerstwa, co powoduje znaczną zwłokę.

XX W Petersburgu w początku listopada, jak donosi „Prawo”, ma odbyć się *zjazd prezesów* gubernialnych wydziałów *ziemskich*.

XX W Mławie rozpowszechniono za wiadomienie, że kto będzie *wskazywał* przewodników, *przemycających* wychodźstwo przez granicę, otrzyma stosowne *wynagrodzenie*.

W PETERSBURGU.

= O *«dumie»* petersburskiej. Ks. Mieszczerskiej, jak wiadomo, jest wrogiem samorządu i wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z t. zw. ustrojem praworządnym. W jednym ze swoich ostatnich dzienników p. M. oświadcza, że łatwiej jest walczyć z nadużyciami wszelakimi wśród biurokracji w ustroju autokratycznym, niż z administracją kreowaną z wyborów. Na dowód publicysta konserwatywny daje przykład następujący: «Przyjrzyjcie się petersburskiej *«dumie»* obieralnej. Wielu też w niej w ciągu lat 40 prosperowało złodziei, malarzów (*moszenników*) i łapowników, a wskazać proszę choć jeden przykład połączyciela złodzieja do odpowiedzialności sądowej!»

= *Wystawa sztuki polskiej* z udziałem krakowskiej Akademji sztuk pięknych, podług doniesienia pism tutejszych, ma być otwartą w Petersburgu w zimie. Z tego powodu *«Nowosti»* umieściły wzmiankę, w której nader pochlebnie wyrażają się o sztuce polskiej i polskich artystach. Mimo jednak te sympatyczne głosy, myśl urządzenia wystawy polskiej w Petersburgu obecnie uważać należy za całkiem chybioną i nie na czasie. Grono osób, interesujących się malarstwem i kupujących dzieła sztuki, jest tu bardzo szczupłe, ogranicza się do sfer dworskich, wyższych urzędników i bogatego kupiectwa. Wobec zajęć na Dalekim Wschodzie i kryzysu ekonomicznego, o jakim takim zbycie obrazów nawet marzyć nie można; materialnie wystawa musiałaby zrobić *fiasco*.

= *Pierwszy wieczór «Lutni»* odbył się w zeszłą sobotę i zgromadził liczny zastęp młodzieży; następny wieczór naznaczono na sobotę, 16 (29) b. m.

= *Nowy konwikt* dla studentów uniwersytetu, o czem tu w swoim czasie była

wzmianka, został niedawno otwarty. Choć konwikt ten może mieścić w swych murach 150 osób, zgłosiło się w celu postąpienia doń li tylko 8 studentów. Wskutek tego reszta pomieszczenia będzie zajęta dla ulokowania rannych, wracających z pola walki.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* D. 12 (25) b. m. Papież przyjmował na audjencji arcybiskupa warszawskiego **Popiela**. Jak telegrafuje korespondent rzymski «Now. Wr.», «Pius X szczególnie serdecznie przyjął dostojnika polskiego wobec sympatyj polskich ku obecnej polityce Watykanu. Pamiętną jest tu mowa Papieża do pielgrzymów polskich, która swego czasu zwróciła była uwagę prasy niemieckiej. Przy zmarłym papieżu arcybiskup warszawski, wielki przyjaciel kardynała Ledóchowskiego (jak twierdzi korespondent), cieszył się wielką powagą w kolegium propagandy, lecz mniejszą w samym Watykanie».

* Na konsekrację biskupów: tyraspolskiego—ks. Józefa Kesslera i plockiego—ks. Apolinarego Wnukowskiego, która odbędzie się w kościele św. Katarzyny 28 i 31 października st. st., przybędą do Petersburga, jak się dowiadujemy, J. E. biskupowie: kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki i wileński ks. Edward baron Ropp.

* J. E. metropolita J. hr. Szembek odbywa od 6 b. m. kanoniczną wizytację w obrębie parafii św. Katarzyny. Wspomnianego dnia J. E. był w Jekateryńskim instytucie dla panien i, po odprawieniu tam mszy św., udzielił sakramentu bierzmowania 6 pannom instytutu. D. 7 b. m. metropolita odwiedził kaplicę austriackiej ambasady, a 8-go zaczął rewizję administracji kościoła św. Katarzyny; 9-go odwiedził arcybiskupa znowu w ochronie dla chłopców na Piaskach. W niedzielę wizytował kaplicę międzynarodowej ochrony katolickiej w Szuwałowie, gdzie został powitany przez przełożoną, matkę Alix, z 61 dziewczętami zakładu. W wtorek, d. 12 b. m. odprawił nabożeństwo w więzieniu śledczym przy ul. Szpalernej.

* B. kapelan, biskupa plockiego, ks. **Płoskiewicz**, przechodzi do Petersburga na kapelana arcybiskupa-metropolity.

* J. E. biskup wileński Ropp zalecił proboszczom, aby chóry kościelne składały się wyłącznie z chłopców zamiast kobiet; to też w niektórych kościołach takie chóry zostały już zorganizowane. Prawdopodobnie zarządzenie to powstało ztąd, że Papież Pius X oświadczył się za zniesieniem chórów kobiecych i ten prąd obecnie staje się coraz szerszym.

* J. E. ks. biskup Niedziałkowski wizytuje obecnie parafie podolskie. Świeżo odwiedził Bratów, zktąd, po udzieleniu wiernym sakramentu bierzmowania, udał się do Woroszyłówki, Tywrowa, Krasnego i Muraty. Ludność katolicka wszędzie z radością wita pasterza.

* Odpust w dniu bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie (gub. kielecka) zgromadził około 50 tys. pobożnych.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

* Dobra **Garbów** w gub. lubelskiej, własność Jana hr. Jozierskiego, przestrzemi 160 włók, kupił p. Bohdan Broniewski, dyrektor cukrowni «Lublin», za 610 tys. rb. na licytacji publicznej. «Gazeta Lubelska» uważa, że to cena zbyt niska i pisze z tego powodu: «opieka nad małoletnimi i krewni współwłaścicielami sprzedanego majątku nie dość gorliwie pilnowali interesów małoletnich, gdyż przed licytacją zapewniali

oni, że dóbr z rąk familji nie wypuszczą. Tymczasem dobra te wyszły w drodze działów z rąk rodziny za cenę nie większą od połowy wartości i tym sposobem został znacznie uszczuplony majątek małoletnich».

* P. Dziarkowski sprzedał folwark **Firlejów**, w pow. miechowskim, spekulantom parcelacyjnym po 4,860 rb. za włókę, jak donosi «Goniec».

* Wieś rycerska **Skrzetuszewo**, własność Niemca Giesego, została sprzedana komisji kolonizacyjnej. Ostatnim właścicielem polakiem Skrzetuszewa był p. Bol. Młicki. Komisja kolonizacyjna tak wykupiła, częścią od polaków, częścią od Niemców, większe majątki powiatu gnieźnieńskiego, że w rękach prywatnych (niemieckich) z większych dóbr pozostaje jeszcze tylko siedm.

STOSUNKI PRACY.

* **Strejk w Marsylii** został ostatecznie zażegnany, podjęli już bowiem pracę także i robotnicy dokowi, którzy w strejku powszechnym najdłużej wytrwali. Obecnie obliczają niektóre dzienniki francuskie, jakie szkody przyniósł strejk, i dowodzą, że ustępstwa, uzyskane przez robotników, są znikome wobec ogromu strat. Podczas 40-dniowego przesilenia Marsylja poniosła, wedle owych obliczeń, straty na 80 milj. franków. Właściciele okrętów tracili dziennie 280 tys. franków. Ruch w bankach ustał prawie zupełnie. Straty robotników można ocenić na 120 tys. fr. dziennie. Za to—powiada jeden z dzienników paryskich—robotnicy nie otrzymali nic więcej, jak tylko zgodę na sąd rozjemczy.

* Korespondent niemieckiej «Zeit» opisuje w barwach najciemniejszych **nędzę robotników w Anglii**. Rada ministrów Manchestera zwróciła się do rządu z prośbą o zasiłek pieniężny dla robotników, nie mających pracy, gdyż gołota nie może poddać wydatkom, które na nią spadły przez udzielanie wsparć 40 do 50 tysiącom robotników, którzy znajdują się w opłakanych stosunkach. Około 10 tys. robotników w Manchesterze nie ma zupełnie zajęcia. Gorsze jeszcze stosunki panują w Londynie, gdzie znajduje się bez zajęcia 500 tys. robotników, co, wliczając rodziny żonatych, wyniesie 1 1/2 miliona osób. Powodem tego stanu rzeczy jest przesilenie w przemyśle metalurgicznym.

* O **tatwowierności robotników** w zagłębiu Dąbrowskiem opowiada «Oświata» co następuje: Krążyła tam pogłoska, że w Sosnowcu odbywa się werbunek robotników do kopalni na Dalekim Wschodzie. Jedni mówili, że to «pewnie na Ural», inni—«gdziesik na Syberję». Wszyscy twierdzili, że wskutek wojny brak tam robotników. Zastęp amatorów wyprawy po «wielkie zarobki» rósł z błyskawiczną szybkością. Ludzie rzucali pracę w kopalniach. Wreszcie doznali rozczarowania, dowiedziawszy się, że były to tylko pogłoski bezpodstawne.

* W sprawie **rewidowania robotników** w fabrykach po skończonej pracy zabiera głos «Kurjer Polski», występując przeciw temu «zabytkowi dawnych czasów, szkodliwemu pod względem moralnym, a bezcelowemu dla fabryk». Powołuje się też na źródło urzędowe, stwierdzające, że zwyczaj ten jest «najzupełniej przeciwny prawu».

* Przykład ofiejalistów cukrowni w gub. kijowskiej, którzy przysyłają kartofle dla **pozbawionych pracy** w Warszawie, znalazł chętnych naśladowców w kilku innych cukrowniach.

* Z powodu zastoju w przemyśle, kopalnie w zagłębiu Dąbrowskiem **odprawiły kilkuset robotników**.

* Z **Mitawy** donoszą do «Now. Wrem.», iż tłumy **pozbawionych pracy robotników** zalegają ulice, poszukując roboty. Położenie ich jest krytyczne.

STOWARZYSZENIA.

* Z powodu **drożyzny**. Rok obecny, a ściślej mówiąc: zima, która oto następu-

je, da się ludziom szczególniej we znaki. P. St. K. w «Goncu Łódzkim» pociesza, że chwila ta, dla ludności ciężka, może się stać dla naszych stowarzyszeń szczególnie pomyślną, byle tylko zdołają sięgnąć—na wysokość tej chwili. Te stowarzyszenia, jak wiemy, wegetują lichy, oprócz paru, gdzie już to specjalne warunki dopomagały rozwojowi ich (jak np. ułatwienia, czynione przez zarząd kolei Wiedeńskiej członkom-urzędnikom), już to znaleźli się na miejscu wyjątkowo dzielni i wytrwali kierownicy, jak np. w Dąbrowie Górniczej. Otóż drożyzna, jaka będzie naturalnym skutkiem lata, wyjątkowo suchego, powinna obudzić czujność kierowników stowarzyszeń i przymódz obojętność ogółu. «Ale trzeba się przygotować!»—woła p. K. I daje szereg rad praktycznych: Zawsza kupić kaszy dużo u producentów samych, bo kartofle wyjdą prędko. W węgiel się zaopatrzyć i t. p. Zanotowania godne też jest wezwanie do stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych, aby nie szafowały zbyt hojnie karumami za opóźnienie we wniesieniu rat i nie przyczyniały próżnych kosztów egzokucyjnych. Ale to pewno ma się stosować do tych dłużników, którzy, choć ciężko, płacą jednak...

* **Warszawskie Tow. lekarskie** liczy 908 członków; w r. z. wydało na wsparcia 9,700 rb.—**Warsz. stowarz. techników** ma 1,282 członków, 722 z nich ofiarowało na budowę gmachu własnego 151 tys. rb.—**Sekcja techniczna warsz. wytworza delegację**, mającą się opiekować wynalazkami miejscowymi.—W Łodzi zatwierdzono ustawę kasy pożycz.-oszczęd. pracowników kolei elektrycznej miejscowej.—W Pabjanicach powstało **Tow. pomocy uczniów** i uczennice szkoły handlowej.

WŁOŚCIAŃSTWO.

* **Wzorowe zebranie gminne** opisuje w «Tygodniku» korespondent z gminy Dobru, w pow. brzezińskim (gub. piotrkowska). Na wstępie wójt zwrócił uwagę gminników na lekcje w sprawie gminnych i nierozumienie ustawy o samorządzie gminnym. Następnie rozpatrzone szereg spraw lokalnych i postanowiono, między innymi, zaskarżyć jedną z uchwał komisji włościańskiej, do wydziału ziemskiego; dalej zażądano, żeby wójt na parę tygodni przed każdym zebraniem wzywał sołtysów i pełnomocników do urzędu gminnego i przedstawiał im wszystkie sprawy, które będą rozpatrywane na zebraniu. Protokół podpisano dopiero po przeczytaniu go przy pełnomocnikach na głos całej gminy.

* W **Mławie** odbył się **odczyt ogrodniczy**, urządzony przez warsz. Tow. ogrodnicze. Włościanie z wielką uwagą słuchali wykładu, mówiąc: «Żeby tak częściej taki pan do nas przyjeżdżał!»

* Stwierdzono, że maszynowa produkcja obuwia z wewnętrznych guberni Cesarstwa robi w Królestwie bardzo dobre interesy. Przesyłają ztamtąd zwłaszcza wielkie partje **butów filcowych dla włościan**.

* **Kasa rolników i ogrodników** w Królestwie wystarała się o obniżenie składki miesięcznej z 25 na 15 kop. **Służba folwarczna** niższa będzie płaciła 10 kop.

* «Goniec» przypomina, że ważna sprawa urządzania **łaźni po wsiach**, zapoczątkowana w niektórych okolicach, «nie znalazła dotąd odpowiedniego rozwinięcia; a mówiło się o tem tak dużo!»

* **Łódzkie Tow. higieniczne** zwróciło się do piotrkowskiego Stowarzyszenia rolniczego z prośbą o wydelegowanie członków z pośród ziemian, którzy mogliby mieć **odczyty ludowe** z zakresu higieny.

* **Dwadzieścia artykułów** poświęca już «Gazeta Świąteczna» wyjaśnieniu sprawy **usuwania urzędników gminnych**: wójta i pisarza, zapowiadając jeszcze «ciąg dalszy».

* W Nałęczowie urządzono **tanie kąpiele dla ludu**, nadając zakładowi nazwę «imienia Bolesława Prusa».

WYCHODŹTWO.

< Z Rygi 26 (13) października wypłynął pierwszy parowiec z emigrantami. Jest to statek «Wielki Książę Aleksander Michajłowicz», który odbywać będzie kursy co tygodnia do Londynu i dostarczać emigrantów z Rosji na parowce amerykańskie.

< Z Mławy otrzymuje «Słowo» wiadomość, że włościanie coraz tłumniej wracają z Prus, mniej w tym roku zadowoleni i z obejściem swych chlebobawców i z zarobku.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Na nieporozumienie, jakie zaszło w jednym z gimnazjów w Królestwie z tekstem modlitwy, odmawianej przed lekcjami, zwraca uwagę w «Grażdaninie» ks. Mieszczerzski. Modlitwa kończy się, jak wiadomo: «na pociechę kościołowi (w tekście rosyjskim: cerkwi), i rodzicom, a ojeździe na korzyść». W gimnazjum owym zwierzchność szkolna zmieniła ten tekst dla uczniów-katolików, na wyrazy: «na pociechę Monarsze i rodzicom, a całemu krajowi na korzyść», opuszczając w ten sposób słowo «kościołowi». Wskutek tych nieporozumień nawet rodzice (zarówno polacy, jak rosjanie) pozostawali w naciąganych stosunkach ze zwierzchnością szkolną, a młodzież gimnazjalna wpadła na nieszczęśliwą myśl demonstrowania, w czem dopatrzono się niewiedzie dla czego cech politycznych i wydano aż stu winnych. Ks. Mieszczerzski stanowczo oświadcza się przeciwko takiemu traktowaniu młodzieży przez zwierzchność szkolną.

** Minister oświaty miał w Rowlu przemowę do zebranych pedagogów, z której powtarzamy za «Rew. Izw.» wytyczne punkty: Prace nad reformą szkolną w dalszym ciągu postępują; ilość gimnazjów nie ma być zmniejszona, ale rozwój ich zależy będzie od wymagań praktyki; natomiast otwierane będą przeważnie szkoły realne, z prawem dla kończących wstępowania do uniwersytetów. Minister uważa za pożądane, by z całokształtu szkół średnich wyłączyć dwie lub trzy klasy wyższe, tworząc z nich np. trzyletnie szkoły, jako typ przejściowy do nauki uniwersyteckiej, gdzie uczniowie wdrażaliby się do bardziej samodzielnej pracy.

** Podczas pobytu ministra oświaty w Łodzi, jak dowiaduje się «Słowo», złożą Łódzianie memorjał w sprawie zbyt małej liczby szkół w Łodzi.

** W szkołach ludowych okręgu wileńskiego, istniejących w miejscowościach z ludnością litewską, dotąd obowiązuje używanie tylko takich książek litewskich, które drukowane są czcionkami rosyjskimi. Obecnie, jak donosi «Wil. Wiestn.», poruszono w ministerstwie oświaty kwestję zastąpienia tych książek innemi, drukowanymi alfabetem litewsko-lacińskim, o ile będzie to zgodne z warunkami miejscowemi.

** Dziennik petersburski «Ruś» w dalszym ciągu zbiera datki na swój fundusz oświaty publicznej. Składki doszły do 10 tys. rb. W tych dniach do redakcji nadeszło 15 rb. 58 kop. przy liście, podpisanym «Kółko uczącej się młodzieży w Polsce». List ten kończy się słowami: «załączamy jeszcze jedno życzenie: aby naukę w szkole prowadzono w tym języku, który przeważa w danym kraju».

** Profesor petersburskiego instytutu technologicznego cesarza Mikołaja I, inżynier-technolog, r. st. Woronow, mianowany został dyrektorem tego instytutu.

** W politechnice warszawskiej wprowadzono innowację, polegającą na tem, że się wywiesza listę studentów, proszących o uwolnienie od zapłaty wpisu; koledzy, przeczytawszy listę, będą mogli protestować u dziekana przeciw niewłaściwym prośbom.

** Ministerstwo oświaty nakazało przyspieszyć egzaminy studentów V kursu wydziału lekarskiego uniwersytetu war-

szawskiego, ażeby jaknajprędzej przestać listę kończących urzędem wojskowym.

** Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na otwarcie w Bracławiu, na Podolu, niższej szkółki rzemieślniczej.

** Z Krakowa piszą do nas: Wprowadzone tu w roku zeszłym, za przykładem Lwowa, «powszechne wykłady uniwersyteckie», dały znakomite wyniki. W samym Krakowie słuchało wykładów 13,742 osób, nadto blisko 6 tys. osób korzystało z prelekcji w Jasle, Sączu, Tarnowie i Chrzanowie. A.

** Kurs języka polskiego rozpoczął 17 b. m. w «Hôtel des Sociétés Savantes» w Paryżu (rue Danton) p. Wacław Gąs-towt. Wykłady odbywają się co czwartek. Jednym z uczniów tego kursu był znany pisarz Péraud, który złożył egzamin z pomyslnym wynikiem.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Żołnierze zapasowi żydzi z Odessy prosili, aby, jak chrześcijanie, byli oni także wolni od służby, o ile należą do lat 1887, 8 i 9, lub mają liczną rodzinę. Władza odmówiła, ponieważ kontyngens żydowski nie został wypelniony. Również odmówiono w Odessie synom lekarzy-żydów, wysłanych na wojnę, którzy prosili o przyjęcie do uniwersytetu, niezależnie od normy procentowej dla żydów. W obu sprawach żydzi posyłają protesty do odpowiednich ministerstw.

∞ Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło, że przepis, wzbraniający żydom brać udział w wyborach do zarządów miast w Cesarstwie, nie dotyczy karaimów. Ministerstwo zaś oświaty orzekło, że karaimi narówni z żydami, nie mogą być honorowymi inspektorami szkół miejskich.

∞ «Hacofira» powtórzyła pogłoskę, iż paryżkie Towarzystwo «Ica» wysłało do Warszawy znaczną sumę pieniędzy, aby przyjść z pomocą pozostałym bez pracy robotnikom żydowskim. Zaprzecza temu «Warsz. Dniownik», który, po sprawdzeniu faktu we wszystkich żydowskich instytucjach dobroczynnych Warszawy, przekonał się, iż żadna z nich nie otrzymała rzeczowej ofiary i że cała wiadomość jest tylko bezpodstawną plotką.

∞ Otrzymano w Kijowie pozwolenie na podniesienie normy przyjmowanych do uniwersytetu żydów z 10 do 15 proc.

∞ Studenci-sjonisci uniwersytetu warszawskiego podali prośbę do rektora, ażeby w czytelni uniwersyteckiej znajdowały się także pisma hebrajskie. Prośbę uwzględniono.

∞ Dziennik hebrajski «Harman», od pewnego czasu zawieszony, przenosi obecnie swe siedzisko z Petersburga do Wilna.

∞ Z powodu mającego się odnowić traktatu handlowego austriacko-rosyjskiego, niektóre izby handlowe w Austrii, jak pisze «Frajnd», podały prośbę, aby rząd domagał się równouprawnienia żydowskich kupców, przybywających z Austrii do Rosji, z kupcami chrześcijańskimi.

∞ Emigracja żydów do Ameryki w czasach ostatnich, jak donosi «Wolyń», rozwinięła się ogromnie w pow. latyczowskim. Emigrują przeważnie rzemieślnicy, pozostawiając niekiedy swe rodziny bez grosza, na łasce losu.

SADY.

§ W Homlu przed izbą sądową kijowską rozpoczęły się przy drzwiach otwartych rozprawy o zaburzenia żydowskie. Oskarżonych jest 80 osób, w tej liczbie 44 chrześcijan; w tym tłumie mężczyźni figurują 8 kobiety; 19-letnia żydówka i 2 chrześcijanki. Świadców wozowano przeszło tysiąc. Wkrótce po zajęciach w Kiszyniowie, jak opiewa akt oskarżenia, wśród żydów homelskich dało się zauważyć pewne podniecenie i dążenie do przygotowania się do obrony; młodzież ćwiczyła się w strzelaniu z rewolwerów, śpiewała pieśni wojownicze; niebawem

poczęto mówić, że nie dość się bronić, a trzeba również zemścić się za Kiszyniów; żydzi poczęli się zachowywać hardo wobec chrześcijan, nawet w sklepach. W mieście z dawna oczekiwano jakiegoś zajścia; narazie 29 sierpnia 1903 r. na targu ktoś ze straży leśnej ks. Paskiewicza posprzeczował się z żydówką, sprzedającą śledzie; z kłótni powstała bójka; zobaczywszy to żydzi na targu, rzucili się na leśnika, poczęli go bić; robotnicy-chrześcijanie chcieli go bronić, ale tłum żydów, uzbrojonych w kije, wziął udział w bójkę i wzmagał się ciągle; wszystkie sklepy odrazu zamknięto, a żydzi, uzbrojeni najrozmaiciej, zbiegali się na targowisko i bili chrześcijan, napadając i na uciekających i na spokojnych przechodniów, uderzając ich nożami—jednego zabito na miejscu. Tłum napadł również na patrol wojenny pod wodzą porucznika Pęskiego, który chciał zaarrestować żyda-zabójcę; rzucano nań kamieniami, bito żelazem z okrzykami: «bij, zabij oficera!» Pęskiemu ledwo udało się schronić do jakiegoś kamienicy. Rozruchy trwały dzień cały, aż do nadejścia siły zbrojnej. Zuchwały ten napad wywołał wśród ludności chrześcijańskiej chęć odwetu, zwłaszcza wśród robotników kolejowych. W dwa dni potem, 1 września, gromada tych robotników udała się do miasta; policmajster Brzozowski bronił im wstępu, ale to zirykowało tłum, który począł cisnąć kamieniami do domów żydowskich; wówczas żydzi złączyli się również i poczęli odpowiadać na zaczepki, przy-czem ktoś ugodził w głowę komisarza policyi. Widząc to robotnicy, z okrzykiem, że żydzi zabijają policyę, rzucili się do miasta i poczęli bić żydów i niszczyć domy i sklepy żydowskie. Dopiero 2 rotę żołnierzy zdołały uśmierzyć robotników i żydów, którzy zwłaszcza stawiali silny opór, strzelając nawet do żołnierzy. Energiczną rolę odegrywała 17-letnia Chana Kaz, podniecając współwyznawców i przyjmując udział w walce. Wogóle, jak zaznacza oskarżenie, w akcji żydów widać było pewną organizację. Sprawa potrwa kilka tygodni.

§ W Kamieńcu Podolskim miała się rozstrzygać głośna sprawa bankiera Helmana, oskarżonego przez hr. Szembeka o lichwiarstwo. Wezwano na sądy blisko stu świadków; zjechał się adwokat, zaś amatorzy sensacji czekali z upragnieniem dnia rozpraw. Sprawa jednak zakończyła się ugodą. Hr. Szembek wypłacił Helmanowi połowę jego pretensji, a ten skwitował. Tym sposobem powództwo cywilne z tej sprawy zostało usunięte. Co zaś do odpowiedzialności kryminalnej, jakiej Helman podlega, to sprawa o tem będzie rozpatrywana za jakieś pół roku. W.

§ Przed sędzią pokoju osady Jemockojegub. archangielskiej, stawał niedawno ze-stanec administracyjny, p. Tolmaczew oskarżony o samowolne opuszczenie wyznaczonego miejsca pobytu. Tolmaczew w sierpniu, jak głosi oskarżenie, wyszedłszy z domu, jakoby do lasu na grzybobranie, udał się do pobliskiej osady Jemockojegub. Oskarżony twierdził, iż istotnie zbierał grzyby w lesie i zabiładził, skutkiem czego spóźnił się z powrotem. Sędzia pokoju uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności.

§ W Krakowie skończył się trwający pięć dni proces przeciwko służącej Bałkównie o zamordowanie i ograbienie profesorowej Boguckiej, u której była na obowiązkach. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, Bałkówna skazana została na 10 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc i ciemnicą w każdej rocznicy zbrodni.

OFIARNOŚĆ.

— Ś. p. Jan Goldstand zapisał w testamentcie: 15 tys. rb. na stypendja dla studentów-polaków politechniki warsz., 5 tys. na szpital dziecięcy, po tysiącu na przytułki noclegowe, Pogotowie ratunkowe i Kolonje letnie w Warszawie, oraz na kościoł

w Zaborowie; 2 tys. na dom starców i sierot żydowskich w Warszawie.

— Dla uczczenia pamięci Hipolita Wawelberga, w trzecią rocznicę jego zgonu, ofiarowali na zwiększenie stypendjum w szkole technicznej Wawelberga i Rotwanda w Warszawie: pp. Hipolitowa Wawelbergowa i Stanisław Rotwand z dziećmi, razem 1,650 rb.

— P. Męcina-Krzesz ofiarował jeden z obrazów, wystawionych obecnie w Salonie sztuk pięknych we Lwowie, na rzecz biednych tego miasta. Wartość obrazu p. t. «Śmierć grajka» ocenili znawcy na 1,600 koron.

— Zatwierdzono w Piotrkowie «fundusz nauczycielski im. Felicji i Amerji Krzywickich» dla udzielania pożyczek i wsparcia nauczycielkom i nauczycielom prywatnym.

OSOBISTE.

2 Pł. X udzielił p. Marjanowi Śmiarowskiemu, adwokatowi z Łomży, odznakę Krzyża srebrnego *Pro Ecclesia et Pontifice*.

2 Hr. Hutten-Czapski, ze Smogulca, nabył—jak donosi «Hildesheimer Kur.»—dobry rycerski domostwo pod Schlehtern, w Hesji, które od kilku wieków należało do rodziny Huttenów. Dziennik «Germania» wyjaśnia z tego powodu, że owi tam Huttenowie z Hutten-Czapskimi nie wspólnego nie mają. Szkoda tyle pieniędzy polskich lokować w Hesji, podczas gdy tyle ziemi w Poznańskim czeka na nabywcę. Kupno to nawet dlań rodową nie da się usprawiedliwić.

2 Lekarzami dystansowymi kolei Warszawsko-Petersburskiej mianowani zostali pp.: dr. Paszkowski w Wilnie i dr. Kazimierz Markowski w Świeciance.

2 P. Jerzy Ścigalski, z gub. kaliskiej, ukończył Akademię handlową w Antwerpii z odznaczeniem *mention honorable*.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Powrót „Grażdanina” do dawnych idei. Uwagi o patriotyzmie i szkole. P. Suworin i polemiki „Now. Wr.” z „Prawem”. Oburzenie „Mosk. Wied.” na przywódców liberalizmu. P. Engelhardt na nowym stanowisku i jego wyznaczenie. Zgon sen. Siemionowa.

Niedługo trwał zwrot w poglądach «Grażdanina». Ks. Mieszczerski powrócił już do dawnych pojęć i zasad, które na chwilę tylko opuścił. Przelotna to była zdrada, bez żadnych następstw. Dziś polemizuje z feljetonistą z «Now. Wr.», który, jak wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie, tłumaczył niepoehopność kupiectwa do ofiar na cele wojenne brakiem patriotyzmu, spowodowanym przez brak udziału żywiołu przemysłowo-handlowego w życiu politycznym kraju. Wzrost patriotyzmu w chwilach wprowadzania reform donioślejszych, za Piotra Wielkiego, za czasów Katarzyny II, w okresie reform ces. Aleksandra II—wydaje się ks. Mieszczerskiemu wątpliwym. «Wszak w chwili—mówi—największego rozkwitu liberalizmu i postępu, w latach sześćdziesiątych, sprzyświecenie powstańcze—jak przypominałem niedawno—znalazło największe poparcie u liberałów rosyjskich, a jeden z najwybitniejszych umysłów sprzy-

świecenia, Ohryzko, mówił mi osobiście, że najlepsi jego sprzymierzeńcy — to liberałowie petersburscy.» Wydawca «Grażdanina» niezbyt dba o konsekwencję. O parę wierszy dalej czytamy, że reformy liberalne lat sześćdziesiątych przeprowadzono w Rosji tylko dlatego, że twórcami ich byli ludzie czasów mikołajowskich, pełni uczuć patriotycznych, które im dało wychowanie szkoły współczesnej. «Potem szkoła przestała wychowywać, nie przeto dziwnego, że dziś nastąpił upadek patriotyzmu.» Ks. M. radby zaradzić złemu, ale to rzecz bardzo trudna. Robi wszakże co może i krytykuje zawzięcie uchwały, powzięte przez naradzających się nad potrzebami szkolnymi kuratorów. Obrady odbywały się w sierpniu, a wynik ich ogłoszono w ubiegłym tygodniu. Kuratorowie rozprawiali przeważnie o szkołach średnich. Podnieśli przede wszystkim sprawę polepszenia składu ciała nauczycielskiego, uznając, że w tym celu należałoby założyć większe instytuty pedagogiczne. Ponieważ jednak zakłady te powstać w krótkim czasie nie mogą, wypada spróbować oddawna już zalecanego środka—wykładać w uniwersytetach pedagogikę studentom, zamierzającym obrać zawód nauczycielski.

«Kiedym to odczytał—woła ks. M.—powiedziałem sobie: niestety, jest to powtórzenie sposobu, do którego w ciągu czterdziestu lat z rzędu uciekali się martwi ludzie, by unicestwić u podstawy dobroczynne zamiary zapewnienia pożytku z nauczania i wychowania szkolnego; sposób obwieszczenia pięknych celów z tem, ażeby, z powodu niemożliwości szybkiego ich dopięcia, zastępować to tymczasowymi zarządzeniami, które doprowadzają wprost do celu przeciwnego i zwołna przechodzą w nieskończony *status quo*».

«Grażdanin» dziwi się, że nie poświęcono bliższej uwagi sprawie szkół średnich z kursem zaokrągłym, których ukończenie dawałoby prawo służby państwowej w instytucjach gubernialnych; użala się, że nie zastanowiono się dość uważnie nad tem, jak należy mianować dyrektora każdej szkoły średniej. Wszak być nim powinien «najlepszy z najlepszych», i dlatego radzi ks. M., ażeby w wyborze dyrektora brały udział nie tylko urzędy ministerstwa oświaty, ale gubernatorowie, archijerejowie, marszałkowie szlachty. Zwolna powstanie szkoła doskonała, da młodzieży wychowanie doskonałe, na wszystkich urządach będą ludzie doskonali, i żadnych reform nie zajdzie potrzeba. Tak wygląda program polityczny «Grażdanina». I niepopularność wojny wśród warstwy kupieckiej nie wpłynie na sumę ofiar, bo dobrze wychowani kupcy powiedzą sobie: «ta wojna nie jest według mego serca, ale przemożę w sobie takie

uczucia i dam wiele, jak dawał mój ojciec, dla czci mojej ojczyzny.»

Samo zresztą życie wychowuje ludzi. P. Suworin w «Now. Wr.» sądzi, że «ludzie rosyjscy rosną dziś nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę... Wszyscy ponoszą ciężar wojny i wszyscy spodziewają się odrodzenia i polepszenia życia... Niepopularność wojny nabiera innego odcienia, bardziej pojednawczego, pomimo ciężkich strat. Wstąpiła w życie jak coś niemiknionego, zawyrokanego przez historję, jak wstępują w nie burze, wstrząśnienia żywiołowe i przewroty... Wojna dzisiejsza—to Rubikon. Gdy go przekroczymy—nie powtórzymy już... błędów ostatniej wojny, kiedyśmy nie rozpatrzyli się uważnie w naszych wadach i nie oddali się poważnie i wytrwale sprawom wewnętrznym.» Trudno być mniej wyraźnym, ale na to niema rady. W innych wypadkach daje się to powetować. Uderzyło «Now. Wr.» z całą stanowczością na p. Pietrunkiewicza, który wystąpił w «Prawie» z uwagą, że «w imię ludzkości i rzeczywistych interesów Rosji» należy położyć koniec rozlewowi krwi na Wschodzie, «nie obawiając się wrzasków szowinistów.»

«Wrzaski te nie straszą p. Pietrunkiewicza—mówi «Now. Wr.»—Co za odważny człowiek. Ale z kąd ten antypoda ks. Mieszczerskiego wyobraża sobie, że jest tak potężny, iż przeciw niemu wznieść krzyki?»

P. Pietrunkiewicz był przed paru laty procesem ziemstwa w guberni twerskiej i ks. Mieszczerski występował przeciwko niemu, jako przeciwko jednemu z «robospierków» ziemskich. Ztąd wyraz «antypoda», nabierający jeszcze większej drastyczności wobec faktu, że i ks. M. przed kilku tygodniami oświadczał się za pokojem.

W ogólności «Prawu» nie szczęści się w obozach zachowawczych. «Mosk. Wied.» zowią piszących w tem piśmie autorów aferzystami parlamentaryzmu i oburzają się na ich «bezwstydną paplaninę».

«Nasi liberałowie chcą na wszystkie sposoby narzucić nam postrzępiony i wytarty parlamentaryzm zachodnio-europejski. Czynią to, wzorując się na handelku ulicznym, starannie ukrywając i przemilczając wszystkie haniebne wady tej nieudolnej instytucji, usiłując okazać towar z najlepszej strony... Wyszukują z za polę tylko błędy zewnętrzny parlamentaryzmu... Nie wiemy jak nazwać beczelny czyn gazetki «Prawo». Wydrukowała artykuł «Wojna i biurokracja», którego autor dowodzi, że jeżeliśmy w wojnie z Japonją napotkali tyle przykrych niespodzianek, to nastąpiło to jedynie dlatego, że nie mamy parlamentu, i że wszystkie niespodzianki znikną, skoro tylko «Tron, zgromadziwszy dokoła siebie ziemię, stanie się sławny, wielki i potężny». Spółczesność rosyjskie niema sobie nie do wyrzucenia, «spasło bowiem z rozkazu nacjonalizmu, a w ciągu lat wielu stosowano wszelkie środki, by uniemożliwić przebudzenie... Nigdy jeszcze nie czytaliśmy w prasie rosyjskiej tak oburzającego, zamaszystego bzdurstwa. Ale—dodaje w koń-

eu organ p. Gringmutha — przy rozpoczynającej się wolności i garstki, nie takie jeszcze rzeczy wypadnie czytać w gazetach rosyjskich».

Istnieją przecie gazety, które z takiej wolności korzystać nie będą, a w pierwszym rzędzie same «Mosk. Wied.», prostujące stale błędy umyślne i nieumyślne innych organów prasy. Zauważyły, że niektóre pisma zbyt wiele miejsca udzielają Japonii, a szczególnie jej dziejom i reformom drugiej połowy minionego stulecia. Odstępstwo od idei narodowych rosyjskich w pewnych kołach inteligencji staje się zbyt wyraźne, jakkolwiek ci «patrioci cudzej ojczyzny» stanowią tylko małą garstkę.

«Japonofilstwo, wyglądające z każdego wiersza ulubionego organu drukowanego naszych *libre penseurs*, jest — nie przyznać tego nie można — jednym z najwstrętniejszych ujemnych objawów ruchu umysłowego liberalizmu rosyjskiego... Jeżeli to oznaka wyrzadzania się liberalizmu skrajnego, to przyznać trzeba, że zwyrodnienie doszło już do granicy ostatecznej»...

Może pochodzi ztąd, że nie wszyscy na świecie posiadli «drugą» duszę. Jednej bowiem — twierdzi w «Now. Wr.» p. Mienszykow — człowiekowi współczesnemu zamało. Temat znakomity dla romansu modernistycznego, ale p. M. o romanse nie chodzi. Szuka duszy narodowej i nie znajduje jej u swoich współziomków, aczkolwiek posiąśćby ją pragnęli. Sądzi, że Ruś za czasów Olega, czy Świętosława kijowskiego, czuła się narodem w stopniu znaczniejszym, niż lud rosyjski w chwili obecnej. Porusza raz jeszcze zagadnienie, co to jest naród. Uważa, że gdyby uważać za prawdziwych Rosjan tylko tych, którzy podzielają pewne zasady, jak chciał tego jeden z prelegentów w «Russk. Sobranju», wypadłoby nie uznawać za Rosjan dziesiątków milionów rolników i sekiarzy.

«Zdaje mi się, że «naród», to pojęcie związku prawniczego. Wszystko inne dodane będzie, skoro jest jedyna «prawda» — sprawiedliwość cywilna. Jakąkolwiek byłaby grupa, łącząca się w obronie zasadniczych praw człowieka, już samo to połączenie czyni ją narodem. Naród — to ci, którzy uważają się za gospodarzy kraju. Świadomość taką mogą mieć tylko obywatele, korzystający z wolności przekonań. Skoro niema tych warunków obywatelskości, niema i narodu. Naród — to wspólna wola i miłość wzajemna... Dążność do stania się narodem, to wielki dramat naszego plebienia».

Prelegent, o którym wspomina autor, to p. Engelhardt, znany w piśmiennictwie rosyjskim tak z prac krytyczno-literackich, jak z feljetonów, które pisywał w ciągu lat kilku w «Now. Wr.» Obecnie przeniósł się na stałe do wydawanego przez p. Komarowa «Russk. Wiestnika», gdzie zaczął pisać przeglądy spraw wewnętrznych. Pierwszy z nich rozpoczął od wypowiedzenia swojego *credo*.

«Od pierwszego przez nas drukowanego wiersza — zaznacza p. E. — niezmiennie wyznawaliśmy, wyjaśniali i bronili światopoglądu ludowego, opartego na odwiecznych twórczych zasadach rosyjskich, na tysiącletnim kościelno-religijnym, państwowoprawnym i gospodarczo-społecznym doświadczeniu Rosji, na trójjedyniej zasadzie Prawosławia, Samowładztwa i Narodowości»...

Zachowawcy, spoglądający w stronę Europy, nie widzą, zdaniem p. E., najważniejszej rzeczy, mianowicie, że Zachód żyje wielką zasadą przywiązania do pierwiastków narodowych, że z tej zasady wyrosła wspałość i potęga Germanji, i że «być w Rosji prawdziwym Europejczykiem — znaczy być świadomym nacjonalistą rosyjskim». Rozmaite «izmy» można brać z Zachodu, można, oczywiście, brać sam tylko nacjonalizm.

Były czasy piękne i ludzie wspaiali, rzec można — wszechludzie. Zmarły przed kilku dniami senator Siemionow był jednym z takich mężów niezwykłych, których plejadzie zawdzięcza Rosja wielkie reformy panowania cesarza Aleksandra II. Nie było mu obcem nic ludzkiego, żadna z rzeczy, które wstrząsały umysły i serca w ciągu długiego, przeszło ośmdziesięcioletniego życia. Nie zasklepił się w ciasnym zakresie urzędowania, żył życiem pełnym, jakie daje udział w ruchu umysłowym epoki. Będąc młodym urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, słuchał wykładów na wydziale przyrodniczym wszechświecie petersburskiej, a zostawszy prokuratorem przy sądzie gubernialnym w Wilnie, studiował literaturę polską i w roku 1865 wydał tom przekładów «Sonetów krymskich», «Konrada Wallenroda» i innych arcydzieł Mickiewicza, odznaczony przez petersburską Akademię umiejętności nagrodą imienia Puszkina. Od roku 1857 do 1868, będąc prokuratorem Senatu, należał do komisji, pracujących nad sprawą uwłaszczenia włościan i prowadził dzienniki obrad. Olbrzymie dzieło o uwłaszczeniu włościan pozostanie pomnikiem świadectwem działalności Siemionowa i jego współtowarzyszy. Studja młodzieńcze przyrodnicze wydały także owoc niepośledni. Siemionow zgromadził w Wilnie, a później w kilku guberniach wielkorusyjskich, cenne zielniki, na których prof. Zinger oparł znakomite dzieło o florze Rosji średniej. Opracował także zmarły mianownictwo botaniczne rosyjskie, z którego korzystają wszyscy Rosjanie badacze świata roślinnego. Zgasi wśród ciżby wiejskiej i pośród smutków jesiennych, słuchając zdaleka wieści o nowej wiosnie, przypominających mu może tę, którą przeżył zamłodu przed pół wiekiem prawie.

Bł. K.

W «Praw. Wiest.» ukazał się drugi komunikat co do niedawno ogłoszonego telegramu generała Kuropatkina o pożytecznej i gorliwej działalności oddziałów ziemskich, sanitarno-lekarskich, przy armji mandżurskiej i o pożądanym wzmocnieniu tych oddziałów. Z komunikatu tego — jak stwierdza «Now. Wr.» — ziemstwa z zadowoleniem dowiedzą się, iż rozwiązano im ręce w sprawie organizacji pomocy chorym i rannym żołnierzom. Po przedstawieniu wzmiankowanego telegramu Najjaśniejszemu Panu, minister spraw wewnętrznych cyrkularzem zawiadomił gubernatorów, iż «nie znajduje przeszkód do urzeczywistnienia zamiarów, jakie ziemstwa powziąć mogą co do organizacji środków dla dalszego rozwoju istniejących oddziałów ziemskich, jak również dla tworzenia nowych».

«Tak łatwo i ku ogólnemu zadowoleniu — zaznacza «Now. Wr.» — rozstrzygnięto sprawę o udziale ziemstwa w pomocy ofiarom wojny. A jak bardzo bruździła tu usiłowały «Mosk. Wied.» i «Grażdanin»! Ileż nieporozumień i uraz wniosła do życia rosyjskiego ta szczególna «obstrukcja», dziś zresztą przez ks. Mieszczerzkiego zaniechana. O popularności organizacji wszechziemskiej dla niesienia pomocy rannym i chorym żołnierzom świadczy podana dziś przez pisma wiadomość, że na ręce przybyłego do Petersburga jej pełnomocnika, ks. Iwo-wa, złożono w ciągu kilku dni około 500 tys. rb. składek. Fakt to znaczący wobec rozlegających się utyskiwań na brak ofiarności społeczeństwa i nawet patriotyzmu.

GŁOS Z WARSZAWY.

Warszawski korespondent «Now. Wr.», p. Russkij, oświadcza, że społeczeństwo warszawskie, bez różnicy narodowości, śledzi pilnie nowy kierunek polityki wewnętrznej.

«Tolerancja w sprawach wiary, możliwa wolność prasy, zaufanie do społeczeństwa, faktyczny zwrot do zasad manifestu 26 lutego 1903 r. w obrębie zarządu miejscowego — wszystko to szczerze witają i rosjanie, i polacy, i żydzi». Zdaniem korespondenta — «jeżeli dotąd nie idą tu za przykładem ziemstw i miast, które wyraziły p. ministrowi uczucia swoje, to dlatego, iż w kraju tym, czterdzieści lat przebywającym w warunkach wyjątkowych, niema ani miejskiego, ani jakiegobądź ziemskiego samorządu. Ustrój policyjno-biurokratyczny od czasu powstania 1863 r. dotąd zastępuje tu wszystko, głusząc swym wpływem nawet wiele dodatnich stron reformy włościańskiej 1864 r. Ustanowiony przez tę reformę gminny samorząd wszechstanowy wyrodził się w zarząd pisarzy gminnych, mianowanych i zwalnianych wbrew prawu, na mocy utrwalonej praktyki, nie przez zarządy gminne, lecz przez naczelników powiatu. Pisarze, kreatury policji miejscowej, oddawna przeistoczyli się w istotnych kierowników spraw gminnych. Tymczasem zarząd gminny, z niepiśmiennymi wójtami, ze zgromadzeniem, przedstawiającym tłum kilkuset ludzi, oraz z wszechwładnymi pisarzami — to jedyny w kraju organ samorządu ziemskiego. Instytucje samorządu powiatowe i gubernialne, chociażby administracyjne, wcale tu nie istnieją. Dla uczynienia zadość potrzebom ludności zbiera się od niej cały szereg specjalnych poborów, segregowanych i wydatkowanych przez kan-

celarje miejscowe różnych dykasterij. Nad wykonaniem powinności naturalnych czuwają zarządy gubernialne i naczelnicy powiatowi».

Ilustrując niedogodności biurokratyzmu miejscowego, korespondent zwraca uwagę na przebieg spraw w magistracie warszawskim.

«Zarząd miejski, rozporządzający budżetem do 20 milj. rb., liczący długów do 40 milj. rb., nie ma prawa, bez zezwolenia ministerstwa, dokonać wydatku, przenoszącego 150 rb. Gdy trzeba np. sprzedać parę starych koni, za które niegdyś zapłacono przeszło 150 rb., to należy zwracać się o to — za pośrednictwem jen.-gubernatora — do ministerstwa spraw wewnętrznych. Podczas takich klęsk żywiołowych, jak powódź ostatnia i obecne pozbawienie pracy tysięcy robotników — «śpieszna samopomoc i zgodna praca sił społecznych niezem nie dadzą się zastąpić». Tymczasem w istocie rzecz się ma tak: «Prywatne osoby mogą ofiarowywać pieniądze, liczyć się członkami tworzonych przez administrację komitetów i uczestniczyć w wykonywaniu ich rozporządzeń. Lecz komitety, po długiej pisaninie do wszystkich instancji miejscowych, otwierają swą czynność wtedy dopiero, gdy najgorętszy czas minął. Pomoc więc, na którą zbiera się ofiary, dokonywana jest takim ultra-kancelaryjnym porządkiem, iż odstrycha to nie tylko ofiarodawców, ale nawet potrzebujących tej pomocy».

Bezrobocie w Warszawie i w Łodzi trwa od kwietnia, komitet zaś w tej sprawie dotąd organizuje się i działalności żadnej nie ujawnił. W czerwcu pozbawionych pracy liczone 15 tysięcy, obecnie ich liczba zdwoiła się.

«Częste tu wylewy Wisły nie przybierająby tak zastraszających rozmiarów, gdyby taka sprawa ziemiska, jak umocowanie brzegów Wisły i walka z tworzącymi się na niej zatorami, była w pieczy instytucji, w których skład wchodziłby przedstawiciele interesowanej co do bezpieczeństwa i dobrobytu swego ludności. Zupelne usunięcie tej ludności od pieczy nad społecznymi potrzebami i od uczestnictwa w sprawach gospodarki społecznej, doprowadziło do tego, iż w kraju tym, przemysłowym, gęściej zaludnionym niż Francja, z bardzo wysoką kulturą prywatnego gospodarstwa, sprawy społeczne są na poziomie nader niskim; sprawa pomocy lekarskiej wcale nie jest zorganizowana, procent niepiśmiennych — jak stwierdzają dane urzędowe — podnosi się».

Zmarły minister Plewe, po odwiedzeniu kraju, doszedł był do przekonania o konieczności wyprowadzenia go z wieloletniego zastoju przez powołanie elementu społecznego do udziału w sprawach zarządu miejscowego. Nadzieja ta — twierdzi korespondent — cieszy również mieszkających tu rosyjan, których liczba w Warszawie, bez wojsk, dosięgać ma 40 tysięcy i którzy cierpią również z powodu nienormalnego stanu życia miejscowego.

Z MIAST I WSI.

□ Ryga. Korespondent «Now. Wr.» zaznacza, iż pobyt ministra oświaty Głazowa w Rydze podniecił zwłaszcza koła niemieckie. Ludność miejscowa oddawna słynie ze szczodrości i miłości ku swym szkołom — i jeżeli pod wpływem przedsięwziętych reform ostatnimi czasy odstrych-

nęła się od nich, to niewątpliwie z bólem w sercu. Ten wszakże stan nienormalny okazał się nie do zniesienia dla samej ludności. Jak wiadomo — minister Głazow obwieścił Najwyższe zezwolenie noszenia znówu barw korporacyjnych publicznie. Korespondent ufa, iż «młodzież i ojcowie niewątpliwie okazały się godnymi zaufania i dolożą starań, by umożliwić rozszerzenie tego zaufania i na inne dziedziny szkolnictwa».

□ Finlandja. W Abo rozpoczął się proces przeciwko byłemu senatorowi jen. Szaumanowi. Jak telegrafują do «Now. Wr.» — przy badaniu Szaumana przeczył swej winie, twierdząc, że czyny jego pozbawione były praktycznej wagi. obrońca prosił o czas na odpowiedź piśmienną i o uwolnienie Szaumana z pod straży. Sąd odmówił tej prośbie. W «Mosk. Wied.» p. Talin zaznacza błędność opinii zagranicznej, wiążącej dzisiejszy proces przeciwko senatorowi Szaumanowi z przestępstwem jego syna, mordercy jen. Bobrikowa. Sprawa senatora Szaumana jest innego rodzaju. «Wiemy dokładnie — pisze p. Talin — że wszystkie dane w procesie aboskim w swoim czasie będą opublikowane, tak iż nie tylko rosjanie, lecz i finlandczycy wspólnie ze swymi przyjaciółmi dowiedzą się o stopniu «lojalności» osób działających».

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGŁĄD.

[Oczekiwanie ziemstw całkowitych. «Dziwolagi» mohylowskiego ziemstwa połowicznego. Czy potrzebna jest jawność? Znowu sądy właścicielskie.]

Oczekiwanie zmian na lepsze, stanowiące cechę charakterystyczną dni dzisiejszych, udzieliło się prasie prowincjonalnej w Kraju Zachodnim. Za najbliższy i najrealniejszy wyraz tych zmian poczytują dzienniki zastąpienie obecnych pół-ziemstw ziemstwami samorządowymi. Tak więc «Kijowsk. Gaz.» na podstawie swych informacji petersburskich utrzymuje, że dotychczasowe doświadczenia, poczynione z «ziemstwami» białoruskimi, wykazały znaczne braki. Pod wpływem biurokratycznego ustroju swego, instytucje te nie spełniły należycie włożonego na nie zadania, t. j. energicznego ożywienia sił miejscowych, i w praktyce nowe komitety ziemskie na Białej Rusi stały się tem samem, czem były błogiej pamięci gubernialne «komitety rozporządzające». Z tych powodów mają być wprowadzone do kraju ziemstwa typu ogólnorosyjskiego, a ponieważ wymagają one zastosowania zasady wyborów, więc, podług informacji «Kij. Gaz.», mają być rychło w Kraju Zachodnim przywrócone wybory marszałków szlachty.

Zaznaczamy tę pogłoskę organu kijowskiego, jako pewien symptomat, tembardziej, że podobne pogłoski pojawiają się i na łamach pism petersburskich. Korespondent «Rusi» wskazuje na fakt, że trzy gubernie litewskie dotąd nie dostały «pół-ziemstw», którei na mocy ustawy

2 (15) kwietnia 1903 roku obdarzono trzy gubernie białoruskie i trzy małoruskie. Wyłazczyłoby może jedno pociągnięcie pióra, aby tę ustawę zastosować do gub. litewskich, a jednak nie uczyniono tego aż dotąd. Dlaczego?

«Krają pogłoski — tak pisze korespondent «Rusi» — że prawo z d. 2 (15) kwietnia nie było wprowadzone dlatego, iż zdawano sobie sprawę z tego, że ziemstwo uproszczone nie będzie mogło zado wolić ludności, od tak dawna pragnącej ziemstwa. Słyszałem o poglądzie niezmiernie słusznym, że ziemstwo uproszczone nie może być niczem innem, jak tylko etapem przejściowym do ziemstw gub. wewnętrznych. Słyszałem w formie bardzo stanowczej, że tam, gdzie istnieje ziemstwo wedle prawa z d. 2 (15) kwietnia, będzie ono zastąpione przez ziemstwo prawdziwe».

W powołaniu do pracy społecznej w samorządnym ziemstwie i w wyborach szlacheckich żywiołu polskiego narówni z rosyjskim «Ruś» upatruje poniekąd ostateczne rozwiązanie kwestji narodowościowej:

«Jedno i drugie, według mego głębokiego przekonania, stworzy zupełnie nowe warunki życia społecznego w Kraju Zachodnim i być może przygotuje rozwiązanie organiczne starodawnego zatargu rosyjsko-polskiego».

Być może. Tylko korespondent «Rusi» winien byłby dodać, że, oprócz gospodarki ziemskiej i wyborów szlacheckich, kwestja narodowościowa w tym kraju wymaga jeszcze rozwiązania problemów religijnych, szkolnych, służbowych, ekonomicznych. Ziemstwa i wybory marszałków będą stanowiły chyba pierwszy etap, ale jeszcze nie organiczne rozwiązanie.

Ale wróćmy do charakterystyki obecnych «pół-ziemstw». Korespondent «Piet. Wied.», jako na dowód ich małej żywotności, wskazuje na pewne «dziwolagi», które obserwo wał na odbytej niedawno drugiej sesji dorocznej mohylowskiego komitetu ziemskiego, i wyraża przypuszczenie, że «zachodni działacze ziemscy», jakby z umysłu, chcieli temi dziwolagami zdyskredytować «pół-ziemstwo» mohylowskie w oczach kraju i Rosji ziemskiej. Pierwszym «dziwolagiem» na owej sesji był projekt gubernialnego zarządu ziemskiego, żądający zamknięcia centralnej szkoły babek wiejskich gub. mohylowskiej. Projekt ten został wprowadzicie pogrzebany na sesji komitetu, ale korespondent samo nawet jego istnienie uważa za coś niesłychanego i stawia takie cyceronowskie pytanie:

«Czyż mohylowski gubernialny zarząd ziemski, którego prezesem jest znany właściciel ziemski pow. rohaczewskiego, A. L. Kign, a jego towarzyszem b. ziemski naczelnik J. J. Bechli, znający z konieczności potrzeby ludności miejscowej, mogli dopuścić nawet myśl, iżby ten dzi-

woląg, przedstawiony do decyzji komitetowi nawet pół-ziemskiemu, mógł przejść bez wywołania protestu ze strony poważnie myślącego grona radnych?»

Podobny projekt, jak zapewnia z naciskiem korespondent «Rusi», nie powstałby nigdy w żadnym ziemstwie samorządne. Komitet mohylowski zdobył się, co prawda, na odrzucenie tego projektu, ale w dalszym ciągu nie utrzymał się na wysokości zadania. Ks. Drucki-Lubecki prosił o zatwierdzenie dla pow. rohaczewskiego trzech posad akuszererek felererek z płacą roczną po 400 rb., opisując żywo, jak kobiety wiejskie giną od chorób. Komitet gubernialny pogrzebał tę prośbę pod pozorem braku funduszy. «Od zdrowych matek rodziłoby się przecież zdrowi płatnicy podatków—o czym panowie komitetowi nie powinni zapominać» — woła korespondent «Piet. Wied.» i na zakończenie przytacza zadziwiającą opinię radnego z pow. czausowskiego, d-ra med. Jępifanowa, który uznał powszechną oświatę za «zbytek». Czy te dziwolagi podobne są choć trochę do poważnej roboty ziemskiej?—zapytuje korespondent.

Prasa miejscowa domaga się od «pół-ziemstw», aby przynajmniej ich sesje były jawne. W niektórych guberniach posiedzenia są otwarte dla publiczności, w innych publiczność i prasa nie jest dopuszczana. Jawność obrad jest istotnie ważną rekojmią ich powagi lub chociażby tylko ożywienia. Wielu radnych boi się przemawiać publicznie, sądząc, że niedostatecznie włada sztuką wyśławiania się. Publiczne obrady przyzwyczajają przeto radnych do zwiększonego i jasnego przemawiania, a świadomość, że przemówienie nazajutrz trafi na łamy dzienników, będzie silnym bodźcem do kształcenia się w kunszcie logicznego krasomówstwa. «Pół-ziemstwo», zamykające się na klucz przed opodatkowanymi, staje się kolegum biurokratycznym; «pół-ziemstwo» otwarte może jeszcze od biedy ująć za instytucję społeczną i dać opodatkowanym złudzenie, że i oni mogą kontrolować wyznaczonych z ich łona radnych. I dlatego nie należy się dziwić, gdy ten lub inny dziennik w Kraju Zachodnim wzywa o otwarcie «drzwi ziemskich» dla swego przedstawiciela, chcącego reprezentować *in crudo* społeczeństwo miejscowe.

Prasa miejscowa interesuje się także żywo sprawami przyszłej reformy włościańskiej. Podawała niedawno obszernie sprawozdania z posiedzeń gubernialnych komisji włościańskich, a teraz od czasu do czasu wraca do tego tematu. Rdzeń tego tematu stanowi dla prasy sądownictwo włościańskie, nadające

stanowi włościańskiemu odrębny wyraz. Wiemy już, że wszyscy «promotorowie kultury» w Kraju Zachodnim chcą z włościanina zrobić świadomego obywatela, równego innym stanom i korzystającego z tych samych ogólnych sądów. Obecnie, gdy tak zw. «redakeyjna komisja» włościańska w Petersburgu bliżej zajmuje się sądami włościańskimi, prasa miejscowa ponawia kampanję przeciwko nim, malując ich ciemnotę. Niewiele różni się opinia prasy od konkluzji b. komitetów rolniczych, które wszystkie prawie oświadczyły się przeciwko zachowaniu odrębnych sądów włościańskich. Wbrew «komisji redakeyjnej», skłaniającej się jak gdyby ku myśli, że sądy włościańskie da się ulepszyć i utrzymać, prasa, za b. komitetami rolniczemi, przemawia za ich skasowaniem zupełnem. «Czasza z pieniędzmi, produktami i wódką przechyła sprawę w sądzie włościańskim» — to klasyczne orzeczenie kurskiego komitetu rolniczego powtarzają «Kijew. Otkliki» w zastosowaniu do Kraju Zachodniego. Zwią ten sąd igraszką w rękę pisarza gminnego lub też naczelnika ziemskiego, malują jego stan beznadziejny, zupełny jego rozbrat z jakimiś stałymi normami. Fachowy organ «Jurid. Gaz.» utrzymuje, że istnieją typy sędziów włościańskich dodatnie. Sędzia sumienny i piśmienny nadaje sądowi włościańskiemu powagę i zapewnia dobry wymiar sprawiedliwości. Zapewne, lecz gdzież szukać tych sędziów w ciemnej masie analfabetów Kraju Zachodniego? Dopóki do sądów włościańskich nie zostaną wprowadzone żywioły kulturalne i oświecone, nie doczekają się one nigdy żadnego ulepszenia — konkluduje dziennik kijowski. Można by do tej konkluzji dorobić dalszą: gdy będą wprowadzone te żywioły, sądy włościańskie staną się zbytecznymi. Słowem, sądy te, tak lub owak, skazane są na zniesienie. Jak długo się utrzymają? Kiedy kraj otrzyma ogólne i jednakie dla wszystkich warstw ludności sądy niższe? Już wkracza odpowiedź na to w dziedzinę przepowiedni.

Wzywamy na świadka korespondenta «Now. Wr.», że w gub. mińskiej biurokratyczna organizacja przeciwpożarowa nie mogła sobie dać rady z pożarami. Corocznie dwa miliony rubli i pół pochłania w tej guberni ogień z wypadku i z podpalań. Na 203 gminy i 6 tys. wsi w całej guberni jest zaledwie 65 gminnych i 35 ochotniczych straży ogniowych. To też Mińszczyzna pali się, chociaż płaci rocznie 300 tys. obowiązkowych składek asekuracyjnych i z tych rocznie odkłada 100 tys. rub. do asekuracyjnego ka-

pitału zapasowego, który przewyższa już milion rubli:

«Taki stan rzeczy mógł istnieć tylko wobec kancelaryjnego trybu załatwiania spraw — pisze korespondent. — Tylko przy takim trybie walka z ogniem mogła odbywać się „sposobem papierowym“, gdy przy odgłosie skrzypiących piór dojrzewały w biurach projekty dobrobytu chłopskiego, aby następnie, po troskliwym obwiązaniu sznurami, ponumerowaniu i ozdobieniu pieczęcią skarbową, zgnieć na półkach archiwalnych bez oglądania świata bożego. W ten sposób zginęły piękne projekty organizacji oddziałów pożarnych, inspektorów pożarowych, szkół budownictwa ogniotrwałego...»

To świadectwo «Now. Wrem.» jest naprawdę ciekawe. Więc były projekty? Były — lecz zginęły w archiwach. Mimowoli przychodzi na myśl, że archiwa pochłonęły nie same tylko projekty antypożarowe, że pochłonęły one mnóstwo — pożytecznych projektów społecznych, które dziś trzeba nanowo podnosić.

S.

Z NAD NIEMNA, w październiku.

[Serwituty leśne. Dlaczego wypas bydła naraża na straty. Rozwój po wsiach drobnego przemysłu. Szkoła woronecka. Kursy akuszerki i leczenia okulistyczna w Mińsku].

□ Wśród charakterystycznych powiślań, które w tutejszych stosunkach agrarnych wywołują serwituty pastwiskowe leśne uderza uwagę np. następujące: W m. Galany, pow. rzezyckiego, gub. witebskiej, z obszernych lasów serwitutowych, zniweczonych przez pastwiskową używalność wszystkich wsi okolicznych, ocalał młody zagajnik, przeszło 30 dziesięcin; zagajnik ów rósł tak gęsto, że bydło przeniknąć doń nie mogło. Tymczasem na mocy protokołu komisji weryfikacyjnej z przed lat 40-tu (która swego czasu oddawała włościanom całe lasy dworskie na pastwisko, jeżeli kiedykolwiek obywatel z łaski pozwolił był tam popaść parę sztuk bydła włościańskiego), wszystkie lasy Galaniskie oddane były wsiom sąsiednim na pastwisko. Włościanie naturalnie pragnęli korzystać z owego 30-dziesięcinowego brzeźniaka, próbowano nawet przerzedzić go ogniem. Nareszcie, podczas suchego 1901 r., ów kawał lasu jednocześnie w kilku miejscach zapalił się i został zniszczony. Były wszelkie poszlaki, że pożar wzniecił włościanie-sąsiedzi, w celu przysporzenia pastwiska swemu bydłu. Odtąd pogorzelsko pokryło się obfitą trawą i pędami drzew różnych gatunków. Włościanie sąsiedniej wsi, nie zważając na to, że uczałek wypalony zarastał młodym lasem, korzystali z niego, jako z pastwiska, i wpędzali doń bydło, bez względu na protesty dworu. Właściciel majątku, jen. Engelhardt, podał do naczelnika ziemskiego skargę, opierając się na artykule, którego mocą bez zezwolenia komitetu ochrony leśnej nie wolno przestrzeń zalesioną przeznaczać na inne cele. Lecz naczelnik ziemski skargę oddalił, na tej zasadzie, że prawo ochrony leśnej zabrania paszenia bydła w ciągu pierwszych 15 lat po wyrąbie, względem zaś zarośli, podnoszących się na pogorzelskach, wskazówek w ustawodawstwie niema. Tak więc wła-

ściiciel majątku, płacąc podatek od przestrzeni wypalanej, jako za ziemię dającą dochód, właściwie jest pozbawiony z niej na zawsze wszelkiego dochodu, gdyż przy pasaniu bydła młody zagajnik może pokryć się tylko karłowatymi krzakami. Właściciel wniosł o tem osobny memoriał do rady witebskiego Towarzystwa rolniczego, z prośbą o przedstawienie sprawy ministrowi rolnictwa, w celu wyjaśnienia, czy prawo ochrony leśnej ma na celu opiekę tylko wyrębów, czy też rozciąga się także na pogorzeliska. Obecnie towarzystwa rolnicze zajęte są opracowaniem normy opodatkowania przestrzeni leśnych, wskazane zaś wyżej warunki nadzwyczaj obniżają ich wartość, tembardziej u nas, gdzie prawie wszystkie lasy obywatelskie obciążone są służebnościami pastwiskowymi i opałowymi.

Na majowym posiedzeniu wileńskiego Towarzystwa rolniczego sekcja hodowli bydła, złożyła elaborat, zawierający cenne wskazówki dla ziemian co do hodowli bydła opasowego. Pracę tę wywołało zapytanie komitetu specjalnego przy radzie miejskiej petersburskiej, jakie środki Towarzystwo uważałoby za stosowne dla rozwoju wypasu bydła? Zdaniem autorów elaboratu, wypas wołów brahą nie opłaca się. Głównymi zaś sprawcami strat, ponoszonych przez producentów opasów, są przekupnie na targowiskach miast większych i ich gra na ceny. Zdarzało się, na petersburskim targowisku że ceny podnosiły się i obiecywały zysk gdy bywało bydła tylko np. 3 tys. głów. Lecz z dostawą nowych partij wnet ceny spadały, czasem do 1 rb. 70 kop. na pudzie. Nieraz przekupień, nabywszy 40—60 sztuk, natychmiast je odsprzedawał o wiele taniej. Obniżywszy przez to cenę na całym rynku, za godzinę nabywał 2—3 tys. głów z ogromnym zyskiem. Aby ziemianie mogli bez ryzyka powrócić do prób wypasania inwentarza na potrzeby stolicy, trzeba im dać poważnego kupca, a tym może być jedynie samo miasto, lub poważna kompanja, nie spekulująca na zniżkę. Dla gwarancji ziemian dostawa bydła winna się odbywać tylko na zamówienie w partjach, ściśle określonych i w terminach z góry oznaczonych, przy ustanowionej również z góry minimalnej cenie za żywą wagę. Zdaniem wileńskiego komitetu hodowli bydła, na wysyłany towar mógłby być wydawany awans, a cenę na miejscu odbioru mógłby określać przysięgły makler. Ta odpowiedź, wystosowana do komisji petersburskiej, może być posunie o krok dalej sprawę hodowli u nas.

Drobny wiejski przemysł domowy w naszych stronach, z wyjątkiem kilku okolic i kilku specjalnych gałęzi (np.: tkaniny domowe w gub. kowieńskiej, bednarstwo—w wileńskiej i t. d.), naogół lardzo jest słabo rozwinięty. Zawiazane przed kilku laty w Wilnie Towarzystwo techniczne powzięło zamiar rozciągnąć opiekę nad rozwojem tego przemysłu. Wysadzona w tym celu z łona Towarzystwa komisja, zbudawszy przy udziale Towarzystwa rolniczego stan rzeczy, przysłała do wniosku, że dla rozwoju i udoskonalenia w kraju przemysłu domowego, niezbędny jest stały organ w Wilnie, w postaci komitetu gubernialnego do spraw przemysłu domowego, z filjami w powiatach i z przedstawicielami w punktach zogniśkowania przemysłu, do współdziałania

na miejscu zarządzeniom, jakie komitet obmyśli. Po wypracowaniu ustawy i zatwierdzeniu jej przez ministra rolnictwa, został zorganizowany skład tego komitetu. Prezesem obrano p. Lewitskiego, zarządzającego tu dobrami państwowymi, zaś wice-prezesem—p. Gieczywieza. Komitet ma za zadanie stopniowo dojść do tego, by każda okolica rozwinęła jakikolwiek przemysł, najodpowiedniejszy warunkom jej gleby i flory, aby wieśniak zimą, zużytkowywał właśnie na pracę w przemyśle tym.

Zalować należy, że z ustawy niższej szkoły rolniczej woroneckiej, na żądanie fundatora szkoły, ks. Druckiego-Lubeckiego, wykreślono ustęp, orzekający, że celem szkoły jest, oprócz rolnictwa, i nauka rzemiosł. W obecnym czasie każdy małorolny gospodarz, jeżeli nie posiedzie jakiegoś fachu z dziedziny rzemiosła lub przemysłu domowego, nie może utrzymać równowagi ekonomicznej.

W Mińsku Towarzystwo ochrony kobiety założyło właśnie kursy akuszerji i bezpłatny przytułek położniczy, urządzone na 10 łózek. Słuchaczek na kursy zapisało się 20: 4 chrześcijanki i 16 żydówek. Pozatem Mińsk zdobył się i na lecznicę okulistyczną, założoną przez d-ra Kamińskiego. Zakład ten ma wszelkie widoki powodzenia.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Werki staną się niebawem poniekąd dzielnicą Wilna, dzięki kolejce wązkotorowej, mającej się na wiosnę budować kosztem właścicielki, pani Czepielewskiej. Gdy dzisiejsza odległość dwugodzinna zamieni się na 10-minutową, letnicy warkowscy nie będą mieli powodu i na zimę przenosić się do Wilna. — Komisja sanitarna będzie musiała w blizkiej przyszłości zwrócić baczną uwagę na giełdę pracy. Zgromadzenie w jednym punkcie masy proletariatu, pociągnie potrzebę dostarczania mu na miejscu i porady lekarskiej. Klietami giełdy pracy będą ludzie głodni, bez ciepłej odzieży, wycieńczeni niedostatkiem i chorobami, i lekarska pomoc stanie się tu rzeczą pierwszej potrzeby. W tym celu jeden z lekarzy sanitarnych będzie stale zajęty w giełdzie pracy, z wyjazdami do jej klietów i na miasto. Humanitarny ten środek uszczupli wszakże personel komisji sanitarnej, wymagając powiększenia jej składu. Niemniej potrzebną byłaby dla giełdy pracy doświadczona w kucharstwie i innych robotach domowych kobieta, któraby mogła praktycznie wykładać na poczekaniu szukającym pracy kobietom wiejskim podstawowe zasady kucharstwa i t. p., o czym te przeważnie pojęcia nie mają. Brak w Wilnie szkoły kucharskiej odczuwany mocno. Była wprawdzie szkoła taka, założona przez p. Lipińską, magistrat nawet posyłał do niej swoje stypendystki, lecz potem stypendja skasowano i szkoła znikła z widowni. Stało się, jak zwykle, gdy zapalamy się narazie słomianym ogniem, po którym wracamy do apatii. W ten też sposób ostrygli pp. inżynierowie, architekci, technicy, dla celów, które mieli na widoku przy zakładaniu Towarzystwa technicznego. Dziś, na posiedzenia Towarzystwa nie zbiera się nawet liczba członków, wymagana przez prawo dla uznania prawomocności zebrania. — Przybywa Wilnu nowe pismo tygodniowe. Będzie to gazeta litewska pod redakcją p. Wilejszysa, inżyniera, ławnika miejskiego, p. t.: «Vilniaus žinios» (wileńskie wiadomości). P. Wilejszys otwiera jednocześnie na ul. Wielkiej księgarnię litewską, która bez kwestji robić będzie dobre interesy, gdyż ściągnie do siebie litewskich klietów ze wszystkich stron kraju. A. R. Z.

□ Wilno. Rada m. Wilna wystosowała do ks. Światopółk-Mirskiego depezę, której brzmienie przytaczamy za «Wil. Wiest.»: «Radni miejscy wileńscy, zgromadzeni na pierwszym posiedzeniu po wygłoszeniu przez Waszą Ekscelencję znaczących słów przy objęciu urzędu ministra spraw wewnętrznych, z szacunkiem największym proszą o przyjęcie głębokiej wdzięczności za wyrażoną przez Waszą Ekscelencję zasadę życzliwego i ufego stosunku do samorządu miejskiego. Wspominając działalność Waszej Ekscelencji w tym kierunku w tutejszym kraju, mocną żywym nadzieję, iż rzeczywistnienie wygłoszonych zasad niewątpliwie wyjdzie na korzyść działalności społecznej dla dobra drogiej ojczyzny. Prezydent miasta jen. lejł. Bertholdt».

□ Z pow. wileńskiego piszą do nas: Niedawno w majątności swej Pelisze zmarł jeden z najzamożniejszych obywateli powiatu naszego, ś. p. Adam Kołyszko, krewny generała Benedykta Kołyszki. Zmarły znany był w szerszych kołach litewskich jako człowiek światły, amator i hodowca koni, cieszył się też wielkim miem u włościan, z którymi łączyły go stosunki, oparte na wzajemnej życzliwości. Przed laty przeszło czterdziestu był on jednym z tak zwanych «mpzów zaufania» na Litwie. G. K.

ŚLUCK, w październiku.

(Sprawy czynszownicze. Nieporozumienia agrarne. Sprawa drogowa. Obywatelstwo miejscowe.)

□ Należałoby przypuszczać, że sprawy tak zwane czynszownicze powinny być ostatecznie ukończone—tymczasem w naszych stronach toczy się sporo spraw tego rodzaju. Jedną z nich, jako ilustrację, przytaczam. W niewielkiej odległości od Ślucka leży okolica Szabunki, zawierająca 1,200 dziesięcin dobrej gleby, wchodząca w skład dóbr Branczyce p. J. Bułhaka. Mieszkańcy tej okolicy przed laty wszczęli proces o przyznanie praw czynszowniczych, lecz pretensje powodów zostały odrzucone przez miński urząd gubernialny do spraw włościańskich, jako nieuzasadnione. Po upływie lat dziesięciu właściciel rozpoczął postępowanie w myśl pomienionego wyroku, lecz mieszkańcy Szabuniek wniosli ponowne podanie do urzędu do spraw włościańskich, prosząc o wznowienie sprawy. Urząd włościański tym razem przychylił się do ich prośby i przyznał im prawa czynszowe. O jak poważną tu rzecz chodzi, zrozumiemy, gdy zważymy, że wartość tej ziemi obecnie wynosi około 200 tys. rb., w razie zaś przyznania powodów czynszownikami, właściciel otrzyma wykup w ilości 48 tys., gdyż ocena ziemi przez urzędy czynszowe normuje się wedle tenuty, płaconej przed r. 1886. Tak się przedstawia podobne nieporozumienia czynszowe. Jeśli do tego dodamy jeszcze różne kategorie dzierżawców oraz wolnych ludzi, posiadających lub najeźdźcą roszcujących prawo do gruntów obywatelskich, oraz serwituty, szachownice, nieuniknione zatargi sąsiedzkie pomiędzy wsią i dworem, zrozumiemy owe stałe biadania nad smutnymi stosunkami wiejskimi. Dla uzupełnienia obrazu, niepodobna pominąć rabunków leśnych i koniokradztwa. Wrąbywanie się do cudzego lasu jest tu tak samo we zwyczaj, jak i w wielu innych miejscowościach. Istnieje nawet przysłowie ludowe: «w chacie nie gospodar, kali w lesie nie złodziej».

Do spraw t. zw. akademickich, których załatwienia doczekają się chyba przyszłe

pokolenia, należy u nas kwestja dróg i mostów. Chociaż powstał w Mińsku zarząd gubernialny ziemski, a w Słucku także zarząd powiatowy, lecz stan dróg wszelkich i mostów nie polepszył się dotąd. Zwłaszcza mosty są niemożliwe; na trakcie naprzykład ze Słucka do Starobina prawie wszystkie mosty są nawpół zgnile i bez poręczy, zaś most na rzeczce Słuczy chociaż posiada coś na wzór poręczy, lecz tak jest niepewny ze starości, że podróżni, przejeżdżając, polecają duszę Bogu. Podobno w innych miejscowościach drogi poprawiają, budują nawet szosy, lecz tutaj wszystko pozostaje w stanie pierwotnym... Obywatelstwo tutaj jest o wiele zamożniejsze, niż w innych stronach Białej Rusi, a to z powodu urodzajności gleby słuckiej i taniości robotnika. Parobek kosztuje u nas rocznie do 36 rb., a kosiarz w czasie najbardziej roboczym pobiera 30 kop. i to nie na dworskiej, lecz na własnej strawie.

Wogóle w Słuczyźnie obserwować się daje więcej pozostałości po dawnych dobrych czasach. Tradycyjne rozrywki szlacheckie, gdzieindziej już zaliczające się do wspomnień historycznych, tu jeszcze praktykują się, jak naprzykład większe polowania na łosia i innego zwierza z chartami. Nie braknie też zgromadzeń i zabaw sąsiedzkich.

W. L.

□ **Pińsk** uzyskał rozszerzenie swego terytorjum miejskiego przez włączenie do miasta gruntu, zwanego Podpińskiem, własności Osmołowskich, w ilości 9 dziesięcin.

□ **Z Rzeżycy** piszą do nas: Obfitością urodzajów nie słynęły nigdy nasze Inflanty, ani toż cała Białoruś, zwykle jednak starczyło zboża rolnikom do nowego chleba. Wydatki wszelakie opędzały się ze sprzedaży lnu, nabiału i ogrodowizn. Niestety, w tym roku nie nie dopisało, z wyjątkiem może lnu. Wynika z tego, że mamy znowu rok nieurodzajny, już czwarty z rzędu. Jak dalece obawia się nasz chłop zbliżającej się zimy, oraz jak bardzo odczuwa brak gotówki, dowodem służyć może, że na dorocznym kiermaszu rzeżyckim przeciętna cena na konie była 8, a nawet 7 rb. od sztuki! Rokrocznie klęski zniewoliły witebskiego narszałka gubernialnego, A. A. Rimskiego-Korsakowa, do starań o zakup zboża na potrzeby ludności i odprzedawanie go potrzebującym za cenę kosztu. Starania te uwieńczył pożądaný skutek. Rada Towarzystwa rolniczego oraz zarząd syndykatu przykładają starań celem dostarczania tanich i dobrych narzędzi i nasion, lecz brak gotówki staje na zawadzie spełnieniu niejednej rzeczy. Zauważyć się daje pewna apatja i obojętność pośród stowarzyszonych. Ze smutkiem zaznaczyć musimy, że już drugie z rzędu zebranie ogólne, z powodu nieprzybycia statutami przewidzianej liczby członków, do skutku dojść nie mogło. Z ogłoszonego bilansu za pierwsze półrocze syndykatu okazuje się, że obrót ogólny wynosił 129 tys. rb. Zobowiązania byłego biura komisowego zostały już prawie całkowicie zlikwidowane. Na urządzenie przytulku dla dzieci ubogich staraniem miejscowego Tow. Dobroczyńności odbył się wieczór tańczący, polączony z loterją, żywymi obrazami i t. p. Urządzeniem wieczoru zajmowała się głównie małżonka marszałka powiatowego, pani Wołocka; zbiór osiągnął 500 rb.—Studnia artezyjska, budowana w mieście pod kierownictwem inżyniera Jałowickiego, jest na ukończeniu. Jeżeli okaże się przydatną, to miasto zamierza postawić w różnych częściach jeszcze kilka takich studni. *Miecznik.*

KIJÓW, 10 (23) października.

[Wystawa sztuki stosowanej we Lwowie. Pisma zbiorowe małopolskie. Nasze gazety i sprawy miejscowe. Tow. oświaty ludowej i skład jego ksiązek. Biura konsultacyj prawnych].

△ Uprzedzając kijowskie Towarzystwo literacko-artystyczne, które postanowiło urządzić w Kijowie wystawę sztuki stosowanej, ze szczególnem uwzględnieniem małopolskiej sztuki ludowej, lwowskie Towarzystwo „prichilnikiw ukraińskiej literatury, nauki i sztuki“ urządza podobną wystawę we Lwowie, w styczniu roku przyszłego. Za pośrednictwem pism zwraca się ono do naszych malarzy i miłośników sztuki ludowej z prośbą o przyjęcie udziału w wystawie. Jak słychać, stanie licznie do apelu Podole, które wysłało do Lwowa swoje kilimki, swoje słynne złote i srebrne hafty, wyroby snycerskie i t. d.

Pomiędzy naszymi ukraińcami a ich zakordonowymi współbraćmi istnieją stale stosunki. Kijów dostarcza profesorów historii i literatury rusińskiej na wszechnicę lwowską; dzieła dramatyczne poltawsko-kijowskich pisarzy, jak Karpenko-Karyj, Starickij, są grywane na scenach rusińskich, kompozytor kijowski, p. Łysienko i jego pieśni są jednakowo popularne z jednej i drugiej strony kordonu, pisarze kijowscy zasilają czasopisma rusińskie zakordonowe i literaci zakordonowi przyjmują udział w ruchu wydawniczym kijowskim.

Ten ostatni bogatym nie jest, i starania, podejmowane niejednokrotnie o założenie w Kijowie czasopisma w języku małopolskim, były dotąd bezskuteczne. Rodzajem czasopisma są prace zbiorowe p. t.: „Wik“, ukazujące się od czasu do czasu w postaci dużych, ozdobnie wydawanych tomów i zawierające poezję, powieści i nowele pisarzy małopolskich. Zmarły niedawno pisarz małopolski, Michał Starickij, przygotował do druku pismo zbiorowe p. t.: „Nowa rada“, ale śmierć nie pozwoliła mu dokonać rozpoczętej pracy. Paru literatów miejscowych podjęło się przeciwko dokończeniu pracy zmarłego i „Nowa rada“ ukaże się wkrótce na półkach księgarskich.

Mówiąc o ruchu wydawniczym, zaznaczyć wypada znaczny rozwój poczytności dzienników, jaki zauważyć się daje ostatnimi czasy. Kijów posiada obecnie aż cztery wielkie dzienniki, które nie mogą się uskarżać na brak poparcia. Z pomiędzy nich zasługują na szczególną uwagę dwa nowe: „Kijewskie Otkliki“ i „Kijewska Gazeta“, które wysunęły sprawy miejscowe na pierwszy plan i takie kwestje, jak stanowisko prawne włościan, sądy włościańskie, oświata ludu, serwityuty, sprawy ziemskie, sprawy miejskie są uwzględniane wielostronnie i szeroko. W sprawach narodowościowych i religijnych nowe pisma stoją na stanowisku jaknajszerszej tolerancji. Na rozwój dziennikarstwa kijowskiego poniekąd wpłynęła wojna.

W tych dniach odbyło się posiedzenie rady Towarzystwa oświaty ludowej, na którem poczyniono bardzo nieprzyjemne odkrycia. Towarzystwo posiada duży skład ksiązek. Ostatnimi czasy, zajmujący się budową własnego gmachu i teatru, Towarzystwo nie zwracało należytej uwagi na skład, zaufawszy osobom, stojącym na jego czele. Te zaś prowadziły interesu niedbale i nieumiejętnie. W tej chwili skład posiada w kasie zaledwie

600—700 rb., a długu od 6—7 tys. rubli. Książek poczytnych, kupowanych chętnie, w składzie niema prawie, a zato jest on przepełniony rozmaitemi przestarzałymi podręcznikami. Rada wydelegowała specjalną komisję dla uporządkowania składu.

Mówiono również wiele o potrzebie praktycznego zorganizowania porad prawnych dla ludu wiejskiego. Gmach Towarzystwa stoi tuż obok jednego z najruchliwszych targów, na który przyjeżdża codziennie mnóstwo włościan, a więc tu właśnie byłoby bardzo odpowiednie miejsce dla urządzenia biura konsultacyjnego.

Alf.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Stare mury pojezuickiego kolegium oddane zostały przez skarb do użytkowania urzędowi intendentury. Na podtrzymanie tych murów, zajmujących w środku miasta dość znaczną przestrzeń, miasto wydaje znaczne sumy; rada miejska postanowiła prosić władzę Najwyższą o oddanie murów pojezuickich na własność miastu. — Brak dobrej a zdrowej wody trapi ogrońnię mieszkańców, gdyż wodociągu nie mamy, zaś woda, czerpana z Bugu, ulega straszemu zanieczyszczeniu. — Drużyna ochotnicza uroczyste święciła jubileusz pięcioletni swego istnienia. — W pobliskiej cukrowni w Kalinówce skutkiem braku buraków na jakiś czas wstrzymano produkcję. Brak zaś buraków wynika z braku robotnika do kopania buraków i złego stanu dróg, utrudniającego dowóz do fabryki. *A. O.*

□ **Z pow. skwirskiego** piszą do nas: W ciągu kilku lat ostatnich rolnicy więksi zwrócili uwagę na kulturę chmielu, którego plantacje poczęto w powiecie naszym tu i ówdzie zaprowadzać. W ten sposób chmielarstwo rozwinęło się dość pomyślnie; obecnie posiadamy sporo plantacji, które w roku bieżącym dały urodzaj mniej niż średni, lecz za to jakość chmielu jest doskonała. *T.*

□ **Z Niemirowa**, gub. podolskiej, piszą do nas: W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbyły się tu koncerty orkiestry włościańskiej Namysłowskiego. Licznie zebrana publiczność wypełniała salę w pałacu ks. Szezerbatowej, zasypując dyrektora kwiatami i nie szczędząc oklasków. Mazura, granego po polsku, nie mieliśmy dotychczas zręczności słyszeć. Wogóle koncerty wzbudziły zachwyt dzięki swojskości, ludowym strojom grajków i dobremu wykonaniu przyjemnych dla polskiego ucha kompozycji. Na koncercie obecnym był ordynat hr. Fr. Potocki z Peczary i jego orkiestra w roli płatnych słuchaczy. Namysłowski z orkiestrą udaje się do Żmierzynki i dalej, do Równego i Kowla. *W. S.*

□ **Z Krzemieńca** piszą do nas: Prowadzona niegdyś w pobliżu Krzemieńca eksploatacja kopalni węgla, należącej do księcia Koczubaja, zaniechana została zupełnie. Od stacji kolejowej krzemienieckiej do kopalni była nawet przeprowadzona osobna linja kolejowa, lecz z zaprzestaniem eksploatacji stała się nieużyteczną, zarząd więc dróg południowo-zachodnich postanowił skasować ową linję. *Y.*

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Kor. w Kosz. Nauczyciele szkół ludowych nie są zwolnieni od powołania do

broni z rezerwy; ta ulga przysługuje tylko inspektorom tych szkół, inspektorowi szkół m. Warszawy, oraz w okręgu warszawskim inspektorowi seminarjów nauczycielskich.

W. Paw. Bor. w Os. Ustawa z 14 czerwca 1888 r. o podatku gruntowym w gub. zachodnich, na utrzymanie parafii prawosławnych, istotnie zezwala na zaliczenie do podatku tych sum, które właściciele ziemscy wypłacili parafiom na mocy przepisów z d. 11 kwietnia 1872 r. Nie znaczy to jednak, aby można było żądać zwrotu sum nadpłaconych, gdyby sumy dawniej wypłacone większe były od tego, co wypadałoby zapłacić według stawki r. 1888. Wogóle podatki raz wypłacone nie podlegają zwrotowi.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1,50 do 5 rb.

JAN WDZIEKOŃSKI, dentysta, pogrodzka 3, m. 1, w Warszawie.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Delegacja współdziała rolna. Rosyjski przemysł hutniczy i — Austrija. Rewidowanie robotników. W sprawie dróg miejscowych].

Do zakresu czynności stowarzyszeń rolniczych wchodzi, jako zadanie poważne, pośrednictwo w nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i t. p. produktów, oraz w sprzedaży płodów rolnych. Wychodząc z zasady, że zadanie to może być daleko lepiej dokonane przy łączeniu się interesowanych w grupy większe, warszawska Sekcja rolna podjęła inicjatywę ześrodkowania działalności handlowej stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskiem.

I oto w tych dniach powstała w Warszawie delegacja współdziała rolna, której zadaniem będzie: nabywanie na wspólny rachunek stowarzyszeń potrzebnych w gospodarstwie rolnem przedmiotów, oraz pośredniczenie w sprzedaży produktów, zadeklarowanych przez stowarzyszonych rolników do zbytu. Kierunek delegacji złożono w ręce pp. Ig. Jórskiego, jako prezesa,

oraz pp. St. Bądzińskiego i Stef. Kozłowskiego. Nadto każde stowarzyszenie posiada swego przedstawiciela, który interesów jego strzedz będzie.

Witając ten nowy objaw pracy zbiorowej, wyrazić możemy pewnością, że zasłuży się on dobrze naszym ziemianom, bo, występując z większymi zamówieniami lub ofertami, delegacja oczywiście liczyć może na warunki korzystniejsze, niżby je osiągnęły poszczególne stowarzyszenia.

Wytwórczość przemysłu hutniczego w Rosji wykazuje od r. 1900 dążność do ciągłego zmniejszania się. W roku ubiegłym wyprodukowano ogółem 146 milj. pud., wobec 177 milj. pud. w 1900 r. Pomimo to ceny na ten produkt nietylko się nie podnoszą, ale przeciwnie, spadły z 60—65 kop. do 45—50 kop. za pud. Świadczy to o małym zapotrzebowaniu surowca, a co za tem idzie, o zmniejszeniu wytwórczości i spożycia żelaza w Rosji. Wskazując na taki stan rzeczy, p. A. Wolski radzi w «Torg.-Prom. Gaz.» przemysłowcom hutniczym Rosji południowej, zamiast zmniejszać produkcję, skierować jej nadmiar na inne rynki. Za taki rynek uważa p. W. Austrię i opiera swój pogląd na spostrzeżeniu następującem: Właśnie przed kilku dniami nastąpiło w Czechach zlanie się w jedno kilku dużych przedsiębiorstw metalurgicznych. Ponieważ takąż koncentracja dokonana była i w pozostałych krajach Austrii, przeto obecnie austriacki przemysł metalurgiczny ześrodkowany jest w ręku trzech wielkich jednostek przemysłowych: Prazkiego, Alpejskiego i Muramurskiego (na Węgrzech). Będąc panami rynku, rzeczne przedsiębiorstwa podtrzymują wysoki poziom cen, który zapewnia możność surowcowi z Rosji liczyć na zbyt w Austrii, niezależnie od konieczności opłacania cła dowozowego.

W większości fabryk istnieje dotąd w Rosji zwyczaj rewidowania robotników, przed rozejściem się ich po skończonej pracy. W tym celu przy wrotach zakładu staje dwóch stróży, którzy opatrują i rewidują każdego wychodzącego robotnika, bez względu na jego stanowisko, wiek i płeć. Poniżający ten, w stosunku zaś do pracowniczek-kobiet wysoce drastyczny zwyczaj, pozbawiony jest jednak wszelkiej podstawy prawnej. Specjalne ustawodawstwo przemysłowe nie przewiduje go wcale, a przepisy prawa ogólnego głoszą, że «rewizja może być dokonana na żądanie władz tylko w razie poważnego podejrzenia». Otóż «poważne podejrzenie» nie może stosować się codziennie do kilkuset, albo nawet i kilku tysięcy osobników; powtóre—

rewizja dokonywana jest nietylko bez żądania, ale nawet bez wiedzy władz.

Na okoliczność tę zwraca właśnie uwagę p. Korotniew w «Torgowo-Prom. Gaz.» i domaga się usunięcia tego przestarzałego i poniżającego zwyczaju. Jak świadczy praktyka zakładów przemysłowych zagranicą, oraz opinia niektórych fabrykantów miejscowych, którzy zwyczaju tego zaniechali, rewizja nie zapobiega bynajmniej pojedynczym wypadkom kradzieży, i odwrotnie: zaprzestanie rewizji nie zwiększa ich ilości.

Wśród spraw, objętych przez program prac Rady nadzwyczajnej dla podniesienia rolnictwa, jedną z najważniejszych była sprawa dróg znaczenia miejscowego. Fatalny stan dróg dojazdowych i brak dobrych arterij komunikacyjnych w Rosji jest faktem znanym, to też potrzebę reformy w tym względzie odczuwano powszechnie. Uznając ten stan rzeczy, Rada nadzwyczajna zgromadziła w sprawie dróg miejscowych materiał nader obfity, i w celu uporządkowania go, oraz opracowania na jego podstawie projektu zmian, wysadziła osobną komisję pod przewodnictwem rz. r. t. Sałowa. Komisja, po 6-miesięcznej pracy, ułożyła projekt urządzenia dróg kołowych, które mają być oddane ziemstwu, i przedstawiła go Radzie. Rada, wychodząc z założenia, że sprawa tak lokalnej wagi, jak drogi kołowe, nie może być roztrząsana bez zasięgnięcia w tym względzie opinii ludzi miejscowych, uznała obecnie za konieczne przesłać projekt przedewszystkiem do oceny komitetom miejscowym, na co też otrzymano Najwyższe zezwolenie.

J. G.

Bilans handlowy Królestwa Polskiego.

Po dwu latach przerwy, ukazał się zeszyt trzeci pracy p. Wł. Żukowskiego, p. t.: «Bilans handlowy Królestwa Polskiego», stanowiącej próbę statystycznego obliczenia wyników handlu Królestwa z Cesarstwem i zagranicą. O dwu pierwszych zeszytach, poświęconych zbilansowaniu ruchu handlowego zbożem i mąką, oraz artykułami spożywczymi i trunkami, podawaliśmy w swoim czasie obszernie wzmianki. Dziś zatrzymać się chcemy na cyfrach, przytoczonych w zeszycie ostatnim, dotyczącym handlu materiałami surowymi i półfabrykatami.

Do ważniejszych towarów należą w tej grupie: drzewo, węgiel kamienny, metale i materiały włókniste. Handel drzewem wykazuje, iż w stosunku z zagranicą, Królestwo wywozi budulec, drwa i klepki, importuje zaś masę drzewną dla papierni, drzewo droższych gatunków, oraz pewną ilość budulca. W rezultacie bilans z zagranicą zamyka się zyskiem dla Królestwa w sumie 7,2 milj. rb. W sto-

sunku z Cesarstwem, przeciwnie, bilans układa się ujemnie dla Królestwa, tak iż naogół grupa drzewa daje Królestwu zysku około 6 milj. rb.

Obroty węglem kamiennym, pomimo znacznej produkcji miejscowych kopalni, wymagają dość dużej dopłaty, a to dlatego, że, posiadając węgiel nie koksujący się, Królestwo zmuszone jest sprowadzać dla zakładów metalurgicznych koks szlaski. Dopłata w tym dziale sięga 4,5 milj. rb.

W grupie metali deficyt dają rudy żelazne, sprowadzane z południa Rosji, jako domieszka do naszych małoprocenowych rud, oraz surowiec, który w czasach ostatnich polskie zakłady metalurgiczne wolą kupować korzystając z niskich cen tego produktu w Cesarstwie. Deficyt jest tak znaczny, że pokryć go nie jest w stanie duży wywóz żelaza i stali do guberni wewnętrznych, i bilans w tej grupie zamyka się dla Królestwa stratą 0,2 milj. rb.

Dział materiałów włóknistych rozpada się na dwie grupy, względnie do ich pochodzenia. Z materiałów roślinnego pochodzenia Królestwo sprowadza z zagranicy bawełnę i jute, a z Cesarstwa len i konopie. Daje to w sumie około 29 milj. rb. deficytu rocznie. W grupie materiałów pochodzenia zwierzęcego wywozimy zagranicę i do Cesarstwa skóry garbowane i szpecinę, a przywozimy wełnę i skóry surowe, co wymaga w rezultacie około 24 milj. rb. dopłat ze strony Królestwa.

Naogół bilans handlowy Królestwa Polskiego w zakresie materiałów surowych i półfabrykatów przedstawia się w postaci następującej:

Grupa	w stosunku z zagranicą	z Cesarstwem	Ogółem
	z zagranicą	z Cesarstwem	w milionach rubli
1) towary leśne . . .	+ 7,2	- 1,2	+ 6,0
2) koks i węgiel . . .	- 5,0	+ 0,5	- 4,5
3) rudy i kruszce . . .	- 2,7	+ 2,5	- 0,2
4) nafta i smoły . . .	- 0,6	- 6,0	- 6,6
5) materiały budowlane i kamienie . . .	- 0,9	+ 1,2	+ 0,3
6) chemikalia . . .	- 1,2	- 0,3	- 1,5
7) materiały włókniste roślinne . . .	- 17,0	- 12,0	- 29,0
8) mat. włókna zwierzęce i skóry . . .	- 14,5	- 0,5	- 15,0
9) odpadki i nawozy . . .	- 0,3	- 0,5	- 0,8
Ogółem	- 35,0	- 25,3	- 60,3

Widzimy więc, że tylko towary leśne i materiały budowlane przysparzają Królestwu pewien plus, wszystkie inne pozycje dają deficyt i bilans ogólny grupy materiałów surowych i półfabrykatów układa się ujemnie dla Królestwa, wykazując przewyżkę przywozu nad wywozem w sumie przeszło 60 milj. rubli.

Także sam wynik ujemny dały i dwa poprzednie zeszyty pracy p. Żukowskiego, obejmujące zestawienie handlu produktami gospodarstwa rolnego i artykułami spożywczymi. Połączenie wszystkich tych działów reasumuje się w sposób następujący:

Grupa	w stosunku z zagranicą	z Cesarstwem	Ogółem
	z zagranicą	z Cesarstwem	
1) zboże i mąka . . .	+ 11,0	- 26,0	- 15,0
2) artykuły spożywcze i napoje . . .	+ 10,0	- 35,0	- 25,0
3) materiały surowe i półfabrykaty . . .	- 35,0	- 25,0	- 60,0
Ogółem	- 14,0	- 86,0	- 100,0

A więc za artykuły spożywcze i materiały surowe, kraj nasz dopłaca olbrzymią sumę 100 milj. rb. rocznie¹⁾. Wyjaśnienie tego faktu upatruje p. Ż. w rozwoju przemysłowym Królestwa i

w powstaniu gałęzi przemysłu, posługujących się importowanymi materiałami surowymi. Pod wpływem tego rozwoju zmieniły się zasadniczo warunki handlu w kraju — i oto Królestwo, które do niedawna było jeszcze krajem *par excellence* rolniczym, przybrało, jak widzimy, wszystkie cechy kraju z przewagą przemysłu.

Czy przemysł ten pokrywa swoją produkcją niedobory, poczynione w handlu zbożem i produktami surowymi, okazały dalsze zeszyty pracy p. Ż., które będą poświęcone zbilansowaniu produkcji i handlu wyrobami przemysłu.

J. G.

— Kolejową taryfę osobową postanowiono ostatecznie podnieść, z przyczyny strat, powodowanych przez ruch osobowy na kolejach. Straty te na jedną wiorstę kolei wyrażają się sumą 879 rubli, co czyni ogółem 39 milj. deficytu. Wobec tego, wedle informacji kompetentnej urzędowej «Torg.-Prom. Gaz.», taryfa osobowa pierwszej klasy będzie podniesioną o 20 proc., klasy drugiej o 33 proc., dla klasy zaś trzeciej podniesienie taryfy nie będzie przenosiło 25 kop. na odległość 400 wiorst.

— Oddział przemysłowy ministerstwa skarbu podaje do wiadomości, iż rozporządzeniem zagranicą pogłoska o projektowaniu obłożeniu Inu cłem wywozowym pozbawiona jest wszelkiej podstawy. W czasie najbliższym zwołuje się zjazd właścicieli plantacji Inu, celem rozpatrzenia, jak komunikuje «Torg.-Prom. Gaz.», rezultatów praktycznych stosowania przepisów z 1899 r. przeciw falsyfikacji Inu.

— W tych dniach w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa rozpoczyna się obrady komisji, utworzonej z przedstawicieli tego ministerstwa, oraz przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie ułatwienia ziemstwu, a tam, gdzie niema ziemstw, towarzystwom rolniczym i innym pokrewnym instytucjom, urządzania niedzielnych odczytów i pogadek rolniczych. Odczyty i pogadanki wspomniane urządzone będą wyłącznie dla ludu pod dozorem władz rządowych. Komisja ma orzec, w jaki sposób ustanowić taki dozór, by nie tamował urządzania odczytów.

— Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa delegowało na Wołyń starszego inżyniera-hydropolitechnika, p. Milicera, w celu zbadania stanu i potrzeb przedsiębiorstw hydropolitechnicznych w kraju.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 13 (26) października. Z walorami dywidendowymi chwilami słabiej, wobec większych realizacji. Popyt wszakże spekulacyjny na akcje metalurgiczne i mechaniczne trwa w dalszym ciągu. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 387—388, ross. dla handlu zewn. 306 — 305, handlowo-przemysłowy 234, dyskontowy 393 — 390. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,5. Walory naftowe: bakińskie 471—473, kaspiańskie 5450—5500, udziały Nobla 10750—10850; metalurgiczne: «Feniks» 227—234, sormowskie 188,5 — 190, bałtyckie 158,5—160, putłowskie 121,5 — 123, bałtyckie 1000 — 1010 (kurs dawno nie notowany). Koleje południowo-wschodnie 122,5—122. Pożyczki premijowe: I—416, II—317, III — 266—267. Renta 91³/₄ — 91⁷/₈.

Ozeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,25 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,52¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 39,40 za 100 koron.

Warszawa, 25 października. Usposobienie ogólne słabsze. Listy zast. ziemskie 4¹/₂ proc. — 93,25, 4 proc. — 87. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,25 (nominalnie — sprzedawcy), 4¹/₂ proc. — 91,35; m. Łodzi 5 proc. — 98,75, 4¹/₂ proc. — 88,60 (nominalnie — sprzedawcy). Akcje: Lilpop i Rau 2410, Rudzkie 763, Starachowickie 156.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wahające się. Na rynkach niemieckich popyt mniejszy i prąd cen niżkowy. W Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu mocno. Płacono:

1) W zeszytach 3-im suma ta omyłkowo obliczoną została na 90 milj. rb.

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Londynie . . .	114,5	—	81,5	72,75
» Berlinie . . .	135,25	106	104	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich wogóle mocno. W portach bałtyckich mocno zwłaszcza z żytem i owsem. Płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie . . .	93—98	75—77	70—78	—
» Kijowie . . .	90—92	58—63	50—60	—
» Odessie . . .	94	71	64	59
» Lwowie . . .	99—101	80	65—78	69—72

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Koniżyna czerwona po 6,82—9,85, biała 6,83 — 7,58, szwedzka 5,30 — 9,10, żółta 2,64 — 3,07; tymoteusz 2,25 — 3,17; seradela 1,35—2,25 rb. za pnd (bez cła).

CIEMIEL. Ceny w Norymberdze z 25 paździer. . . baleraner I gat. 188—200, II gat. 175—185, III gat. 160—168; targowy I gat. 175—184, II gat. 170—175; III gat. 160 — 165 mar. za 50 kilogr. Usposobienie mocno.

MASŁO. W Rydze — na wywóz: I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 kop., III gat. 28—30 k. za funt. («Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

NEKROLOGJA.



JAN ZAKRZEWSKI

obywatel ziemski guberni kijowskiej, zmarł w Bogu w 58 roku życia, w majątku swym Szulakach.

Zmarł w sile wieku, zmęczony chorobą, człowiek szlachetny i prawy, pracownik dzielny, żegnany głębokim bólem rodziny, szczerym żalem sąsiadów. Był on typem prawdziwym ziemianina polskiego w najlepszym tego słowa znaczeniu. Przywiązany głęboko do ziemi rodzinnej, oddany z zamiłowaniem pracy na roli, wzorowy mąż i ojciec, pojmował równie poważnie i głęboko obowiązki ze stanowiskiem tem dziś na kresach związane. Zawsze gotów do posług obywatelskich, śpieszył niejednokrotnie z radą i pomocą współobywatelom w trudnych warunkach życiowych, nie szczędząc trudów, a energię z wielką poświęceniem. I ta jego niezwykła, już począwszy od ławy uniwersyteckiej, zjednywała mu miłość u ludzi, a prawosć charakteru, w którym łączoność wielka życzliwość ze słownością, dawała mu powagę i uznanie zarówno w szerokich kołach ziemian, jak i wśród ludu, którego był szczerym przyjacielem i troskliwym opiekunem w niedoli — i który też bezgranicznie oddawał go zaufaniem. Liczny też poczet przyjaciół i sąsiadów, a liczniej — jeszcze zasług włości i szlachty, odprowadzał zwłoki, które na miejsce wiecznego spoczynku powiozły, zgodnie z tradycją ukraińskiego ludu i wolą zmarłego, siwe woły na prostym wozie chłopskim, zarzuconym wieńcami.

Zmarły był synem s. p. Ludwika Zakrzewskiego, marszałka szlachty powiatu oligopolskiego, i Cezaryny z Kotowiczów; osierocił nieutulone w żalu: wdowę, Jadwigę z Madeyskich, i pięcioro dzieci.

Cześć pamięci szlachetnego człowieka i obywatela, a ziemia, którą tak gorąco miłował, niech mu lekką będzie!

A. Z.

Za duszę s. p. Bolesława Jagmina odprawione będzie nabożeństwo żałobne d. 20 b. m. st. st. o godz. 11 w kościele Maltańskim w Petersburgu.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Billewiczowa Eufrozyna z Billewiczów, l. 84. Dornstein Józef, b. członek komory grajewskiej, emeryt, l. 62. Lehr Jan-Krzysztof, b. student teologii uniwersytetu w Dorpacie, l. 38. Łącka Genowefa z Modlińskich, l. 71. Muszyński Mieczysław, pomocnik naczelnika kontroli kolei Łódzkiej, l. 38. Sochacki Władysław, l. 23. Stolyhwo Wiktor, b. naczelnik dyrekcji kolei Warsz.-Wied., l. 82. Wdowiński Ignacy, nauczyciel, l. 78.

TREŚĆ N-ru 42.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: W przededniu sejmu, przez J. Murę.

Artykuły bieżące: Ze spraw aktualnych, p. Vasovienisa. Nauka na przyszłość, p. Bart. Karykaty parlamentaryzmu, p. G. Dla włości, p. V.

Ziemia i osady polskie, p. Tom. Polityka zagraniczna, p. J. M. Tragedja pomyłek. Wojna. Z widowni wojennej, p. Szt. Mapa specjalna. Drobne wiad. wojenne. Wiadomości bieżące. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sady. Włosiaństwo. Szkoły i młodzi. Sprawy żydowskie. Oświecenie. Osobiste).

Życie rosyjskie, p. Bł. K. Głos z Warszawy. Z miast i wsi. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Słuck, p. W. L. Kijów, p. Alf. i t. d. Biuro Informacyjne. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Bilans handlowy Królestwa Polskiego, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Z literatury współczesnej», p. Adama Belskiego. «Ze wspomnień o Wiktorze Brodzkim», p. St. Krz. «Dookoła wystawy krakowskiej», p. Szarego. «Pod Okrętami», p. Łomczego. «Listy paryskie», p. Nemo. «Nowa książka o Chopinie», p. Stef. Krz. «Apolinary Jaworski», p. J. «Szlakami postępu», p. Przemiana. «Na widowni urzędniczej», p. L. «Wysława włosiańska w Pińsku», p. Przelotnego. «Plasy zwycięstwa», p. J. M. «Sensacyjny wynalazek», p. Les. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Kolej obwodowa Bajkalska». «Prof. Kallenbach na katedrze», p. L. Maeterlinck o nowym dramacie. «Helena Keller», p. J. «Budowie pamiętkowe», p. Leop. «Król-Słońce», p. J. M. «Starożytny fresk», p. We. ryche. «Cesarz Wilhelm o sztuce». Zapiski. Zdaleka i Zblizka.

Ilustracje bieżące: Piętnaście ilustracji do powyższych artykułów. «Żołnierze rosyjscy w okopach polowych w Mandzurji». Portrety: Florian Fokier. Apolinary Jaworski. Jan Lidl. Włodzimierz hr. Łoś. K. Świeżyński. Helena Keller. Stanisław Kozłowski. August III nowy król saski. Kronika pośmiertna: Adam Kazanecki. Jan Zakrzewski. Ks. Franciszek Godlewski. Karta albumowa: «Dolina Alpi», obraz M. Schestl'a.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

Kaukazki Magazyn

Spadkobierców J. A. CHODZEJNATOWA

Petersburg, Newski просп. 34, naprzeciwko Dumi.

Od dn. 4 października odbywać się będzie

TANIA SPRZEDAŻ

z powodu nagromadzenia towaru.

WYROBY JEDWABNE:

Bursa na suknie	od	—	60 k.
Kannus	—	—	50 "
Fular fasonowy	—	—	35 "
" jedwabny	—	—	50 "
Fasoné na bluzki	—	—	45 "
Merveilleux faille sat de Ljon	—	—	80 "
Szafroki	—	3 rb.	—

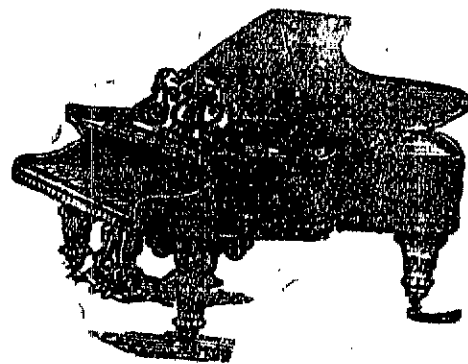
Jest również na składzie wielki wybór gotowych mebli, portjer, dywanów, chustek, szarf i przedmiotów srebrnych. Specjalnie dla pp. wojskowych burki kaukaskie, obuwie burkowe, jedwabne koszule, płótno na bieliznę, pendenty i galony. Cena oznaczona na przedmiotach. Wielki wybór resztek.

(6682)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Maileckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich. Doherity w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aolianów i Pianin: The Aolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim.

(2341)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóło produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2808)

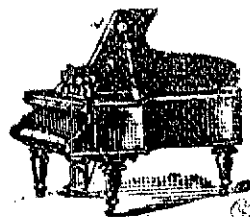
W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

— 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny —

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowocześnie, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)



Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

FORTEPIANY — PIANINA

od 450—1,100 rb.

Artystyczne kierownictwo Er. Dłuskiego

TELEFON № 5981.

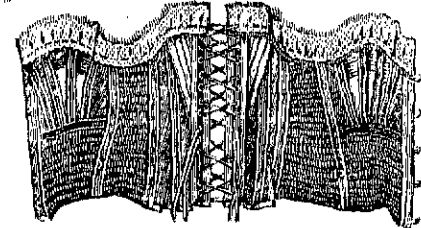
(6589)



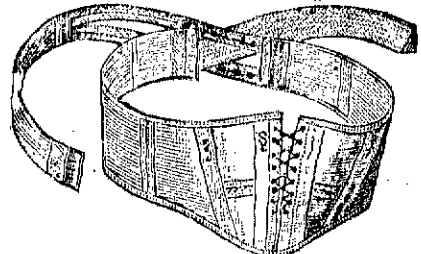
M. SCHIESTL: „BOGINI ALP“
ALBUM „KRAJU“.

FABRYKA KONKURSOWYCH
Antygorsetów „Platinum“
p. r. „HYGIENA“

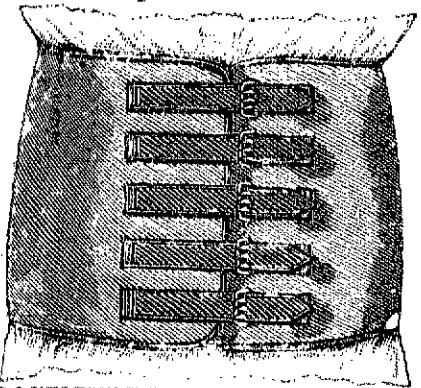
Warszawa, Senatorska 32.
poleca po cenach możliwie umiarkowa-
nych przedmioty następujące:
ELASTYCZNE GORSETY Pabsta
(nie gumowe) w różnych kolorach
po 5 rb. 75 kop. i jedwabne po 10 rb.



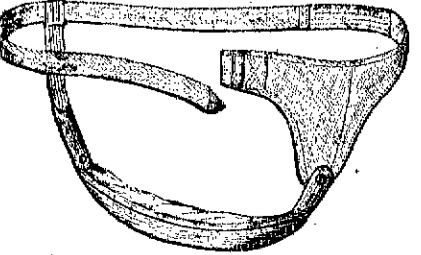
PASY BRZUSZNE najnowszego sy-
stemu, b. trwałe, po 5 rubli.



PASY PO-POLOGOWE dla od-
zyskania pierwotnego obwodu brzusz-
nego, po 3 ruble.



PASY HYGIENICZNE (miesiącz-
ne) z 12-ma poduszkami—po 2 rb. 25 k.
Poduszki zapasowe 1 rb. 20 kop. luzin.



Zlecenia zamiejscowe wysyłamy akur-
nie za zaliczeniem, doliczając za prze-
syłkę 50 kop. Przy zamówieniu gorsetu
elastycznego, należy podać obwód talii
(mierząc wokół na staniku) oraz długość
przedniej bryki. Zamawiający pasy
brzuszne lub po-pologowe, zechcą podać
odwód brzucha naokoło w najbliższym
miejscu. (3670)

W BIURZE UBEZPIECZEŃ.
— Żenię się i chciałbym się zaaseku-
rować.
— Od czego?
— Od teściowej. (Mucha)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozd-
ob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nast-
ępujących przedmiotów: 36 talerzy płask.,
12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par
dłizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 ty-
ki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2
solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwi-
sy kamienne angielskie sztuk 83, po rb.
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 80. Serwisy do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.
Wazony do kwiatów w ogromnym wy-
borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
fajansowe po cenach bez konkurencji,
sprzedaje wyłącznie: Główny skład i ma-
larnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLEK
w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

DRENY wyrabia w najlepszym gatunku
i dostarcza po cenach niskich fa-
bryka parowa dachówek żłobionych
Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)
— TELEFON № 1160. —

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej
R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,
Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne,
batystowe, płóciennic i t. p. CENY NISKIE.
PP. Handlowcom i Studentom 10%/. (2758)

I TAK BYWA. — Więc państwo Z. rozwodzą się już... Przecież dopiero co
się pobrali.
— To coż, kiedy się nie dobrali... (Kolec)

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, sy-
ropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych
gorzelni. (2425)

DYWANY OBICIA MEBLOWE i t. p.
(2678) Warszawa, Bracka 20. tylko u
Piotra Giełżyńskiego.

Szkoła Artystyczna dla kobiet
MARJI ZAREMBA-SŁUPSKIEJ
Warszawa, ul. Wilcza № 47/49.

Rysunek i malowanie z gipsu i modelu żywego.
Kompozycja dekoracyjna, rysunek i malowanie z natury kwiatów, ptaków i
zwierząt.
Kurs ranny od 10 do 1-iej po p.
Kurs wieczorny od 5—8 w.
Zapisy codziennie od 10—1-iej po p. i od 4—6 wieczorem. (2874)

ANTONI KRYSIŃSKI
w Warszawie, Jerozolimska 109.
Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, te-
kturę asfaltową, smołę gazową, carbolineum przeciwko grzybowi drzew-
nemu, mial wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały.
Adres telegraficzny: „Dinas, Warszawa“. (2522)

Tomasz Zaniewicki
Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.
Egzystujący od 1895 roku
Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła
się na żądanie franco i gratis.
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku
kościelnego. (2670)

KSIEŻNA LUDWIKA.

W ucieczce Koburskiej z panem Mattasits'em
Ta tylko zagadka się mieści,
Że księżna pięćdziesiąt liczy sobie latek,
A pan Mattasits — trzydzieści!
Więc chociaż to dziwne, że w księżnie nie wygaś
Płomienny zapalony już krater,
To przecie dziwniejsze, że w pośród lejtnantów
Znalazł się taki... bohater! (Bocian)

„Mikującym zdrowie!“
POLECAM:
Okulary i binokle z najlep-
szymi szklami wzrok wzmacnia-
jącymi po rb. 1,20.
Rurki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Ołwi Nicolsona, Bę-
benki sztuczne.
NOWOŚCI!
Aksamitki do zapłowania
po rb. 1.
Bandaże rupturowe z baterją
elektryczną, nie krapują ruchów,
nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne
(miesięczne) z poduszkami od
40 kop. i pasy brzuszne.
Pończochy gumowe, wypra-
wy połogowe.
Środki ochronne dla Pań
i Panów.
Cennik specjalny wysyła się bez-
płatnie. (0356)
WYŁĄCZNY SKŁAD
MICHAŁA
(dawniej Jakóba) PIK
Warszawa, Miodowa № 1.

SZCZĘŚLIWI. — Na czem pan wła-
ściwie opiera to przekonanie, że Henry-
kowsko są szczęśliwi?
— Ba, ona wszystko z uwielbieniem
czyta, co on napisze, a on z apetytem
zjada, co ona ugotuje. (Kolec)

**INFORMATOR portfe-
lowy,**
astronomiczno-geograficzno-statystycz-
ny, rachunkowy, szkolny i ogóln-
adresowy, z mapką Królestwa Polskie-
go oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo
z druku nakładem autora **Plato v.
Reusnera** w 11 edycji. Ta mała bro-
szurka, obejmująca 128 stronice naj-
drobniejszego druku, w formacie 11x7
cm., dająca się wygodnie pomieścić
w małym portfelu, może służyć
wszystkim, a szczególnie młodzieży
szkolnej za przewodnika i pomocnika
nieocenionego. Cena kop. 25. Czysty
zysk przeznaczają autor na wpis dla
niezamężnych a pilnych uc-
niów. Główna sprzedaż w księgarni
J. FISZERA,
Nowy-Swiat № 9, w Warszawie. (2842)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.
Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY
odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000,
poleca swych członków, rutyn-
owanych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów. (2521)



U FRYZJERA. — Pan dobrodzie od
ostatniego razu dużo włosów stracił.
— Tak, mój kochany, głowa moja, to
jak Francja—wyludnia się.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegal.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalu z łazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, leowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kładzie.
Druć sztabowane dla kotłów.
Fermi mostowe, więzania dachowe.
Kufary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węskłe i krzyżownicze.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerzki bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaia № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; orsz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

Jesień 1904. DO SPRZEDANIA wiosna 1905.

użyteczne, trwałe, ozdoby, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań i odporne na nasze zimy rośliny—sianki, sadzonki, kłącza i szczypty (oznaczone *) należy lekko obwiązać lub ziemią przesytać; podkreślone oznaczają szczypty. Zastrzega się ekspedycję roślin, nadających się do wiosennego sadzenia lub też całe zamówienie w razie nagłych i trwałych mrozów oddać do wiosny.

Szuk.	Lata.	Cena.	Szuk.	Lata.	Cena.
		kop.			kop.
1. Śliwek węgerek . . .	4	40	3. Hortensji gruntowej . . .	2	50
5. „ „ „ . . .	2	25	5. Cytisus złot. zak. . .	2	25
5. Mirabelle „ . . .	2	35	5. Lonicer.	2	25
5. Morel sianek . . .	4	50	5. Spirei pięk. kwit. krz. . .	2	25
5. Orzechów ameryk. . .	2	30	25. Róż dzież do oczkow. . .	2	50
10. „ „ włoskich . . .	3	75	3*. „ wij. się w róż. kol. —	—	60
10. „ „ laskowych . . .	2	40	3*. „ szczep. w róż. kol. —	—	75
5. Kasztanów owocowych . . .	2	40	5. Skompli krzak peruk. . .	2	50
10. Morw biały . . .	3	40	10. Kalin krajowych . . .	2	50
10. Pigw zwyczaj. . . .	2	50	3. „ Boule de neige. . .	2	50
20. Wiosn kraj. sian. do okul. . .	2	50	5. Katalp wielkolistnych . . .	3	50
3. „ szl. szczep. wezes. . .	1	75	3. Platanów wielkolistnych . . .	2	35
10. Rajskich jabłuszek. . .	2	50	5. Dębów piramidalnych . . .	3	50
3. Jabłek szl. szczep. zim. . .	1	65	10. „ czerwonoł. jesienią . . .	3	30
25. „ sianek do okul. . .	2	50	10. Czeremch	3	50
3. Grusz szl. szczep. zim. . .	1	90	10. Modrzewi	4	50
25. „ sianek do okul. . .	2	50	5. Lip wielkolistnych . . .	2	30
3. Czeresni szl. szczep. wezes. . .	1	85	20. Kasztanów dzikich . . .	3	50
20. „ sianek do okul. . .	2	50	5. „ dzikich	8	75
5. Agrestu	2	50	20. Jaworów, Brzostów, Lip. . .	3	50
5. Porzeczok czerw. i biały . . .	2	35	5. Topol srebrnolistnych . . .	2	35
5. „ czarnych	2	40	5. „ kan. i balsam. . .	2	30
10. Malin żółt. lub czerw. . .	1	40	5. „ piramidalnych . . .	2	35
5. „ czerw. 2 razy rodz. . .	1	40	20. Jesionów. Dębów, Brzóz . . .	4	50
5. Jeżyn	1	40	3. Glicyny wij. się fioł. kwit. . .	2	50
5. Doreni	2	60	10. Dzikie wino wys. pn. się . . .	2	50
5. Berberysu czerwonoł. . .	2	30	3. Powój rez. kwit. pn. się . . .	1	30
5. Jarzębin	3	50	25. Spartium do zwierząt . . .	2	50
5. Buków czerwonoł. . .	3	50	3. Rheum na wios. kompoty . . .	1	50
20. Grabów, Klonów, Buków . . .	3	50	100. Szparagów	2	75
10. Świerków zwykłych . . .	4	50	5. Physalis na kompoty . . .	1	50
5. „ błękitnawych . . .	4	40	10. Irysów fioł. i lil. kw. . .	2	50
100. Akacji biało kwitn. . .	1	50	10. Konwali	2	25
20. „ biało kwitn. . .	3	50	2. f. Chorogi jap. jarzyna . . .	2	50
20. Gledycji kolczastej . . .	3	40	Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu		
3. Cisów wieczn. ziel. . .	4	60	wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi.		
25. Gógów zwyczaj. . .	3	50	Mniej niż za pięć rubli, ani też mniej		
20. Elaeagnus srebrno-listn. . .	3	50	szych, niż oznaczone ilości, nie wysyła		
10. Jaśminu biało kwitn. . .	2	50	się. Uprasza się o dołączenie przynaj-		
5. Tamaryxów	2	50	mniej 1/2 części wartości przy zamówieniu.		
5. Cyprysów wiecz. ziel. . .	3	50	Ceny oznaczone wraz ze staraniem		
10. Maklura kolczasta . . .	2	50	opakowaniem loco stacja Połudn.-Zach.		
100. Akacji żółtej	1	50	drog żel. Monasteryszcze. Uprasza się o		
10. Bzu liljo-róż. kwitn. . .	1	50	dokładne wskazanie adresu stacji kolej-		
3. „ białego	3	30	wej dla wysyłki roślin, i stacji pocztow-		
25. Ligustru	2	40	wej — dla wysyłki listu frachtowego.		
5. Pigw jap. pięk. kw. krz. . .	3	40	Obstalniki i pieniądze, tylko w reko-		
5. Thuji wieczn. ziel. . .	3	50	mendowanych listach, po rosyjsku adre-		
10. Mahonii wiecz. ziel. . .	2	50	sować proszę:		
10. Bukszanu wiecz. ziel. . .	2	50	Leon Humnicki, dominium Bacz-		
3. Wajgelii pięk. kwit. krz. . .	2	40	kuryn, poczta Monasteryszcze,		
3. Dejzji pięk. kwit. krz. . .	2	30	gub. Kijowska. (873)		



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzone w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztucze; zwyczajne i na biały metalu, „B. M.“; koczki do ciast, cukier-nice, imbirki do kawy i herbaty, maselnice, kandelabry, rzeźbione, lustra, posu-menty do owoców, półmiski, rondle, sossiere, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazon do wina, wazy do zupy, lase i t. p.

Fabryka i magazyn zaniemają na nowe swoje zniszczone wyroby po długolet-nim użytku za 1/3 części ceny sprzedawnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.

Fabryczny magazyn: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie.

(6680)

Biurow Urządzeń i Taksacyj Leśnych

ORAZ

PIERWSZORZĘDNY KANTOR KOMISOWY

Kandydata Leśnictwa, Rady Stanu

B. A. MALEWICZA

MOSKWA, Twerzkaia № 36,

uskutecznia we wszystkich miejscowościach urządzenia leśne, zdjęcia, takso-wanie, szacunek, układu plany, a także przyjmuje polecenia na kupno i sprze-daż majątków leśnych, zastaw nieruchomości, umieszczenie kapitałów na pewne zabezpieczenia na domach lub majątkach.

W księgarniach do nabycia dzieło tegoż p. t. „Las i urządzenie leśne“, wyd. in 8°, str. 230, 1901 r. Cena rb. 1 kop. 50.

(6674)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —

Światło elektryczne, kąpiele. ♦♦ CENY UMIARKOWANE. (2613)

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI. — Jak doskonale kolor tej sukni harmonizuje z twoimi włosami! Czy suknię dobierałaś do włosów, czy też przeciwnie: wło-sy do sukni?..

(Meg. Bl.)

PATENTY

na wynalazki

wyrobła

inż. Kazimierz Ossowski

BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5748)

W Kijowie

administracji domu poszukuje młody polak, rodzinny, za mieszkanie lub opłatę. Znajomość rzeczy, kauceja, referencje. Listownie: Skrzynka pocztowa 207, dla F. B. (6681)

Dla wytrucia szczurów i myszy
zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-rjum chemiczno-bakterjologicznym A. I. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)



— Tak, tak, panie, niema sprawiedli-wości: oto trzydziści lat, jak gram na klawierze jako ślepiec, a dotąd jeszcze nie mam palm akademickich.